Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok
Nr 172 (3093)
Nakład 75230
22-23 VII. 1961 r.
Cena: 70 groszy

Z okazji Święta Odrodzenia Polski — wszystkim ludziom pracy Białostocczyzny, robotnikom, rolnikom, inteligencji pracującej i młodzieży serdeczne życzenia dalszych sukcesów w działalności nad rozwojem i rozkwitem naszej Ojczyzny, Polski Ludowej oraz życzenia szczęścia i radości w życiu osobistym

przesyła

Egzekutywa
Komitetu Wojewódzkiego
PZPR
w Białymstoku

Z okazji Święta Odrodzenia, Prezydium WRN przesyła wszystkim ludziom pracy województwa białostockiego serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych osiągnięć w pracy dla dobra naszej Ojczyzny Ludowej i pokojowego budownictwa socjalistycznego oraz życzenia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Przewodniczący
Prezydium WRN
(Inż. Jerzy Popko)

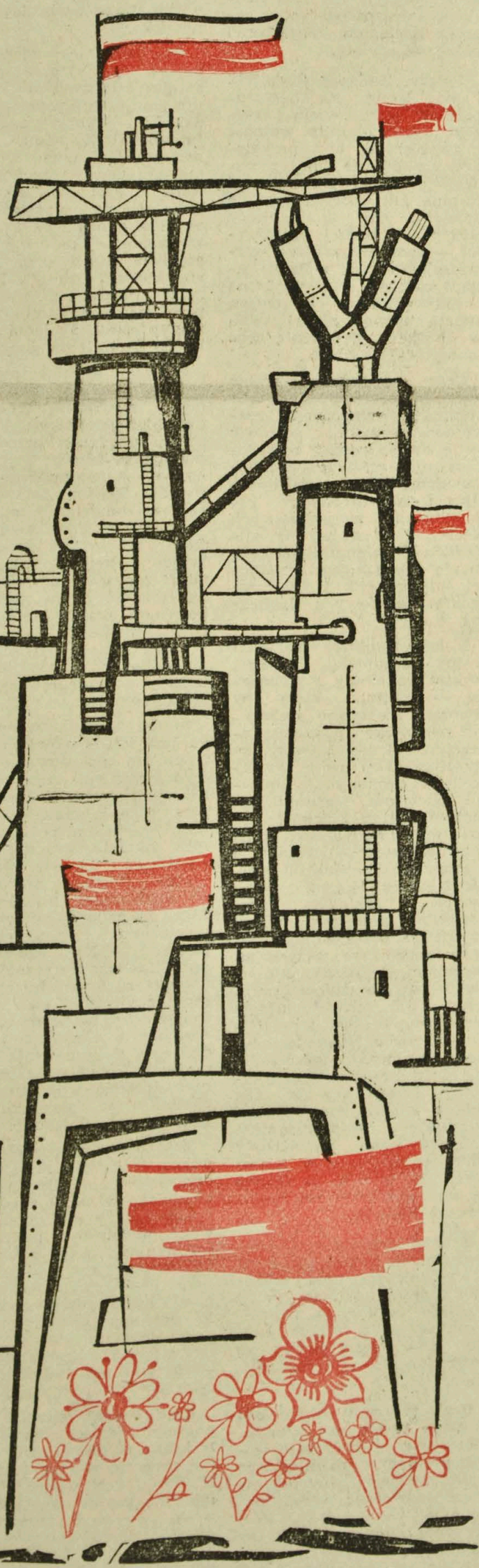

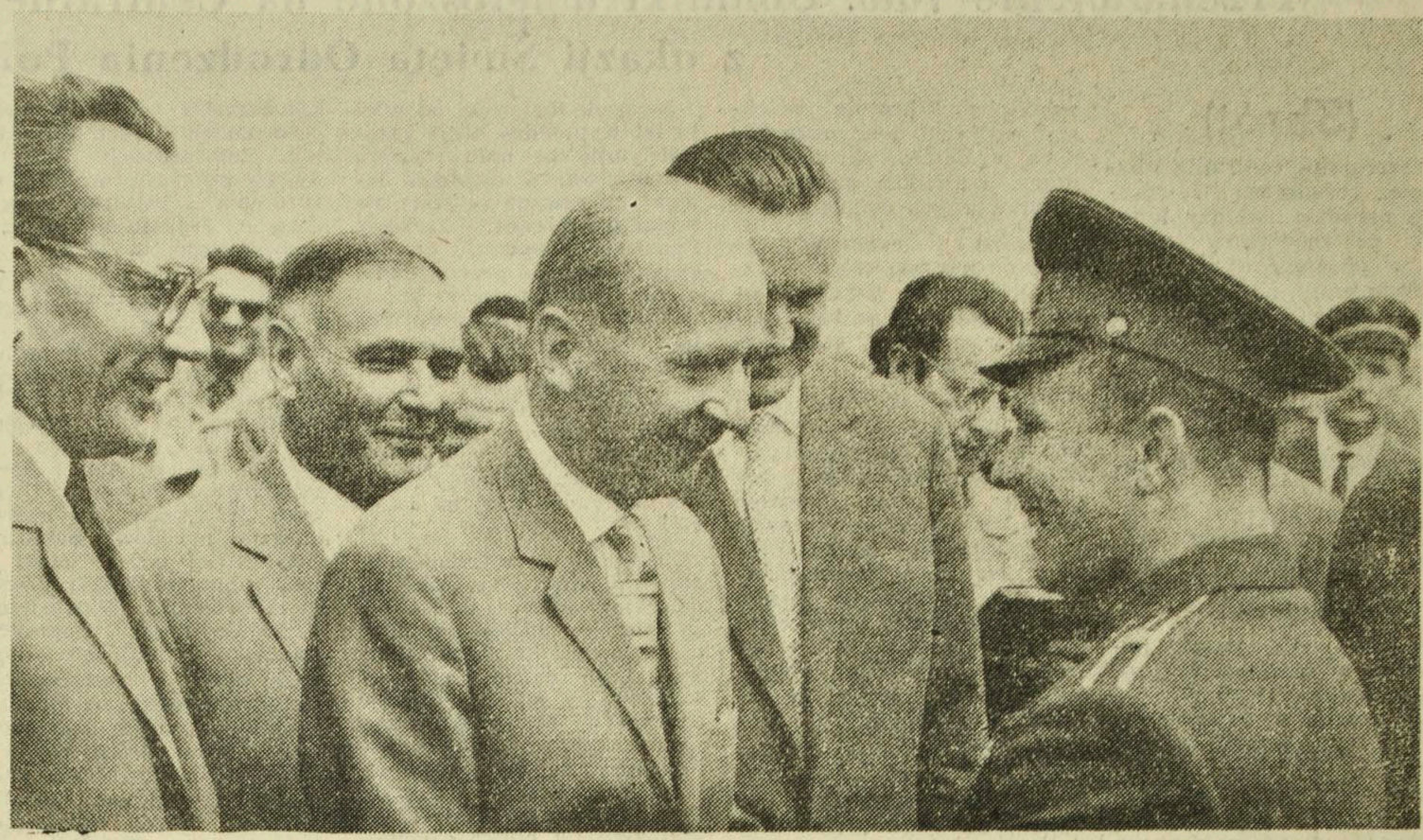

Drogiego gościa witają na lotnisku przedstawiciele partii i rządu. Serdeczny uścisk dłoni wymienia właśnie członek Biura Politycznego KC PZPR Zenon Kliszko. Obok stoją: Ignacy Loga-Sowiński i wicepremier Piotr Jaroszewicz.

JURIJ GAGARIN W POLSCE

20 lipca na lotnisku Okęcie wylądował samolot, na którego pokładzie przybył do Polski na zaproszenie rządu PRL — major Jurij Gagarin, pierwszy kosmonauta świata. Wizyta Gagarina stała się czołowym wydarzeniem tygodnia w kraju. Oto fotoreportaż CAF z pobytu pierwszego kosmonauty w naszym kraju.

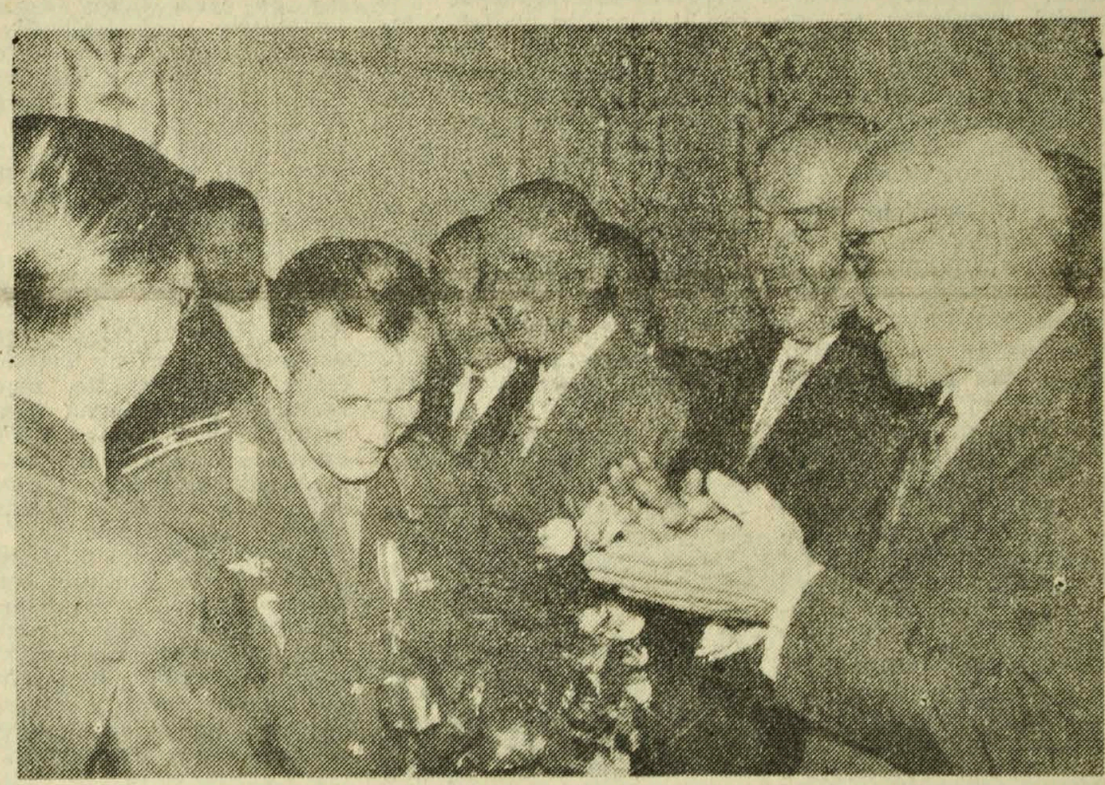

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki udekorował J. Gagarina Krzyżem Grunwaldzkim I Klasy.

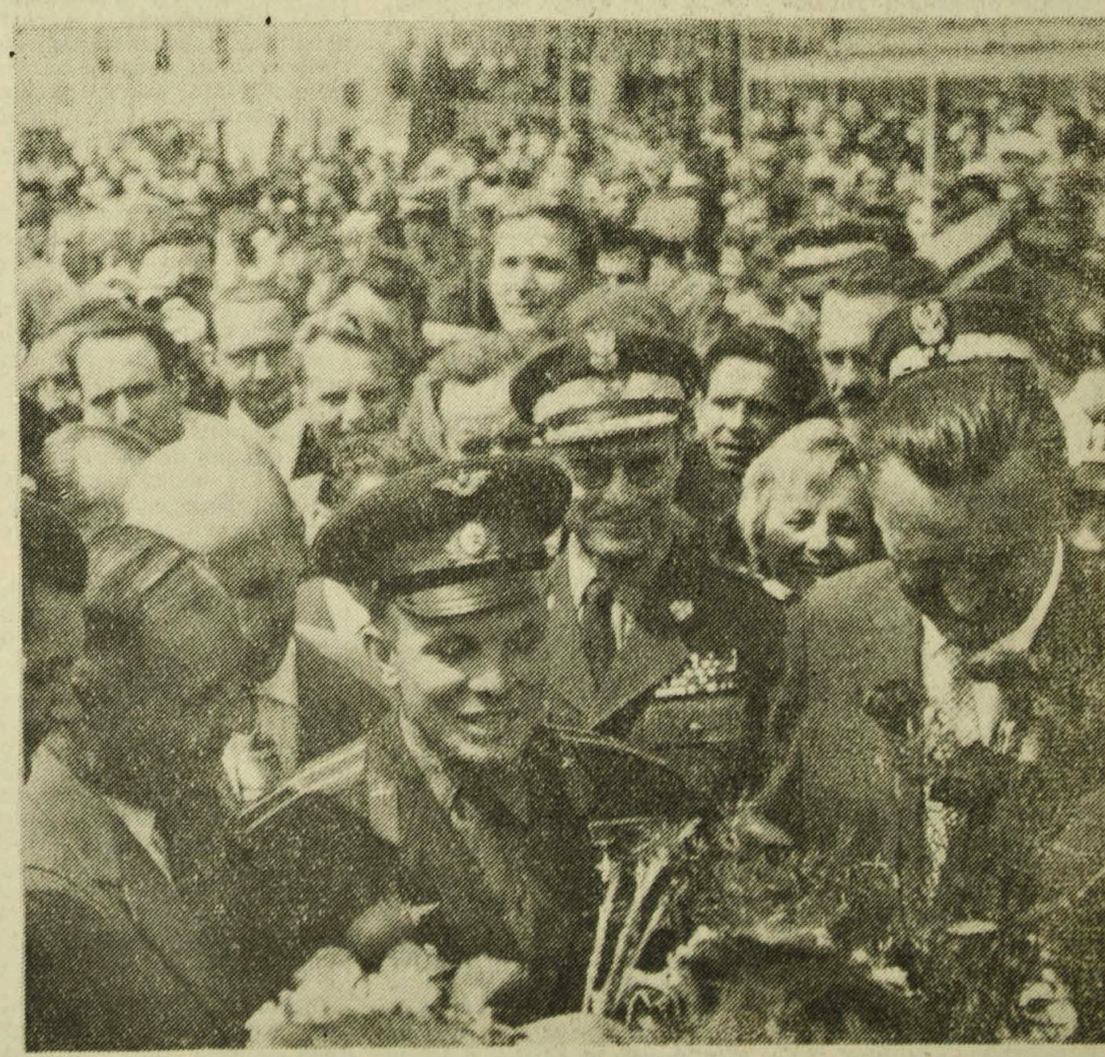

Spontaniczne powitanie drogiego gościa na Okęciu. Obok J. Gagarina wicepremier Piotr Jaroszewicz.

Uroczysta akademia z okazji Święta Odrodzenia Polski

KATOWICE (PAP) 21. 7.

21 bm. w przeddzień obchodzonego po raz 17-ty przez cały naród Święta Odrodzenia Polski odbyła się w Katowicach, w sportowym amfiteatrze Torkatu uroczysta akademia z udziałem 18 tys. mieszkańców Górnego Śląska i zaproszonych gości z całego kraju.

Na akademię przybyli i zajęli miejsca w prezydium: **Władysław Gomułka, Aleksander Zawadzki, Edward Gierek, Marian Spychalski, Stefan Ignar, Jan Karol Wende, Piotr Jaroszewicz,** przedstawiciele władz naczelnych organizacji społecznych i młodzieżowych, szereg działaczy państwowych, generalicja WP, i weterani walk o polskość Śląska.

Pośród członków prezydium zajął miejsce pierwszy kosmonauta mjr **Jurij Gagarin.** Za stołem prezydialnym zasiadł także ambasador ZSRR w Polsce **Awierkij Aristow.**

Uroczystość otwiera I sekretarz KW PZPR w Katowicach **Edward Gierek.**

Wita przybyłych na akademię, a następnie wyraża w imieniu ludzi pracy woj. katowickiego podziękowanie kierownictwu partii i rządu za decyzję odbycia centralnych uroczystości związanych z 17 rocznicą ogłoszenia Manifestu Lipcowego właśnie w Katowicach — stolicy polskiego przemysłu. Decyzje te — podkreśla E. Gierek — społeczeństwo Gór-

Ciąg dalszy na str. 3

Idziemy pewnym szlakiem ku pomyślności narodu

Przemówienie tow. Gomułki wygłoszone na Centralnej Akademii w Katowicach z okazji Święta Odrodzenia Polski

(Skrót)

Tegoroczną centralną akademię, poświęconą 17-rocznicy narodzin władzy ludowej, postanowiliśmy odbyć tu, w przemysłowym sercu naszego kraju, aby wobec całego narodu podkreślić tę szczególną rolę, jaką odgrywa Śląsk w życiu całej Polski, w jej dorobku i w jej rozwoju. Sprawia nam wielką radość, że w naszych uroczystościach przyjmuje udział — jako honorowy gość — człowiek, którego nazwisko w ciągu jednego dnia stało się znane na całym świecie i weszło na zawsze do historii ludzkości.

Pozwólcie raz jeszcze pozdrowić najserdeczniej tow. majora Jurija Gagarina, jako obywatela wielkiego Kraju Rad, jako członka Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, jako pierwszego w dziejach ludzkości kosmonautę. Pozdrawiamy w jego osobie bratni nam naród radziecki, pozdrawiamy twórców radzieckiej nauki i techniki, twórców statku „Wostok", pionierów podboju Kosmosu. Pozdrawiamy przywódców KPZR i państwa radzieckiego na czele z tow. Chruszczowem, którzy zapewnili ten wspaniały triumf nauki i socjalizmu.

Od lat 17 budujemy nową, socjalistyczną Polskę siłami klasy robotniczej, wysiłkiem wszystkich ludzi pracy, całego narodu.

Śląsk ma w tym wysiłku całego narodu udział szczególny. Jest on główną kuźnią polskiego przemysłu, największym skupiskiem wykwalifikowanych robotników, inżynierów i techników, wytwórcą takich produktów, jak węgiel, koks i stal, na których opiera się cała nasza gospodarka narodowa.

W obecnych warunkach rozwoju naszego kraju nie wystarcza już planowanie w skali pięcioleci. Trzeba patrzeć w dalszą przyszłość i zadania najbliższego 5-lecia rozpatrywać jako część szerszego, zakrojonego na kilka pięciolatek programu rozwoju kraju. Nie wszystko jeszcze pozwala na to, aby szczegółowo mówić o założeniach planu perspektywicznego — planu na najbliższe 20-lecie. Plan taki jest obecnie opracowywany. Konsultujemy z bratnimi krajami socjalistycznymi perspektywy wzajemnej wymiany towarowej, specjalizacji i kooperacji produkcji, aby jak najpełniej wykorzystać możliwości międzynarodowego podziału pracy dla szybszego rozwoju ekonomiki naszego kraju i całego systemu socjalistycznego.

Jak wykazują wstępne szacunki istnieją podstawy do osiągnięcia w 1980 roku czterokrotnie większego niż obecnie dochodu narodowego. Wymagać to będzie wszechstronnego rozwoju sił wytwórczych, 5-krotnego wzrostu produkcji przemysłowej i 2-krotnego wzrostu produkcji rolniczej. Szczególnie szybko będą musiały rozwijać się te gałęzie wytwarzania, które decydują o postępie techniki, zwłaszcza przemysł maszynowy i chemiczny. We wstępnych obliczeniach zakłada się 11-krotny wzrost produkcji przemysłu chemicznego i 7,5-krotny wzrost produkcji przemysłu maszynowego. Produkcja stali winna osiągnąć 620 kg na 1 mieszkańca, tj. więcej niż obecny poziom Stanów Zjednoczonych. Takie tempo wzrostu gospodarczego pozwoliłoby 3-krotnie zwiększyć spożycie dóbr materialnych, wydatnie skrócić czas pracy, rozwiązać szereg innych ważnych problemów.

Poziom ekonomicznego rozwoju naszego kraju znacznie przekroczy wówczas to, co obecnie reprezentują najwyżej rozwinięte gospodarczo kraje Europy.

Na drodze do tego celu czeka nas jeszcze ogromna praca. Trzeba będzie w pełni wykorzystać zasoby i bogactwa naturalne naszego kraju, szeroko rozbudować międzynarodowy podział pracy w krajach systemu socjalistycznego, podnosić szybko wydajność pracy, podwyższać kwalifikacje zawodowe i poziom wykształcenia ogółu pracujących, rozwijać naukę i postęp techniczny.

Epokowy lot statku kosmicznego „Wostok" — którego bohater, pierwszy pilot - kosmonauta tow. Gagarin znajduje się wśród nas — rozsławił socjalistyczną naukę, technikę i przemysł, zyskał dla narodu radzieckiego powszechne uznanie ludzkości. Ten wybitny sukces nauki i techniki radzieckiej po wsze czasy pozostanie symbolem narodzin nowej epoki w dziejach cywilizacji ludzkiej — epoki opanowania przestrzeni kosmicznej przez człowieka. Wkroczenie ludzkości w tę nową epokę jest nierozerwalnie związane ze zwycięstwem i rozwojem socjalistycznego systemu społecznego. Najbardziej przekonywających dowodów potęgi i twórczej siły nauki i techniki socjalistycznej dostarczają sukcesy ZSRR w dziedzinie atomistyki i lotów kosmicznych.

Związek Radziecki pierwszy zbudował międzykontynentalne rakiety balistyczne, pierwszy też umieścił na orbicie sztucznego satelitę Ziemi. Od pamiętnych dni października 1957 r. Związek Radziecki wysłał pomyślnie w przestrzeń 14 rakiet kosmicznych. Wyniosły one na zamierzone orbity pojemniki o łącznej wadze 38 ton, przy czym ciężar tych pojemników wzrósł z 83,6 kg do 6.483 kg. W tym czasie Stany Zjednoczone wysłały w przestrzeń kosmiczną 42 rakiety. Jednakże łączna waga wyniesionego przez nie ładunku wynosiła tylko 22 tony.

Zestawienie tych danych wskazuje na zdecydowaną przewagę ZSRR w dziedzinie układów napędowych rakiet o najwyższych parametrach i największej mocy. Dotyczy to w stopniu nie mniejszym również precyzji i niezawodności działania układów sterowania radzieckich pojazdów kosmicznych. Świadczy o tym pomyślne wykonanie tak trudnych zadań, jak trafienie w tarczę Księżyca (Łunnik II), czy jego okrążenie (Łunnik III), jak wreszcie zrealizowany nie z powierzchni Ziemi, ale z pokładu ciężkiego sputnika — start ostatniej radzieckiej kosmicznej stacji badawczej, skierowanej ku Wenus.

Jeszcze większej precyzji działania wymagają rakiety, których przeznaczeniem jest umieszczenie na orbicie Ziemi statku z człowiekiem i umożliwienie mu bezpiecznego powrotu na Ziemię. To właśnie zadanie wykonał wspaniale statek kosmiczny „Wostok".

Sukcesy radzieckich statków kosmicznych świadczą o bezspornej wyższości szeregu podstawowych dyscyplin nauki w ZSRR, a także o najwyższych kwalifikacjach tysięcy inżynierów, konstruktorów i o wspaniałym poziomie najbardziej nowoczesnych gałęzi przemysłu.

Związek Radziecki od wielu lat wyprzedza kraje kapitalistyczne na polu rozwoju szkolnictwa. W ostatnich latach przewaga ta stała się wręcz druzgocąca. Związek Radziecki dysponuje 350-tysięczną armią pracowników nauki. Tempo rozwoju badań naukowych najlepiej ilustruje fakt, że liczba pracowników nauki w ZSRR w ostatnim dziesięcioleciu została podwojona, a w porównaniu z 1940 r. wzrosła trzykrotnie. Takiego tempa przyrostu liczby pracowników nauki nie zna żaden kraj na świecie.

Znaczenie rewolucyjnego rozwoju nauki i techniki radzieckiej wykracza daleko poza granice ZSRR. Przynosi ono ogromne korzyści przede wszystkim całemu obozowi socjalistycznemu. Wszystkie nasze kraje nie szczędzą wysiłków, aby rozwijać oświatę i naukę oraz podnosić poziom techniki. I my w naszym kraju zwiększyliśmy w ciągu szesnastu lat blisko dziewięciokrotnie liczbę inżynierów, rozbudowaliśmy na wielką skalę szkolnictwo zawodowe, średnie i wyższe, powołaliśmy do życia liczny zespół instytutów naukowo-badawczych. Ostatnio Sejm w oparciu o wytyczne VII Plenum KC naszej partii uchwalił doniosłą ustawę o szkolnictwie, która zapewnić winna w ciągu najbliższego dziesięciolecia znaczne podniesienie poziomu i zakresu kształcenia młodzieży.

Jednakże trudno byłoby nam o własnych siłach pokonać w ciągu krótkiego czasu spuściznę wielu dziesięcioleci, w dziedzinie zacofania oświaty i nauki. Fakt, że możemy korzystać i korzystamy w dziedzinie nauki i techniki z pomocy i wzajemnej współpracy państw obozu socjalistycznego, a zwłaszcza Związku Radzieckiego posiada dla nas bezcenną wartość. Polska i inne mniejsze kraje socjalistyczne nie byłyby w stanie własnymi siłami rozwijać wszystkich kierunków nauki i ponosić kosztów badań naukowych we wszystkich dziedzinach.

Trud i myśl uczonego, inżyniera i technika w socjalistycznych krajach służą szlachetnej sprawie pomnażania sił wytwórczych, wzrostu produkcji i polepszenia warunków bytu narodu. Są one równocześnie potężnym narzędziem obrony i utrwalania pokoju. Nawet najzagorzalsi szermierze wyścigu zbrojeń z Pentagonu i Bonn muszą zdawać sobie sprawę z tego, że w dziedzinie nowoczesnych środków obrony potęga Związku Radzieckiego zdystansowała Zachód i przewaga ta staje się z każdym rokiem większa. Państwa imperialistyczne nie mają już żadnych szans na odzyskanie utraconej przewagi w świecie. Fakt ten ma decydujące znaczenie dla walki o pokojowe współistnienie państw o powszechne i całkowite rozbrojenie.

Kontynuacja dullesowskiej polityki zimnej wojny i szantażu z tzw. „pozycji siły" utraciła już wszelki sens.

Państwa socjalistyczne dysponując ogromnym potencjałem gospodarczym, naukowo-technicznym i militarno-obronnym pragną poświęcić swe wysiłki wyłącznie pokojowemu budownictwu i wykorzystać potencjał swej gospodarki i twórczy geniusz swych uczonych dla rozkwitu własnych narodów i całej ludzkości.

Sternicy polityki zagranicznej państw imperialistycznych chociaż mówią o groźbie wojny atomowej i nie szczędzą deklamacji o pokoju, nie chcą jednak z tych wypowiedzi wyciągnąć jedynie logicznego wniosku o konieczności powszechnego rozbrojenia. Wręcz przeciwnie. Administracja Kennedy'ego zwiększa wydatki na zbrojenia i zaostrza wyścig zbrojeń. Jest to nadzwyczaj niebezpieczna droga.

Kraje socjalistyczne nie mogą nie wyciągać wniosków z tej sytuacji. Muszą one zachować czujność i nie wolno im zaniedbać swej obronności. Podtrzymujemy jednakże stanowczo i w całej rozciągłości nasze propozycje w sprawie całkowitego i powszechnego rozbrojenia. Uważamy, że niecierpiące zwłoki interesy narodów nakazują natychmiast podjąć kroki w celu zapoczątkowania procesu rozbrojenia. Służą temu wszystkie nasze propozycje zgłoszone na ubiegłorocznej sesji ONZ o wstrzymaniu wyścigu zbrojeń, o nieprzekazywaniu innym państwom broni nuklearnych, o nie tworzeniu nowych baz militarnych i wyrzutni rakietowych na obcych terytoriach oraz nasze propozycje w sprawie utworzenia w Europie środkowej strefy bezatomowej. Tu bowiem na styku dwóch systemów i dwóch obszarów znajduje się najbardziej newralgiczny i zapalny punkt sytuacji międzynarodowej.

Dzień 22 lipca, pamiętna rocznica wyzwolenia i narodzin Polski Ludowej wiąże się nierozerwalnie ze zwycięstwem Związku Radzieckiego i całej koalicji antyhitlerowskiej nad faszystowską III Rzeszą.

Wojna rozpalona w Europie przez Niemcy hitlerowskie wciągnęła w swój niszczycielski, morderczy wir większość świata — pochłonęła dziesiątki milionów ofiar i ogromne wartości materialne. Najbardziej ucierpiał w tej wojnie naród polski. Przeszliśmy przez piekło niewymiernych mąk i tortur hitlerowskich. Ponad 20 proc. ludności przedwojennej Polski straciło życie i prawie 40 proc. naszego majątku narodowego zostało spalone i zniszczone. Hitlerowcy ludobójcy planowali pełną eksterminację narodu polskiego.

I gdy raz po raz wracamy myślą do dni wyzwolenia Polski spod najsroższej, najokrutniejszej okupacji, przypominamy sobie i przypominamy innym zobowiązania wielkich mocarstw antyhitlerowskiej koalicji wspólnie ustalone w Poczdamie:

„Militaryzm i narodowy socjalizm niemiecki będą wyrwane z korzeniami" — głosi Układ Poczdamski. — „Sprzymierzeńcy za wspólnym porozumieniem podejmą obecnie i w przyszłości inne niezbędne zarządzenia, aby osiągnąć pewność, że Niemcy już nigdy więcej nie stana się groźbą dla swych sąsiadów, albo dla zachowania pokoju świata".

Od chwili, gdy szefowie rządów ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii, a następnie Francji złożyli swe podpisy pod tym historycznym zobowiązaniem upłynęło równo 16 lat. I nie ma chyba donioślejszego międzynarodowego zobowiązania, któremu by się mocarstwa zachodnie tak haniebnie sprzyniewierzyły.

Minęło zaledwie 16 lat od klęski Hitlera, a hydrze niemieckiego imperializmu znów odrósł łeb. Jedynie w części Niemiec — w Niemieckiej Republice Demokratycznej — militaryzm został wyrwany z korzeniami. Odrodził się natomiast w Niemieckiej Republice Federalnej i znów zagraża pokojowi w Europie i świecie.

Zachodnioniemiecka Bundeswehra dowodzona przez zbrodniczych generałów Hitlera, stała się obecnie główną siłą wojskową państw NATO w Europie. Wszelkie układy i przyrzeczenia co do ograniczenia zbrojeń NRF zostały przez rząd boński i rządy państw zachodnich bezceremonialnie pogwałcone. Militaryzm niemiecki znów — jak za czasów Hitlera — w roli „obrońcy Zachodu przed komunizmem" ze starą pruską butą miota groźby pod adresem pokojowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wysuwa bezczelne roszczenia terytorialne wobec wschodnich sąsiadów Niemiec, zwłaszcza wobec Polski — domaga się natarczywie broni termojądrowej.

Zachodnioniemiecki militaryzm wskrzeszony, odbudowany i uzbrajany w środki agresji i masowej zagłady przez swych amerykańskich, brytyjskich i francuskich sojuszników znów zagraża sąsiadom Niemiec i pokojowi świata.

Polska, Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne przelały zbyt wiele krwi, zbyt drogo okupiły wolność i zwycięstwo, aby przyglądać się biernie jak gromadzą się czarne chmury nad Europą, jak przygotowuje się moment, gdy spadkobiercy Hitlera — bońscy militaryści — sprzymierzeni ze swymi sojusznikami z Paktu Atlantyckiego sprowadzą na narody Europy i całego świata nową, nieobliczalną w skutkach katastrofę wojenną.

Czas najwyższy zrobić wszystko co można, aby zapobiec niebezpiecznemu rozwojowi sytuacji, postawić tamę agresywnej, rewizjonistycznej polityce zachodnio-niemieckich militarystów i awanturniczych kół wojennych w państwach NATO. Czas najwyższy zlikwidować nienormalną sytuację sprzyjająca rozwojowi tej polityki, tj. zawrzeć traktat pokojowy z Niemcami.

Należy zamknąć kartę II wojny światowej, zawrzeć traktat pokojowy z Niemcami — traktat, który by stworzył niezbędne gwarancje przeciwko ponownej agresji ze strony Niemiec, ustabilizował sytuację w centralnej Europie oraz zapewnił Niemcom warunki demokratycznego i pokojowego rozwoju. Traktat ten musi zagwarantować trwałość i niezmienność obecnych granic Niemiec, tj. granic ustalonych w Układzie Poczdamskim i nałożyć na Niemcy zobowiązanie, że będą żyły w zgodzie ze wszystkimi sąsiadami, że nigdy nie uciekną się do użycia przemocy, ani groźby użycia przemocy. Traktat ten musi zakazywać Niemcom posiadania broni jądrowej i wszelkiej broni masowej zagłady. Trzeba aby w ten sposób wielkie mocarstwa i wszystkie zainteresowane państwa jasno powiedziały siłom odwetowym w Niemczech zachodnich, że płonne są ich wszelkie rewizjonistyczne nadzieje.

Traktat pokojowy z Niemcami musi wreszcie zlikwidować niczym nie uzasadniony reżim okupacyjny w Berlinie zachodnich, przekształcić go w wolne miasto pod międzynarodową gwarancją, tj. w teren neutralny.

Brak traktatu pokojowego w ciągu 16 lat od zakończenia wojny — stwarzał wokół problemu niemieckiego stałe napięcie, brzemienne w niebezpieczne konflikty. Czas wreszcie położyć kres tej anormalnej sytuacji, ułatwiającej zachodnioniemieckim militarystom i ich sojusznikom spychanie świata na krawędź wojny termojądrowej.

Stanowisko wyrażone w tej sprawie przez rząd radziecki w memorandum, które wręczył tow. Chruszczow prezydentowi Kennedy'emu — jest wspólnym uzgodnionym stanowiskiem państw socjalistycznych, wyraża również pogląd rządu i narodu polskiego.

Wokół radzieckich propozycji zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i uregulowania problemu berlińskiego, rządzące koła mocarstw zachodnich podniosły szaloną wrzawę. W powodzi gromkich oświadczeń i pogróżek, dramatycznych gestów i zwykłych oszczerstw usiłują one ukryć przed opinią narodów prawdę o istotnej treści propozycji krajów socjalistycznych i zamaskować rzeczywistą słabość własnego stanowiska.

Oświadczenie zachodnich mężów stanu i cała propaganda atlantyckich rządów utrzymuje, że propozycje radzieckie jakoby zagrażają interesom Zachodu, a w szczególności tzw. wolności mieszkańców zachodniego Berlina. Jest to kłamstwo obliczone na wprowadzenie w błąd opinii publicznej i wytworzenie psychozy zagrożenia przed tzw. „agresją komunistyczną". Propozycje radzieckie, które w pełni popieramy, nie zagrażają nikomu. Zmierzają tylko do utrwalenia pokoju.

Z braku argumentów zachodni mężowie stanu świadomie wypaczają treść radzieckich propozycji, lub po prostu ukrywają przed opinią swych krajów, że proponowany status wolnego miasta dla Berlina zachodniego zakłada udzielanie mu niezawodnych gwarancji 4 mocarstw bądź gwarancji krajów neutralnych, lub ONZ, zapewnia mu swobodną łączność ze światem, zabezpiecza prawa mieszkańców zachodniego Berlina do wyboru takiego ustroju jaki im odpowiada, bez jakiejkolwiek ingerencji czy presji z zewnątrz..

Status Berlina zachodniego jest ściśle powiązany z traktatem pokojowym, jest jego logicznym następstwem. Likwidacja stanu wojny i przywrócenie pełnej suwerenności Niemcom pociąga za sobą likwidację stanu okupacji na ich terytorium. Status Berlina zachodniego musi zatem uwzględniać fakt, że miasto to leży na terytorium suwerennego państwa — Niemieckiej Republiki Demokratycznej i że wszelki ruch po liniach komunikacyjnych z Berlina do innych krajów wymaga porozumienia z władzami tego państwa. Porozumienie takie może całkowicie zabezpieczyć interesy państw zachodnich w stosunku do Berlina zachodniego.

Tak więc, propozycje zawarcia traktatu pokojowego i przekształcenie Berlina zachodniego w wolne miasto w istocie rzeczy nie są skierowane przeciwko państwom zachodnim. Są natomiast skierowane przeciwko planom niemieckich odwetowców i militarystów, godzą w ich perfidną grę obliczoną na spowodowanie starcia między wielkimi mocarstwami — byłymi uczestnikami antyhitlerowskiej koalicji.

Rząd boński odrzuca propozycje radzieckie zawarcia traktatu pokojowego, gdyż nie chce się wyrzec roszczeń terytorialnych wobec Polski i innych krajów socjalistycznych, nie chce zrezygnować z planów połknięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, nie chce dopuścić do podcięcia korzeni zimnej wojny i znormalizowania sy-

Ciąg dalszy na str. 3

Przemówienie tow. Władysława Gomułki

Ciąg dalszy ze str. 2

tuacji w Europie — słowem traktat pokojowy oznaczałby dla zachodnio-niemieckich naśladowców Hitlera generalne fiasko całej ich dotychczasowej militarystycznej i odwetowej polityki.

Niedopuszczanie do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami leży też w interesach wszystkich sił zimnowojennych na Zachodzie, wszystkich agresywnych piewców antykomunizmu. Traktat pokojowy położy kres dywersji prowadzonej dotychczas z zachodniego Berlina przeciwko NRD i innym krajom socjalistycznym. Tej wygodnej placówki dywersyjnej i szpiegowskiej chciałby bronić za wszelką cenę p. Adenauer i jego sojusznicy. Nadanie Niemieckiej Republice Demokratycznej suwerennych praw i przekształcenie zachodniego Berlina w wolne miasto stanowi główną przyczynę, dla której konstruktywna i realistyczna propozycja Związku Radzieckiego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami natrafia na zaciekły opór rządów Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii, które to państwa idą pod tym względem ręka w rękę z Niemiecką Republiką Federalną.

Istotny sens odpowiedzi, jakiej udzieliły trzy mocarstwa zachodnie na memorandum Związku Radzieckiego w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, najlepiej charakteryzuje wypowiedź rzecznika rządu bońskiego. Stwierdził on, że noty USA, Francji i Wielkiej Brytanii skierowane do Związku Radzieckiego wyrażają politykę administracji adenauerowskiej. Rzeczywiście, czytając te noty odnosi się nieodparte wrażenie, że redagowano je w Bonn, a nie w Waszyngtonie, Paryżu i Londynie. Opinia polska i światowa dowiaduje się z nich, że zdaniem rządów trzech mocarstw zachodnich „Niemiecka Republika Federalna nie dąży do posiadania własnej siły nuklearnej", że „polityka zagraniczna i wojskowa Niemieckiej Republiki Federalnej narzuca sobie istotne ograniczenia", że „rząd Republiki Federalnej zobowiązał się, iż nie ucieknie się nigdy do siły w celu zmiany istniejących granic", że zachodni Berlin nie leży na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej itp.

Cały świat wie jak natarczywie i wprost brutalnie domaga się broni atomowej Adenauer, Strauss, sztab generalny Bundeswehry zachodnio-niemieccy militaryści i odwetowcy. Wszyscy widzą i wiedzą, jak NRF, za zgodą państw zachodnich, systematycznie, krok za krokiem likwiduje tzw. ograniczenia zbrojeniowe, a Bundeswehra staje się w Europie główną siłą uderzeniową państw Paktu Atlantyckiego. Każdy wie i w pełni zdaje sobie sprawę z tego, że zapewnienia Adenauera o dążeniu do rewizji granic na drodze pokojowej są zwykłym oszustwem politycznym, jezuicką maską nałożoną na agresywne oblicze rządu bońskiego. Tylko rządy Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii nie chcą tego wszystkiego dostrzec w swych notach, usiłują przedstawić opinii publicznej swych krajów agresywnego, militarystycznego wilka zachodnio-niemieckiego za pokojowego baranka.

W konkluzji rządy zachodnie dochodzą w swych notach do wniosku, że o zawarciu traktatu pokojowego nie może być mowy „póki naród niemiecki nie zostanie zjednoczony", że jeśliby państwa socjalistyczne zawarły traktat pokojowy z Niemiecką Republiką Demokratyczną, to państwa NATO musiałyby to uznać jako „groźbę dla ich narodowych interesów", że ich obowiązkiem jest „stanie na straży wolności ponad dwóch milionów mieszkańców zachodniego Berlina". Wszystko to słyszeliśmy już po tysiąc razy.

Sztywne i bezpłodne stanowisko zajęte przez rządy państw zachodnich w sprawie rozwiązania problemu niemieckiego stwarza im niezmiernie słabą pozycję na arenie międzynarodowej i wśród opinii publicznej ich własnych krajów, potwierdza tylko, jak konstruktywne i odpowiadające interesom pokoju są propozycje Związku Radzieckiego. Na adenauerowskim koniku zjednoczenia Niemiec nie można już dzisiaj daleko zajechać. Więcej nawet — nie można na niego posadzić bodaj nikogo. Któż nie wie, że w istocie rzeczy nawet rządy zachodnie, chociaż mówią o zjednoczeniu Niemiec, w istocie rzeczy są jak najdalsze od takich chęci.

Nikt dziś nie może utrzymywać, że zjednoczenie Niemiec jest sprawą bliską i aktualną. W sytuacji gdy niemiecki militaryzm nie tylko nie jest obezwładniony, ale przy pomocy swych zachodnich sojuszników znów podnosi swój potencjał wojenny i staje się coraz bardziej agresywny — rozbicie Niemiec może się w tej sytuacji tylko pogłębiać i utrwalać. Problem zjednoczenia Niemiec jest przede wszystkim zagadnieniem wewnętrznym Niemiec. Traktat pokojowy z obydwoma istniejącymi państwami nie tylko nie utrudni zjednoczenia Niemiec, ale przeciwnie może złagodzić napięcie pomiędzy NRD a NRF, stworzyć bardziej sprzyjającą atmosferę dla konstruktywnych rozmów pomiędzy Niemcami w sprawie przyszłych dróg zjednoczenia kraju.

Odkładanie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami do czasu zjednoczenia Niemiec oznaczałoby w tej sytuacji wprowadzenie obu problemów w ślepą uliczkę.

Przyczyny sprzeciwu wobec traktatu pokojowego leżą w starej zimnowojennej koncepcji polityki z tzw. „pozycji siły" — której Stany Zjednoczone nie chcą porzucić, mimo że jej bankructwo stało się oczywiste jeszcze za prezydentury Eisenhowera. W koncepcji strategów atlantyckich Niemcy zachodnie i Bundeswehra uzbrojona w broń rakietową i jądrową ma być argumentem siły, środkiem szantażu wobec krajów socjalistycznych, ważnym atutem w niebezpiecznej grze, narażającej życie setek milionów ludzi.

Jest to nowe wydanie tej samej polityki jaką uprawiały państwa zachodnie przed II wojną światową, gdy finansowały remilitaryzację Niemiec, a potem torowały drogę ekspansji Hitlera na Wschód. Bundeswehra ma tylko jedno przeznaczenie, ma służyć za narzędzie tej polityki.

Odmowa zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i chęć uwiecznienia reżimu okupacyjnego w Berlinie zachodnim — pogróżki i wojownicze gesty w odpowiedzi na propozycje państw socjalistycznych, świadczą o tym, że państwa bloku atlantyckiego nie chcą liczyć się z rzeczywistością, nie chcą pogodzić się z istnieniem dwóch państw niemieckich, nie chcą wyrzec się polityki szantażu i zimnej wojny.

Jest to polityka beznadziejna i prowadzi do niechybnej kompromitacji jej inicjatorów. Zdrowy rozsądek każe przypuszczać, że w polityce państw bloku atlantyckiego koniec końcem weźmie górę realizm, trzeźwe spojrzenie na sytuację.

Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne wyraziły jasno swą gotowość do rokowań w sprawie traktatu pokojowego i Berlina zachodniego i do rozważenia wszystkich konkretnych propozycji w tych kwestiach jakie zgłoszą inne państwa.

W najgłębszym interesie pokoju leży, aby traktat pokojowy z obydwoma państwami niemieckimi zawarły wszystkie państwa uczestniczące w koalicji antyhitlerowskiej — biorące udział w II wojnie światowej z III Rzeszą. Zawarcie traktatu pokojowego z obydwoma państwami niemieckimi byłoby wielkim sukcesem sprawy pokoju, odpowiadającym interesom wszystkich zainteresowanych narodów w tym i narodu niemieckiego.

Jeżeli jednak państwa zachodnie odrzucą naszą wyciągniętą rękę, Polska wraz ze Związkiem Radzieckim i z innymi państwami socjalistycznymi podpisze traktat pokojowy z NRD. Będzie to — rzecz jasna — rozwiązanie gorsze, ale nieuniknione. Uczynimy w ten sposób wszystko co w naszej mocy, aby zażegnać niebezpieczeństwo, które wypływa z obecnej sytuacji w Niemczech i utrwalić bezpieczeństwo i pokój w Europie.

Związek Radziecki i inne państwa socjalistyczne zdecydowane są zawrzeć traktat pokojowy i przekształcić zachodni Berlin w wolne miasto pod koniec roku bieżącego. Wszelkie poczynania awanturniczych kół wojennych w państwach bloku atlantyckiego nie są w stanie temu zapobiec. Za nami — niezwyciężona siła obronna, za nami — słuszna sprawa, w imię której walczymy, za nami — narody całego świata, które tak samo jak narody państw socjalistycznych pragną pokoju i pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Wkraczamy w 18 rok istnienia Polski Ludowej, w nowy rok twórczej pokojowej pracy narodu polskiego. Nasz socjalistyczny przemysł i budownictwo realizują z nadwyżką zadania planu gospodarczego. Zbiory na wsi zapowiadają się dobrze — są dane, aby przypuszczać, że osiągniemy w roku bieżącym wysokie plony i dalszy znaczny postęp w produkcji roślinnej i hodowlanej.

Podjęliśmy szereg decyzji, które powinny udoskonalić nasz system gospodarowania i zarządzania, bliżej jeszcze związać rady narodowe z życiem, potrzebami ludności i gospodarstwa każdego terenu. Podjęliśmy kroki zmierzające do szybszego zapewnienia mieszkań rodzinom znajdującym się w najgorszych pod tym względem warunkach. Rozpoczęliśmy ustawą sejmową wielkie dzieło reformy szkolnej.

Dni, które nadchodzą, niosą nowe problemy i nowe zadania zakrojone na coraz większą skalę.

Gdy oglądamy się wstecz i porównujemy nasz pracowity dzień obecny z jakże trudnym dniem narodzin Polski Ludowej, gdy zestawiamy ówczesny obraz zgliszcz i cmentarzysk pozostawionych przez hitlerowskiego okupanta z dzisiejszą dynamiką budownictwa socjalistycznego, postępem we wszystkich dziedzinach życia polskiego — uświadamiamy sobie wielkość dzieła dokonanego przez klasę robotniczą, przez cały naród polski.

Idziemy słusznym i pewnym szlakiem ku pomyślności narodu, ku nowym zwycięstwom naszej sprawy — socjalizmu i pokoju.

Uroczysta akademia z okazji Święta Odrodzenia Polski

Ciąg dalszy ze str. 1

nego Śląska przyjęło jako wyraz uznania dla jego wkładu w dzieło budowy Polski socjalistycznej.

Wśród serdecznych oklasków zebranych, na mównicę wstępuje **Władysław Gomułka** (skrót przemówienia zamieszczamy na str. 2—3). Jego obszernego przemówienia uczestnicy akademii wysłuchują z uwagą. Poszczególne fragmenty zebrani przyjmują długotrwałymi oklaskami. Szczególnie długie i burzliwe oklaski towarzyszą tym fragmentom wystąpienia I sekretarza KC PZPR, w których mówi on o konieczności rozwiązania problemu Niemiec, a przede wszystkim podpisania traktatu pokojowego z Niemcami oraz przekształcenia Berlina zachodniego w wolne miasto.

Burza oklasków zrywa się na Torkacie, gdy **E. Gierek** zapowiada, że przemówi pierwszy kosmonauta, mjr **J. Gagarin.**

Gdy wchodzi on na mównicę i pozdrawia wiwatujące tłumy, otaczają go dziesiątki fotografów — zawodowych i amatorów. Na piersi majora — obok najwyższych odznaczeń radzieckich — błyszczy Złoty Krzyż Grunwaldu I Klasy, którym udekorował go w Warszawie Aleksander Zawadzki.

Bezpośrednie i serdeczne przemówienie gościa naszego narodu przerywane jest wielokrotnie oklaskami.

Część oficjalna akademii dobiega końca. Tysiące ludzi śpiewają Międzynarodówkę.

Na część artystyczną akademii złożyły się występy szeregu amatorskich zespołów regionalnych z różnych zakątków Ziemi Śląskiej. Wystąpił również Zespół Pieśni i Tańca Północnej Grupy Wojsk Radzieckich. Występy przyjmowano bardzo serdecznie.

W Jeńkach pierwsza agronomówka w województwie białostockim

21 bm. we wsi Jeńki w powiecie łapskim załoga Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego w Białymstoku przekazała władzom gromadzkim pierwszą w województwie białostockim agronomówkę. W uroczystości uczestniczył przewodniczący Prez. WRN inż. Jerzy Popko, przedstawiciele rolnych władz województwa oraz powiatowych władz partyjnych i radzieckich w Łapach. Agronomówkę tę załoga budowlana oddała na 3 tygodnie przed zaplanowanym terminem, realizując swe zobowiązanie podjęte dla uczczenia 22 Lipca. Agronomem w pierwszej agronomówce został inż. Zenon ŻALIKOWSKI. (bog)

Akademia w Białymstoku

W piątek, w przeddzień Święta 22 Lipca, w Teatrze im. Al. Węgierki w Białymstoku odbyła się uroczysta akademia poświęcona uczczeniu XVII rocznicy powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W prezydium akademii m. in. zasiedli: I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, tow. **Arkadiusz Łaszewicz**, przewodniczący Prezydium WRN, inż. **Jerzy Popko**, sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PZPR, **Aleksander Młodzianowski** i **Eugeniusz Ciuruś**, sekretarz WK ZSL **Wacław Hołdyński**, zastępca przewodniczącego Prezydium WK SD, **Edward Zaleski**, I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, **Józef Trusiewicz.** W akademii wzięła ponadto udział gorąco witana delegacja Obwodu Grodzieńskiego z przewodniczącym delegacji **Gieorgijem Aleksiejewiczem Łapuginem.**

Akademię zagaił I sekretarz KW PZPR, **Arkadiusz Łaszewicz.** Referat wygłosił przewodniczący Prezydium WRN, inż. **Jerzy Popko.** Omówił on osiągnięcia gospodarcze i społeczne Polski, a szczególnie Białostocczyzny w okresie 17 lat władzy ludowej. Z kolei zabrał głos przewodniczący delegacji Obwodu Grodzieńskiego, **G. A. Łapugin.** Przekazał on pozdrowienia mieszkańcom Białostocczyzny od przyjaciół z Grodzieńszczyzny.

Następnie inż. J. Popko wręczył 10 osobom nagrody ufundowane przez prezydia Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej za zasługi w pracy społeczno - kulturalnej. Nagrodę zespołową otrzymał Zespół Pieśni i Tańca „Kurpie Zielone", który swym występem zakończył akademię. (a)

Rozkaz ministra Obrony Narodowej

W związku ze Świętem Odrodzenia Polski minister Obrony Narodowej M. Spychalski wydał do żołnierzy Wojska Polskiego rozkaz. W rozkazie tym m. in. czytamy:

Z roku na rok rośnie gotowość ludowego Wojska Polskiego do obrony osiągnięć naszego narodu i jego pokojowej pracy.

W sytuacji, gdy agresywne koła imperialistyczne wzmagają napięcie miedzynarodowe, gdy neohitlerowscy militaryści bońscy popierani przez protektorów z NATO potęgują swe zbrojenia i coraz bezczelniej ujawniają swe odwetowe zamiary — dobro naszego narodu i całej ludzkości wymaga jak najszybszego zlikwidowania pozostałości minionej wojny poprzez uregulowanie sprawy Berlina zachodniego i zawarcie jeszcze w tym roku pokoju z Niemcami.

Stale wzrastająca zwartość obozu socjalizmu i jego potęga obronna stanowić będą niezawodną rękojmię trwałości tego pokoju, a w razie potrzeby, odparcia i zniszczenia każdego agresora, który poważyłby się zagrozić całości i bezpieczeństwu któregokolwiek z krajów wielkiej socjalistycznej rodziny.

ŻOŁNIERZE!

W dniu Święta Odrodzenia pozdrawiam Was serdecznie i życzę Wam wzorowych wyników w szkoleniu i służbie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, socjalizmu i pokoju.

Dla uczczenia 17-lecia Polski Ludowej r o z k a z u j ę:

W dniu 22 lipca 1961 r. oddać w stolicy naszego państwa — Warszawie 24 salwy artyleryjskie.

USA wystrzeliły drugiego kosmonautę

NOWY JORK (PAP) 21. 7.

Po kilkakrotnym odraczaniu, w piątek Amerykanie wystrzelili z przylądka Canaveral rakietę „Redstone" z zasobnikiem „Mercury", w którym znajdował się drugi kosmonauta amerykański, kapitan Virgil Grissom. Piątkowa próba jest powtórzeniem lotu Shepharda. Grisson bowiem wzniósł się na wysokość 180 km i po 15 minutach powrócił na Ziemię.

SPORT

Emil Sawicki bohaterem etapu

Drugie zwycięstwo etapowe Krawczyńskiego (Sparta)

Wczorajszy II etap IX DWB na trasie Ełk — Zambrów (117 km) składał się z dwóch części. Na pierwszym podetapie z Ełku do Grajewa (25 km) kolarze mieli sprawdzian drużynowej jazdy na czas, przy czym poszczególne zespoły startowały co 3 minuty. Na mecie liczył się czas uzyskany przez trzeciego kolarza drużyny. W tej zespołowej próbie najlepszy czas uzyskała Gwardia I B-stok — 0.37,33 wyprzedzając o 11 sek. LZS ZIM Ełk, o 13 sek. Metalowca Łódź oraz o 52 sek. Gwardię Warszawa.

Po 2 godz. i 30 min. przerwy kolarze ruszyli ze startu wspólnego do drugiego podetapu Grajewo — Zambrów (92 km). Bohaterem tego podetapu był Emil Sawicki (ZIM Ełk), który tak pechowo pojechał na I etapie. Kolarz ten zaraz za Szczuczynem odskoczył od grupy i następnie w towarzystwie Urbańskiego (Metalowiec Łódź) pedził co sił w nogach do przodu. On też wygrał lotny finisz w Stawiskach (32 km od startu) o 3 metry przed Urbańskim. Za Stawiskami dwójkę uciekinierów doszło dwóch dalszych kolarzy — zwycięzca I etapu Krawczyński (Sparta Żoliborz) i Brodacki (Gwardia W-wa).

Przed Łomżą, a więc na 65 km od startu, czwórka ta potrafiła sobie wypracować blisko 2-minutową przewagę nad zasadniczą grupą. Na ciężkim objeździe koło Łomży peleton pękł i utworzyły się liczne grupy i grupki. Na szczęście w pierwszej z nich w składzie 3 kolarzy znalazło się 3 białostockich gwardzistów — Popławski, Kiczkajiło i Kowalewski oraz Kiślaczuk (LZS I B-stok). Szóstka ta dając mocne zmiany zbliżała się wyraźnie do uciekinierów, których stanowili już tylko niezmordowany Sawicki i Krawczyński, bowiem Brodacki i Urbański w miedzyczasie odpadli. Uciekinierzy nie pozwolili się jednak dojść i wpadli z ponad półminutową przewagą na wypełniony bardzo dużą ilością widzów Rynek Zambrowski.

Na finiszu nieco szybszym okazał się Krawczyński, odnosząc w ten sposób drugie zwycięstwo etapowe. Sawicki, który przez 80 km uciekał i gubił po kolei rywali, zajął drugie miejsce. O koło 30 sek. za pierwszą dwójką wpadło w niewielkich odstępach czasu 5 dalszych kolarzy, a wśród nich trzej białostoccy gwardziści. Dalsi kolarze przyjechali na metę z dość dużym opóźnieniem.

Po dwóch etapach pozycję liderа umocnił Krawczyński (Sparta Żoliborz), a przodownikiem drużynowym została białostocka Gwardia.

Dzisiejszy ostatni etap na trasie Zambrów — Białystok (126 km) składa się również z 2 podetapów. Pierwszy prowadzi z Zambrowa do Wysokiego-Mazowieckiego (20 km) i rozegrany zostanie indywidualnie na czas. Meta w Wysokiem-Mazowieckiem znajduje się przy Ośrodku Zdrowia. Kolarze spodziewani są tam około godz. 12.55. Natomiast drugi podetap Wysokie Mazowieckie — Białystok (106 km) rozegrany zostanie ze startu wspólnego. Kolarze ruszą z Wysokiego-Mazowieckiego o godz. 15.40 i przejadą przez Szepietowo (15.52), Brańsk (16.37), Bielsk-Podlaski (lotny finisz 17.17) i Zabłudów (18.20). Na mecie na Stadionie Miejskim spodziewani są około godz. 18.40.

WYNIKI INDYWIDUALNE II ETAPU:

1. Krawczyński (Sparta Żoliborz) — 2.38,48, 2. Sawicki (ZIM Ełk) — 2.38,48, 3. Jarburzewski (Sparta Żoliborz) — 2.39,26, 4. Popławski (Gwardia I B-stok) — 2.39,26, 5. Kiczkajło (Gwardia I B-stok) — 2.39,26, 6. Kiślaczuk (LZS I B-stok) — 2.39,54, 7. Kowalewski (Gwardia I B-stok) — 2.40,15, 8. Kowalczyk (Sparta Żoliborz) — 2.41,37.

WYNIKI DRUŻYNOWE II ETAPU:

1. Gwardia I B-stok — 7.59,07, 2. Sparta Żoliborz — 7.59,51, 3. LZS I B-stok — 8.03,08, 4. ZIM Ełk — 8.03,37, 5. Gwardia W-wa — 8.06,38.

WYNIKI INDYWIDUALNE PO II ETAPACH:

1. Krawczyński (Sparta Żoliborz) — 5.27,28, 2. Kiczkajło (Gwardia I B-stok) — 5.28,57, 3. Popławski (Gwardia I B-stok) — 5.29,22, 4. Kiślaczuk (LZS I B-stok) — 5.29,50, 5. Kowalewski (Gwardia I B-stok) — 5.30,06, 6. Bańkowski (ZIM Ełk) — 5.31,32.

WYNIKI DRUŻYNOWE PO II ETAPACH:

1. Gwardia I B-stok — 17.05,51, 2. Sparta Żoliborz — 17.09,51, 3. LZS ZIM Ełk — 17.11,09, 4. LZS I B-stok — 17.12,51, 5. Gwardia W-wa 17.14,51, 6. Metalowiec Łódź — 17.15,29.

P. KOWALSKI

Na ulicach Bizerty toczą się krwawe boje

Tunezja odrzuciła ultimatum francuskie

PARYŻ (PAP) 21. 7.

Tunezyjska agencja prasowa TAP podaje, że samoloty francuskie zaatakowały w odstępach pięciominutowych pozycje tunezyjskie wokół bazy i miasta Bizerty. Równocześnie francuskie jednostki pancerne skoczkow spadochronowych atakowały nie tylko stanowiska tunezyjskie, rozrzucone wokół bazy w promieniu kilku kilometrów, lecz również przeciwko manifestacjom ludności cywilnej, wśród której było wiele kobiet i dzieci.

Na podstawie relacji agencji prasowych można odtworzyć główne punkty walk:

Na południu od bazy lotniczo-morskiej w Menzel — Bourguiba, gdzie znajduje się arsenał, lotnictwo francuskie zbombardowało i zniszczyło ostatnią zaporę wzniesioną przez Tunezyjczykow. Tam właśnie odbyła się jedna z najkrwawszych dotychczas napaści na tunezyjską ludność cywilną. Osławieni spadochroniarze francuscy ściągnięci z Algierii otworzyli tam ogień do manifestacji cywilnej kładąc na miejscu trupem 35 osób.

W rejonie północno-zachodnim w Menzel Dżemil toczą się krwawe walki.

Miasto Bizerta zostało faktycznie od czwartku wieczorem odcięte od reszty terytorium Tunezji.

Jak wygląda sytuacja w Tunezji wyobrazić sobie można na podstawie relacji naocznego świadka — korespondenta dziennika „Daily Mirror" — Petera Steevensa. „Widziałem, jak francuskie samoloty i jednostki pancerne atakowały słabo uzbrojone oddziały tunezyjskie, korzystając w walce ze wszystkich rodzajów nowoczesnej broni — pisze korespondent. — Była to prawdziwa rzeź. Zaprawieni w bojach spadochroniarze francuscy używali miotaczy min, artylerii i samolotów, zarzucali pozycje tunezyjskie bombami i rakietami. Przypuszczam, że po stronie tunezyjskiej padło setki zabitych".

Tunezyjskie ministerstwo informacji podało komunikat w godzinach nocnych, że francuski konsul w Bizercie zażądał od tunezyjskiego gubernatora miasta Bizerty natychmiastowej ewakuacji garnizonu tunezyjskiego. Konsul zapowiedział, że armia francuska ma zamiar okupować Bizertę. Zapowiedź ta złożona została w formie ultimatum. Tunezja ultimatum to zdecydowanie odrzuciła.

Po odrzuceniu ultimatum przez Tunezję, o godzinie 7 rano francuskie jednostki pancerne zaatakowały miasto Bizertę. Według ostatnich depesz, na ulicach Bizerty toczą się krwawe boje. Wojska tunezyjskie po przegrupowaniu — podaje agencja TAP — utrzymały się w kluczowych strategicznych punktach miasta.

Bizerta i jej okolice nie są jedynym frontem walk w Tunezji. Drugi front otwarty został za południowo-zachodnimi granicami kraju, na paśmie terytorium Sahary między Tunezją i Algierią, do którego Tunezja rości pretensje.

Prezydent Tunezji Bourguiba złożył przez radio Tunis deklarację w języku francuskim. Oświadczył on, że Tunezja zdecydowanie odrzuciła ultimatum francuskie żądające okupacji Bizerty.

W dalszym ciągu przemówienia walki zaczęły się na froncie pona Bourguiba stwierdził, że ludniowym, gdzie oddziały tunezyjskie powoli posuwają się naprzód do punktów, które zostały im wyznaczone. Postanowiłem przyjąć wszystkich ochotników z bratnich i zaprzyjaźnionych krajów — oświadczył w końcu Bourguiba — którzy chcą pomóc Tunezji w jej walce z Francją. Tego rodzaju oferty złożyła nam już Libia i Algieria.

Białostockie załogi realizują zobowiązania lipcowe

W poprzednim numerze „Gazety" informowaliśmy o realizacji czynu lipcowego w białostockim przemyśle włókienniczym, w zakładzie energetycznym, w MPK i handlu. Również i inne załogi komunikują o sprawnym przebiegu realizacji zobowiązań produkcyjnych.

I tak, rośnie dodatkowa produkcja w **Fabryce Sklejek** w Białymstoku. Między innymi **brygada Jana Szymańskiego** wytworzyła ponadplanowo 1,5 metra sześc. płyt „Bipan". Wykonali swe zobowiązanie elektrycy. Zaawansowana jest także praca przy produkcji tzw. wkładów do wytwarzania sklejki.

Druga natomiast **załoga Fabryki Sklejek w Ełku** przyspiesza doroczne remonty maszyn i urządzeń. Dzięki skróceniu postoju remontowego załoga ełcka da dodatkową produkcję wartości 100 tys. złotych.

W 50 procentach wykonała swe zobowiązanie **załoga FPiU**, zabezpieczając wykonanie wysokich zadań lipcowych.

MJR J. GAGARIN — ZIELONA GÓRA

Szeroki oddźwięk, jaki wywołał przyjazd do naszego kraju majora **Jurija Gagarina**, znajduje wyraz w dalszych depeszach powitalnych przesłanych przez białostockie społeczeństwo — na adres **Zielonej Góry**, gdzie nasz drogi gość weźmie jutro udział w wielkim zlocie młodzieży. Między innymi depesze z serdecznymi gratulacjami i pozdrowieniami wysłały **załogi Fabryki Przyrządów i Uchwytów, Siemiatyckich Zakładów Przemysłu Terenowego, kolejarzy-drogowców oraz białostoccy farmaceuci. (rk)**

Gagarin odznaczony Orderem Grunwaldu I Klasy

WARSZAWA (PAP) 21. 7.

W godzinach wieczornych w salach Belwederu w Warszawie odbyła się uroczysta dekoracja mjr. **Jurija Gagarina** przyznanym mu przez Radę Państwa Orderem Krzyża Grunwaldu I Klasy. Pierwszego kosmonautę dekorował przewodniczący Rady Państwa **Aleksander Zawadzki.**

Na uroczystość przybyli m. in. I sekretarz KC PZPR **Władysław Gomułka i Józef Cyrankiewicz.**

„DO NASZYCH BRACI W HISZPANII PRZYSZLIŚMY NA PIERWSZY ZEW..."

Józef Mrozek

płk. rez. d-ca I batalionu 13 Brygady Międzynarodowej im. J. Dąbrowskiego

W dniu 18 lipca br. minęło 25 lat od chwili wybuchu faszystowskiej rebelii pod wodzą gen. Franco przeciwko Republice Hiszpańskiej. Bunt rozpoczął się w nocy w hiszpańskim Maroku i na Wyspach Kanaryjskich. Rano przyłączyli się do niego faszystowscy generałowie dowodzący oddziałami wojskowymi w różnych punktach Hiszpanii.

Hiszpańskie masy ludowe pod kierownictwem partii komunistycznej chwyciły za broń w obronie Republiki. Dzięki ich bohaterskiej postawie w Madrycie, Barcelonie i innych większych miastach ogniska buntu zostały niezwłocznie zlikwidowane. Marynarze floty wojennej dochowali również wierności republikańskiemu rządowi. Faszystom udało się zająć w pierwszym uderzeniu jedynie poszczególne rejony w południowo-zachodniej i zachodniej Hiszpanii. Odizolowanym ogniskom buntu groziła nieunikniona klęska. Wówczas to niemieckie i włoskie samoloty przerzuciły główne siły buntowników z Maroka do Hiszpanii. Rozpoczęła się jawna interwencja wojskowa hitlerowskich Niemiec i faszystowskich Włoch przeciwko hiszpańskiemu ludowi przy mniej lub więcej czynnym poparciu kół rządzących Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych.

Zainicjowana przez ówczesnego premiera rządu francuskiego Leona Bluma polityka nieinterwencji w sprawy Hiszpanii miała na celu blokadę Republiki i pozbawienie prawowitego rządu hiszpańskiego możności zakupu broni oraz otrzymywania kredytów koniecznych do prowadzenia walki z buntownikami i interwentami.

Tak więc lud hiszpański musiał prowadzić nierówną walkę z blokiem reakcji wewnętrznej i międzynarodowej. Tak zwana wojna domowa już w pierwszych tygodniach przekształciła się w wojnę o niezawisłość narodową, o polityczne prawa narodów Hiszpanii, o ekonomiczne, socjalne i kulturalne zdobycze mas pracujących, o rozszerzenie tych praw i zdobyczy ludzi pracy. Po stronie Republiki opowiedziały się zdecydowanie Związek Radziecki, Meksyk i siły postępowe całego świata.

Tysiące antyfaszystów z pięćdziesięciu trzech krajów przybyły do Hiszpanii, aby walczyć przeciwko faszyzmowi w szeregach brygad międzynarodowych. Brygady te odegrały doniosłą rolę w obronie Madrytu i w organizowaniu regularnej armii republikańskiej.

Jak wszędzie, gdzie tylko toczyła się walka o wolność i sprawiedliwość społeczną, nie brakło w Hiszpanii Polaków. Już na początku sierpnia 1936 roku, a więc zaledwie w dwa tygodnie po wybuchu rebelii faszystowskiej, w Irunie, miasteczku na granicy hiszpańsko-francuskiej znalazło się sześciu polskich górników z Francji, którzy wstąpili w szeregi republikańskiej milicji, a bawiący w Barcelonie na robotniczej olimpiadzie polscy sportowscy poszli na front aragoński w pierwszych dniach buntu.

Za nimi poszli inni. W drugiej połowie października powstał polski batalion im. Jarosława Dąbrowskiego, który po kilku miesiącach walk rozwinął się w brygadę. Polski batalion wsławił się w obronie Madrytu szczególnie na Casa del Campo, Ciudad Universitaria, pod Aragandą i Guadalajarą.

Obok batalionu im. Jarosława Dąbrowskiego w szeregach niemieckiej brygady powstała liczna, bo dochodząca do 400 ludzi polska kompania im. Adama Mickiewicza, tocząca swe boje na śnieżnych szczytach gór Sierra Nevada na południu Hiszpanii. Polacy byli również w innych brygadach międzynarodowych, tworząc tam samodzielne plutony i kompanie. Dopiero, gdy w maju 1937 roku została zorganizowana samodzielna polska brygada, wszystkie te plutony i kompanie przeszły pod polskie dowództwo. Poza szeregami naszej brygady pozostały jedynie dwie baterie artylerii im. Bartosza Głowackiego i Waleriana Wróblewskiego, walczące od początku do końca w górach Estramadury.

Polscy antyfaszyści zdobyli sobie miłość ludu hiszpańskiego oraz poważanie i szacunek wojskowego kierownictwa brygad międzynarodowych i republikańskiej armii hiszpańskiej. Ich umiłowanie wolności, nieustępliwa postawa wobec wroga, odwaga, hart i poświęcenie sprawiły, że jedynie polska brygada zdobyła sobie najwyższe odznaczenie bojowe Republiki Hiszpańskiej.

Klęska Republiki spowodowała, że Dąbrowszczacy opuścili hiszpańską ziemię, ale nie przestali nigdy walczyć o sprawę **ludu hiszpańskiego**, łącząc ją często ze sprawą walki o wolność i wyzwolenie społeczne naszego narodu. Bili się pod Narwikiem, Tobrukiem i Monte Casino, pod Lenino, pod Kołobrzegiem i w Berlinie, współorganizowali ruch oporu przeciwko faszystowskim najeźdźcom we Francji i w kraju.

I dziś są ambasadorami sprawy wyzwolenia ludu hiszpańskiego z pod faszystowskiej tyranii. Korzystają z każdej okazji, aby uświadamiać i mobilizować opinię publiczną wokół kampanii o amnestię dla tysięcy więźniów politycznych w Hiszpanii, o obalenie reżimu gen. Franco, kata hiszpańskiego narodu.

Sport i polityka

Amerykański dziennik „New York Times" w taki oto sportowy sposób pisze o przygotowaniach republikanów do wyborów w 1964 roku:

„Od owego smutnego dnia w listopadzie ubiegłego roku, kiedy to Richard Nixon przegrał wyścig do Białego Domu, republikańscy kandydaci na stanowisko prezydenta trzymają rękę na pulsie. Od owego dnia nikt nie miał wątpliwości, jakich „biegaczy" republikanie wystawią na czoło w następnej fazie. Zgodnie z przewidywaniami zespół Nixon — Rockefeller — Goldwater przeprowadza biegi treningowe, dostarczając rozrywki w chwilach wolnych od oglądania wydarzeń na głównym stadionie".

Okazuje się, że sportowym stylem można pisać nie tylko o sporcie. (w-z)

A tymczasem...

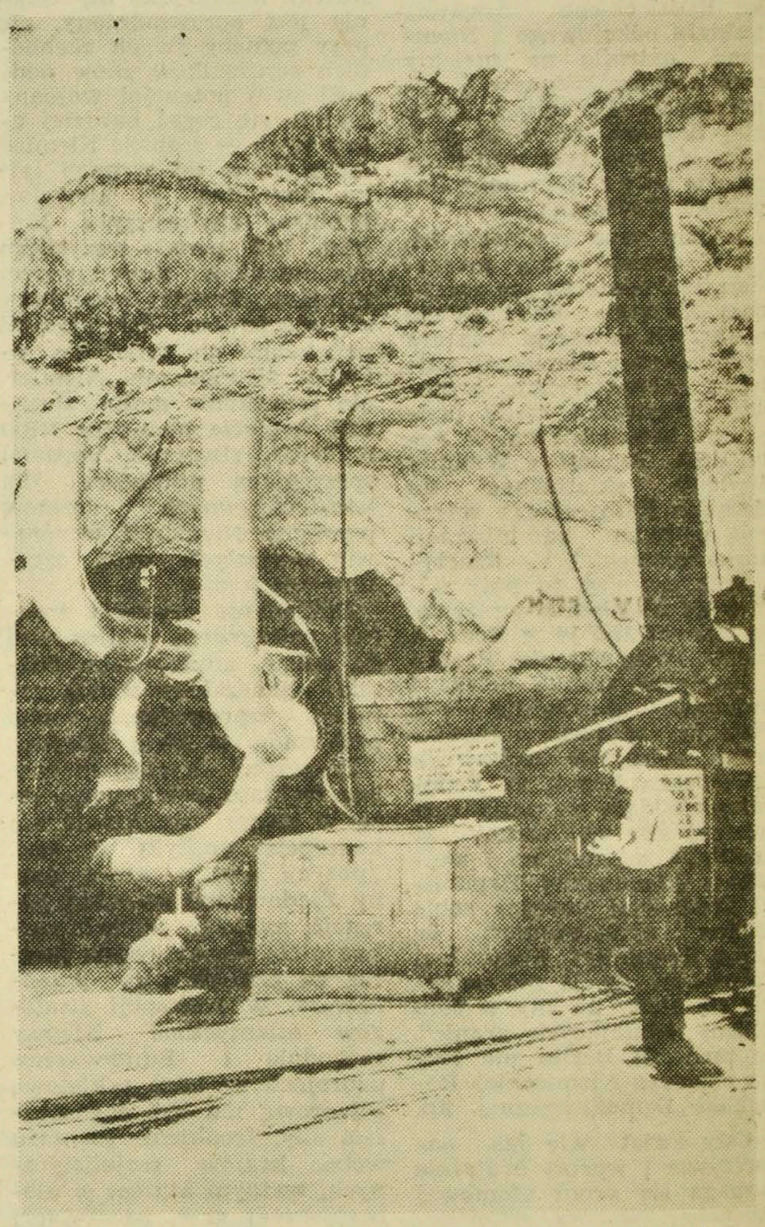

W Genewie toczą się tasiemcowe rozmowy na temat zaprzestania prób nuklearnych. Padają ważkie słowa z ust amerykańskich mężów stanu o konieczności zapewnienia pokoju, o grozie przyszłej wojny atomowej. A tymczasem w Newadzie w Stanach Zjednoczonych przygotowuje się tunele do podziemnych wybuchów termojądrowych. Zdjęcia mówią prawdę. Nikt nie może podważyć ich autentyczności, tym bardziej, że wykonane są przez wielką amerykańską agencję fotograficzną.

NA ZDJĘCIU: wylot tunelu przygotowanego do podziemnych prób nuklearnych.

Fot. — CAF

O laicyzacji i laicyzmie

Są słowa, które przez całe dziesięciolecia żyją życiem jak gdyby utajonym; figurują co prawda w słownikach, ale na tym właściwie wyczerpuje się ich istnienie. Przychodzi jednak ich czas, kiedy ożywiają, wchodzą automatycznie do mówionego i pisanego języka narodu.

Ostatnimi laty jesteśmy świadkami takiego właśnie obrotu rzeczy ze słowami **„laicyzm", „laicyzacja"** i od nich pochodnymi.

Ani samo zjawisko, ani słowa z nim związane nie są bez tradycji w europejskiej czy w polskiej kulturze. „Laicyzm", „laicyzacja" pochodzą od terminu pierwotnie kościelnego — „laik", którym oznaczano ludzi wierzących, lecz nie należących do stanu duchownego. Stąd też termin ten wszedł do języka potocznego, jako określenie ludzi nie znających się na rzeczy, profanów. Warszawski „lejek" jest swojskim potomkiem owego laika — profana.

Jednakże „laik" i pochodne od niego wyrazy słownictwa kościelnego stanowią tylko punkt wyjścia powstania i kariery interesujących nas tutaj zjawisk i słów. Na przełomie XIX i XX wieku słowo „laik" zaczęto używać, przede wszystkim we Francji, w innym znaczeniu, które niewiele już miało wspólnego ze słownictwem kościelnym. „Laik" zaczął tutaj znaczyć tyle, co człowiek wolny od zależności wyznaniowo - religijnych; człowiek który w swoich rozumowaniach i działaniach porzucił argumentacje i motywacje typu religijnego.

Oczywiście, te znaczeniowe perypetie interesującego nas słowa miały swoje głębsze uzasadnienie. Były one bowiem związane ściśle z przeobrażeniami, których treścią istotną stało się ograniczenie zasięgu i znaczenia społecznego organizacji wyznaniowo -religijnych. Religie stopniowo przestawały spełniać rolę uniwersalnej więzi społecznej, jak w średniowieczu. Społeczeństwo przestało się utożsamiać z określoną — katolicką bądź protestancką w Europie — organizacją wyznaniową. Kościoły, oddzielone od państwa i społeczeństwa jako całości, stawały się stopniowo jedną z wielu organizacji społecznych. Pomijamy tutaj szczegółowy wykład dynamiki tego procesu, poprzestając na stwierdzeniu jego tendencji zasadniczej. Dodać należy, że w dziedzinie świadomości indywidualnej przejawiał się on jako wzrost ilości ludzi niewierzących i obojętnych religijnie.

Całokształt tych procesów zyskał sobie miano **laicyzacji** społeczeństw — instytucji życia publicznego, form współżycia ludzi, obyczajowości i kultury umysłowej.

Istotną cechą tak rozumianej laicyzacji jest jej charakter **obiektywny.** Jest ona bowiem funkcją ekonomicznych i cywilizacyjnych zmian w życiu społeczeństw **(uprzemysłowienie i rozwój** wielkich ośrodków miejskich, ruch robotniczy, powszechność oświaty i popularyzacja nauki, rozwój środków szybkiej i masowej komunikacji miedzy ludźmi itd.), niszczących tradycyjne struktury, instytucje i poglądy.

Laicyzacja nie została więc „wymyślona" przez wrogów religii i jest procesem, który ma wielowiekową — co najmniej od schyłku średniowiecza — tradycję. Dlatego też od dawna proces ten obejmuje nie tylko jednostki czy instytucje jawnie odrzucające religię, ale wszystkich ludzi i społeczeństwa, jako pewne struktury globalne.

Ba — choć może się to wydać paradoksem — same organizacje religijne, jak np. Kościół Rzymsko-Katolicki, nie są wolne od oddziaływania laicyzacji i poddawania **się jej wpływom.** Świadczyć o tym mogą zmiany zachodzące w kościele, w jego nauce, w formach kultury itp. Dzieje się tak zresztą nie dlatego, że kościół pragnie poddawać się temu procesowi. Przeciwnie, proces ten dokonuje się wbrew **oporowi** Kościoła, a zmiany, o których wspomnieliśmy są niejako wymuszane przez ten obiektywny proces społeczny.

✿

Po tych stwierdzeniach ogólnych możemy wrócić do punktu wyjścia niniejszych uwag. Czym wytłumaczyć, że ostatnio tyle się słyszy o laicyzacji i laicyźmie skoro chodzi o proces, który nie jest niczym nowym ani w polskiej, ani w całej europejskiej kulturze.

Jak się wydaje, sprawa jest stosunkowo prosta. Gospodarczy, polityczny i kulturalny rozwój Polski po wojnie zintensyfikował procesy laicyzacyjne. Jest to tym wi-

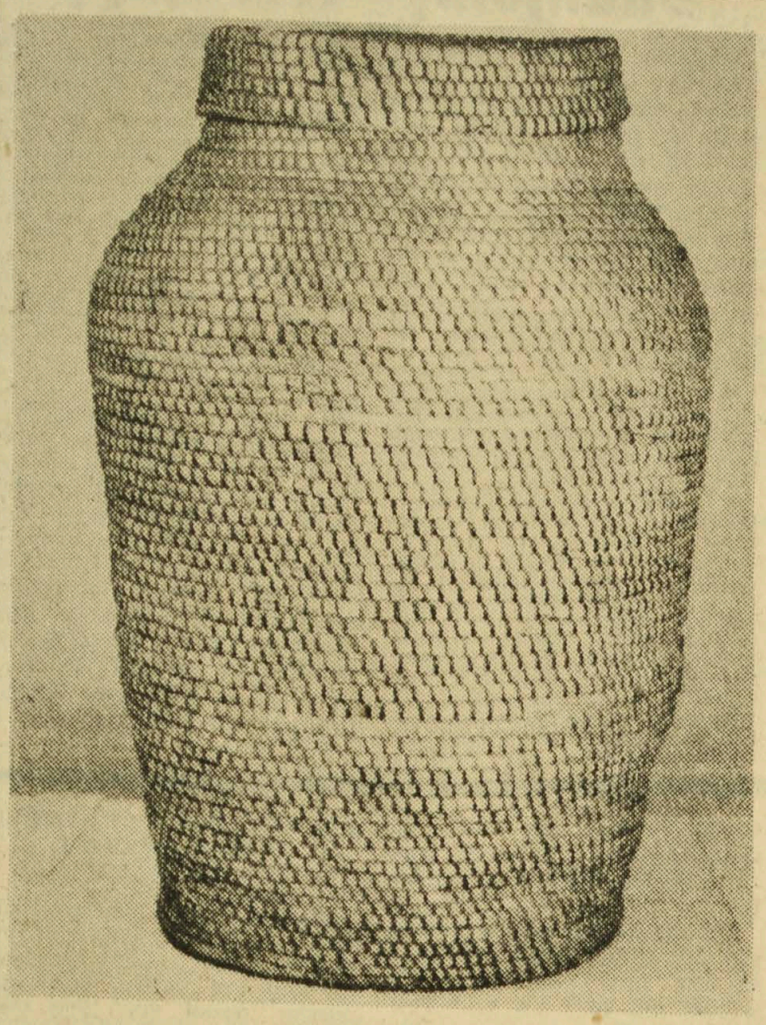

Złota słoma i złote ręce

Nasz podlaski region należy do terenów, gdzie żywe są jeszcze tradycje prastarej sztuki ludowej. Nigdzie w Polsce nie znajdziecie tak pięknej ceramiki ludowej, tak prostych a gustownych tkanin, pisanek, wyrobów ze słomy. Rozwój techniki i cywilizacji wcale nie hamuje sztuki ludowej. Przeciwnie. Na tle zdobyczy techniki XX wieku, w najbardziej nowoczesnych wnętrzach, wyroby ludowych artystów urzekają prostotą form i nabierają na nowo wdzięku, któremu nie oprze się człowiek o najbardziej nowoczesnych gustach i poglądach na estetykę. Może dlatego nasze polskie, a białostockie dzieła ludowej sztuki w szczególności, frontalnym szturmem podbijają rynki Europy.

Odbiorcami naszej ceramiki, plecionek ze słomy, ludowych tkanin są Belgowie, Anglicy, Niemcy, Francuzi, Szwedzi i Norwegowie. Do tych krajów eksportujemy znaczne ilości ludowych wyrobów. Dodać do tego trzeba wywóz prywatny. Każdy turysta bawiący w Polsce opuszcza nasz kraj z niemałym bagażem cudeniek z „Cepelii".

Na Białostocczyźnie jest kilka ośrodków, gdzie grupuje się ludowe artystyczne rzemiosło. Rejon Czarnej Wsi i Kleszczel słynie z ceramiki dymionej tzw. siwaków. W powiecie siemiatyckim kwitnie ceramika żółta, polewana. W okolicach Bielska i Hajnówki setki ludzi zajmuje się produkcją kobiałek i króbek ze słomy. W oparciu o tradycje powstała tu nowa dziedzina ludowej twórczości — tkaniny ze słomy. Jest to pomysł długoletniego opiekuna ludowych artystów p. Sawczenki z Regionalnego Biura Sprzedaży CPLiA w Białymstoku. Tkaniny ze słomy wyrabia się zaledwie od kilku lat. Ich piękno zdobyło chyba na trwałe zagraniczne i krajowe rynki. O ile kilka lat temu trudno było namówić ludowych artystów do kontynuowania tradycyjnego plecionkarstwa, dziś zajmują się tym całe wsie. Zajęcie to jest dla wielu podstawowym źródłem dochodów. I to dochodów niemałych.

W okolicach Łomży z kolei, a także w Białowieży pracują ludowi rzeźbiarze. Ich rzeźby w drzewie (słynne żubry Białka i Gigola) znane są nie tylko w całej Polsce ale i w wielu krajach Europy.

Okolice Janowa i Suchowoli to rejon ludowego tkactwa. Piękne i gustowne krajki, cieszące się takim popytem za granicą, pochodzą właśnie ze Skindzierza, Suchowoli i Janowa.

Stworzenie chłonnego rynku zbytu zapewnia stały rozkwit ludowej sztuki. Artyści ludowi mają zapewnioną opiekę nie tylko ze strony CPLiA, która w dobrze pojętym handlowym interesie troszczy się o ich sprawy. Sztuką ludową opiekują się też rady narodowe. Godne to podkreślenia zjawisko. Można by tylko pod adresem i CPLiA i rad narodowych wysunąć postulat reaktywowania tych ośrodków ludowego rzemiosła, które nieco przygasło jeszcze przed wojną. Mamy tu na myśli chociażby rejony sejneńszczyzny. Nie tak dawno nasz wojewódzki etnograf mgr Z. Ciesielski odkrył w Studzianym Lesie ślady bardzo starej techniki garncarskiej. Jest to tak zwane garncarstwo lepione. Ceramika produkowana tą techniką różni się w formach od powszechnie znanej. Formy te są również piękne, proste i oryginalne. Na pewno warto pokazać je na rynku. Skoro wyroby ludowe naszego regionu mają takie powodzenie, skoro zarabiamy za nie dewizy, skoro ich produkcja aktywizuje gospodarczo nieraz bardzo ubogie tereny, róbmy wszystko, aby w pełni wykorzystać złote ręce naszych twórców. Korzyści z tego są duże i rozliczne.

F. LEWICKI

Fot. H. Rogoziński

Pomyślny rok

Min. Jagielski o tegorocznych plonach

Na konferencji prasowej zorganizowanej w Warszawie przez Klub Publicystów Rolnych minister Rolnictwa mgr Mieczysław Jagielski podzielił się z dziennikarzami swymi uwagami na temat tegorocznych plonów w naszym kraju. Plony te w porównaniu z poprzednimi latami oceniane są bardzo wysoko. Państwowa Inspekcja Plonów podaje, iż w województwie opolskim średnie plony 4 zbóż szacuje się na 21,8 kwintala z hektara, we wrocławskim — 20,7, bydgoskim — 20,1, w poznańskim — 19,4, w rzeszowskim — 16,8, w białostockim — 15,4, w koszalińskim 15,1. Są to jeszcze dane szacunkowe i niewątpliwie po pełnym dokonaniu omłotów ulegną one pewnym odchyleniom, niemniej takie plony napawać mogą optymizmem.

Konkretniejsze określenia dotyczą plonów rzepaku i siana. Średni plon rzepaków wynosi 15,3 kwintala z ha. A dodać tu trzeba, iż areał uprawy rzepaków wyniósł w bieżącym roku 150 tys. hektarów. Doskonale są też zbiory z pierwszego pokosu siana. Łącznie uzyskaliśmy o 300 tys. ton siana łąkowego i 600 tys. ton siana z upraw polowych więcej niż w ubiegłym roku.

17 rok gospodarowania określamy ponadto jako rok największego przyrostu bydła w latach powojennych. W ostatnim roku ilość sztuk bydła wzrosła o ponad 500 tys. sztuk, natomiast ilość trzody chlewnej o ponad 1 milion sztuk. Obecnie na 100 hektarów użytków rolnych przypada już 45 sztuk bydła, gdy w 1938 roku na 100 hektarów użytków przypadały 42 sztuki bydła.

(bog)

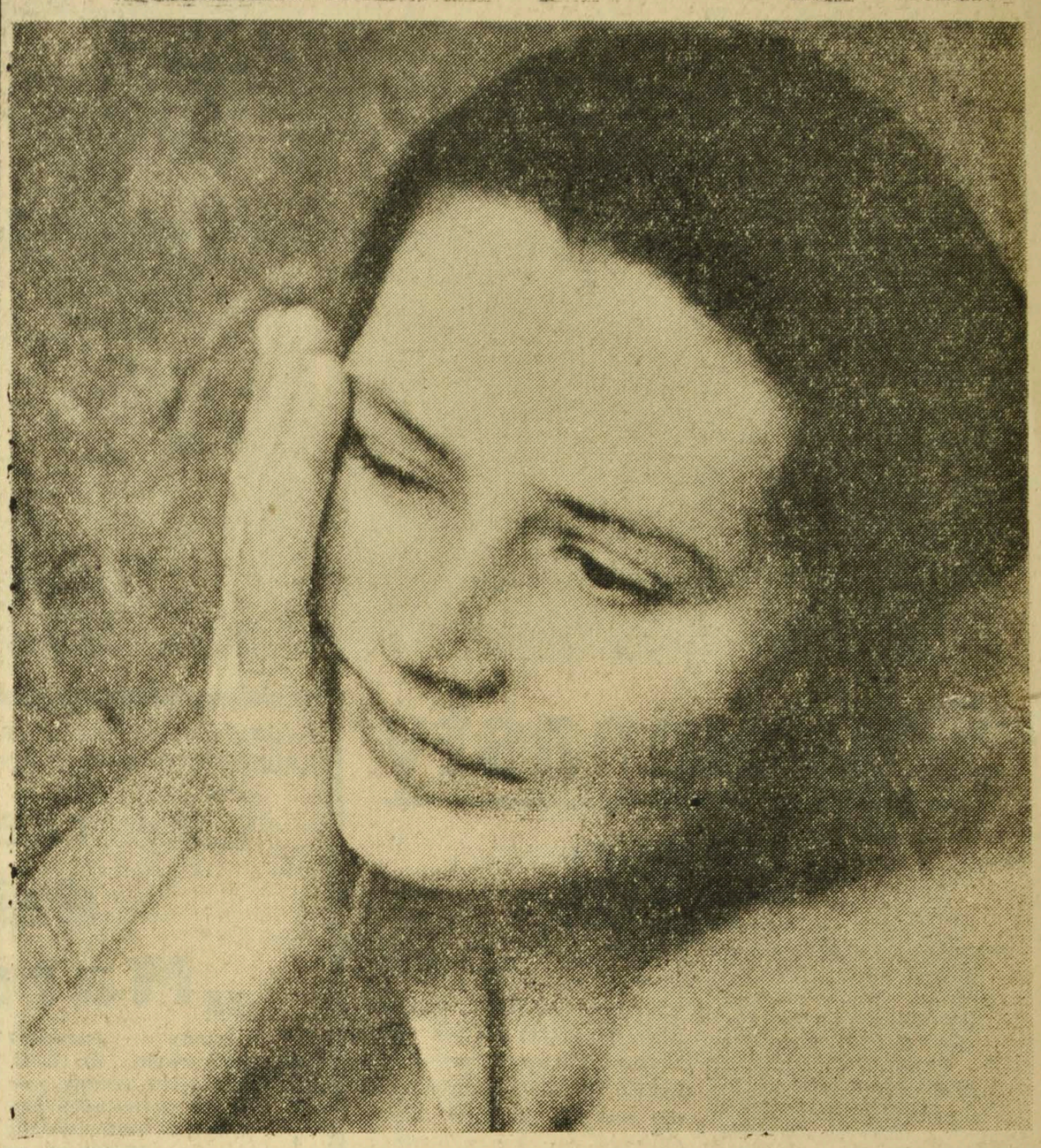

To zdjęcie małżonki Jurija Gagarina — Walentyny zostało wykonane w tym czasie, gdy pierwszy kosmonauta świata szybował na statku „Wostok" wokół ziemi. Małżonka Gagarina cieszyła się bardzo z sukcesu swego męża, ale jednocześnie — jak każda dobra żona — niepokoiła się tym, czy jej Jurij wróci z Kosmosu cały i zdrowy. Moment ten uchwycił fotoreporter radzieckiego czasopisma „Sowietskij Sojuz" W. Peskow.

J. Gagarin w samolocie w drodze powrotnej z miejsca wylądowania kabiny kosmicznej do Moskwy.

Ankieta personalna Jurija Gagarina

IMIĘ I NAZWISKO — Jurij Aleksiejewicz Gagarin.

DATA I MIEJSCE URODZENIA — 9 marca 1934 roku, obwód gżacki w rejonie smoleńskim.

POCHODZENIE SPOŁECZNE — chłopskie.

STAN CYWILNY — żonaty, dwoje dzieci.

ZAWÓD WYUCZONY — giser, lotnik.

ZAWÓD WYKONYWANY — lotnik — kosmonauta.

CZY BYŁ ZA GRANICĄ? — Tak. W dniu 12 kwietnia 1961 roku, w ciągu 108 minut przebywał poza granicami globu ziemskiego, czyli w przestrzeni kosmicznej na wysokości od 175 do 302 km. Po podróży w Kosmosie odbywa podróż po świecie. Odwiedził już Czechosłowację, Bułgarię, Finlandię i Wielką Brytanię. Obecnie przebywa w Polsce. Zaproszony: na Kubę oraz do Kanady, Australii i Grecji.

CZY MA KREWNYCH ZA GRANICĄ? — Krewnych nie. Ale na całym świecie ma wielu wielbicieli i przyjaciół.

STOPIEŃ WOJSKOWY — major lotnictwa.

POSIADANE ODZNACZENIA — Bohater Związku Radzieckiego.

ZAMIŁOWANIA — sport, technika, literatura (szczególnie książki lotnicze) i muzyka.

HOBBY — bilard i wędkarstwo.

CHARAKTERYSTYKA: Pracowity, odważny, skromny. Serdeczny w obcowaniu z ludźmi i troskliwy wobec rodziny.

OSTATNIE SŁOWA PRZED STARTEM W KOSMOS — „No, pajechali!"

doczniejsze, że rewolucja socjalistyczna w Polsce odbywała się w warunkach znacznego zacofania i dokonywała „po drodze" przeobrażeń o charakterze burżuazyjno-demokratycznym. Oddzielenie kościołów od państwa jest również takim właśnie przeobrażeniem politycznym. A jest to przecież zarazem podstawowy warunek i przejaw laicyzacji społeczeństwa. Ten podstawowy, humanistyczny postulat laicyzmu został zrealizowany w Polsce dopiero w wyniku rewolucji socjalistycznej.

Ale nie tylko w sferze polityki mamy do czynienia z interesującymi nas tutaj procesami. Burzliwy rozwój przemysłu i miast spowodował awans społeczny i kulturalny ludzi pracy. Masowe przemieszania ludności, napłynięcie milionów nowych ludzi do przemysłu i do miast — to wszystko pociągnęło za sobą naruszenie tradycyjnych więzi religijnych, czy nawet ich rozkład. Rola gminy wyznaniowej, parafii, jako istotnej więzi społecznej — słabnie. Wreszcie, dla coraz większej liczby ludzi religie i kościół stają się czymś marginesowym, obojętnym i zbędnym. Proces ten umacnia się przez rozwój oświaty i powszechny dostęp do kultury.

Takie są nieodparte fakty. Są jednak i inne jeszcze fakty, które sprawiają, że problem laicyzmu stał się przedmiotem szerokiego zainteresowania.

Oto kierownicze ośrodki Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Polsce nie chcą pogodzić się z przedstawionymi tutaj ogólnie zmianami. Laicyzacja bowiem oznacza przede wszystkim zmianę miejsca organizacji religijnych w systemie instytucji i więzi społecznych, ograniczenie jej roli do funkcji ściśle religijnych i pozbawienie możliwości kontroli całokształtu życia politycznego. Ośrodki ciągle żywego klerykalizmu politycznego nie chcą wszakże rezygnować ze swoich aspiracji.

Charakterystyka ta nie dotyczy, oczywiście, szerokich rzesz ludzi wierzących — dotyczy ona tej części hierarchii kościelnej, która pragnęłaby wykorzystać religię dla celów politycznych i nie chce wyrzec się nadziei na powstrzymanie budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Ten nurt inspiruje najbardziej fanatyczną, pełną nietolerancji i bigoterii akcję, która zmierza m. in. do powstrzymywania postępów laicyzacji. Niewczesny program kościelnego Milenium jest celem tej akcji. Program kościelnego Millenium religijne i wyraża anachroniczne roszczenia kierowniczych ośrodków Kościoła w Polsce do niepodzielnego panowania nad umysłami.

„Laicyzm" oznacza w tej sytuacji zaangażowanie po stronie pozytywnych procesów społecznych, w których są zainteresowani zarówno wierzący, jak niewierzący. Nie oznacza on bowiem walki z religią. Jego treścią podstawową jest dążenie do ukształtowania takich form współżycia społecznego, w których sprawy wyznania staną się drugorzędną i czysto osobistą sprawą poszczególnych ludzi; przestaną przeciwstawiać sobie wzajemnie jednostki i grupy społeczne. Zasadnicze więzi ogólnospołeczne przestaną być identyfikowane z więzami religijnymi.

Tak rozumiany program laicyzmu jest do przyjęcia dla wszystkich tych, którym leży na sercu socjalistyczne i humanistyczne społeczeństwo przyszłości.

HENRYK J. SIKORSKI

Budujemy telewizję

Pisaliśmy niedawno o postępie prac przy budowie budynku telewizyjnego w Krynicach. Pragniemy przypomnieć naszym czytelnikom, że nadal napływają wpłaty od osób prywatnych i instytucji na budowę tego Pomnika Tysiąclecia. Oto lista ofiarodawców, którzy ostatnio przekazali pieniądze na konto Społecznego Komitetu Budowy Ośrodka Radio-Telewizyjnego w Białymstoku.

Pracownicy Nadleśnictwa Czarna Wieś zebrali 198 zł 48 gr., Wojewódzkie Przedsiębiorstwo PKS — z listy płac przekazano 2.627 zł oraz dodatkowo 75 zł.

Z podziału czystej nadwyżki Spółdzielnia Inwalidów „Naprzód" w Białymstoku wpłaciła 2 tys. zł. Z nadwyżek z zabaw rada okręgu przy WZGS — 311 zł 10 gr, a przy Teatrze im. Al. Węgierki komitet organizacyjny przekazał 517 zł. Koło Przyjaciół Bibliotek 1.000 zł. Kasa Spółdzielcza w Knyszynie z nadwyżki bilansowej 500 zł. Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego z nadwyżki funduszu zakładowego 2.500 zł.

MPK w Białymstoku — 4.246 zł i 12 groszy. Zasadnicza Szkoła Odzieżowa dla Pracujących 225 zł. Grupa ZMS przy FDT zgłosiła opodatkowanie na 500 zł na konto ośrodka, a kilku pracowników tegoż przedsiębiorstwa wpłaciło 190 zł. Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Galanteryjnymi — 1.000 zł. Spółdzielnia Inwalidów „Podlasie" — 5 tys. zł, BZP Sklejek w Białymstoku 5.000 zł. Podlaskie Zakłady Roszarnicze w Bielsku-Podlaskim — 2.000 zł. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Jeżewie — 500 zł. Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Białymstoku 750 zł. PZGS w Sokółce 1 000 zł. Pracownik Wydziału Komunikacji Prez. WRN w Białymstoku p. Kazimierz Klusik wpłacił 28 zł 50 gr. Zakłady Przemysłu Wełnianego im. E. Plater w Wasilkowie z funduszu zakładowego 5 tys. zł. GS w Sokołach — 2.054 zł i 55 groszy. Spółdzielnia Uczniowska przy Zasadniczej Szkole Odzieżowej w Białymstoku wpłaciła 500 zł.

Przypominamy numer konta: 12-9-321 I OM PKO Białystok.

(bob)

Siedemnasty plon

W Nowym Aleksandrowie na próżno pukaliśmy do drzwi kilku domów, na próżno zaglądaliśmy na podwórka i do obejść gospodarskich. Na drodze spotkaliśmy tylko listonosza i jakiegoś staruszka. Nawet dzieci nie było na gościńcu, ponieważ rodzice umieścili je w zorganizowanym na okres żniw dziecińcu. Poszliśmy zatem szukać w polu mieszkańców Nowo Aleksandrowa. Nic dziwnego, jest to przecież najgorętszy okres prac polowych — żniwa. Są to już siedemnaste w wyzwolonej Ojczyźnie zbiory zbóż. W Nowym Aleksandrowie są to doprawdy pamiętne żniwa.

— Takich plonów żyta, jakich doczekaliśmy się w tym roku jeszcze u nas nie było — stwierdzają tutejsi rolnicy Kazimierz Ciupa i Witold Adamski. Żyto posypie do 25 kwintali z hektara. Dobrze zapowiadają się również plony pszenicy ozimej i innych roślin.

Żyta już nam niewiele zostało do skoszenia — mówi Witold Adamski wskazując na pola.

Rzeczywiście, jak okiem sięgnąć widać tylko ścierniska i zestawione w dziesiątki zboże. Kilka dni słonecznej pogody i można będzie przystąpić do zwózki.

Dobre plony cieszą każdego rolnika. Jest to przecież wynik jego całorocznej, ciężkiej pracy. Prawda, że warunki klimatyczne były w tym roku korzystniejsze niż np. w ubiegłym, ale dobre plony są tu przede wszystkim wynikiem troski rolników o wzrost wydajności z hektara.

— Gleby u nas ciężkie, gliniaste — mówią nasi rozmówcy. Niezmiernie ważną sprawą jest więc odpowiednia uprawa gleby, terminowość siewów oraz właściwa pielęgnacja roślin. Każdy rolnik stara się również o to, by zabezpieczyć się w nawozy sztuczne i przeprowadzać siewy ziarnem kwalifikowanym.

Przy okazji dowiadujemy się, że chętnych na wymianę ziarna jest w Nowym Aleksandrowie wielu, ale nie dla wszystkich wystarczyło go dotąd nawet w GS. Witold Adamski już teraz zastanawia się nad wymianą sąsiedzką. Kazimierz Ciupa sieje ziarnem odmiany „Włoszczanowskie" a z tegorocznych plonów może być naprawdę zadowolony.

Obaj gospodarze opowiedzieli nam przy okazji jak wyglądały w okresie wyzwolenia tych ziem żniwa.

— Akurat w czasie żniw przechodził przez nasze tereny front. Niektórzy rolnicy kosili więc zboże pod obstrzałem samolotów niemieckich narażając się na niebezpieczeństwo utraty życia. Część zbiorów została więc nie zebrana, a plony można obliczyć na 6 q z hektara.

Mimo woli spojrzeliśmy wszyscy na niebo. Było czyste, przejrzyste i spokojne. Zagadaliśmy się, a moi rozmówcy spieszą się przecież, żeby jeszcze przed obiadem zestawić skoszone zboże. Obydwaj są członkami tutejszego kółka rolniczego, zwolennikami maszyn i postępu technicznego w rolnictwie.

(wier)

Pierwsze snopy w tegorocznych żniwach oglądają z zainteresowaniem kierownik Ośrodka Doświadczalnego w Kolnicy (pow. Augustów) — Mieczysław Banaś i traktorzysta — Stanisław Kozłowski.

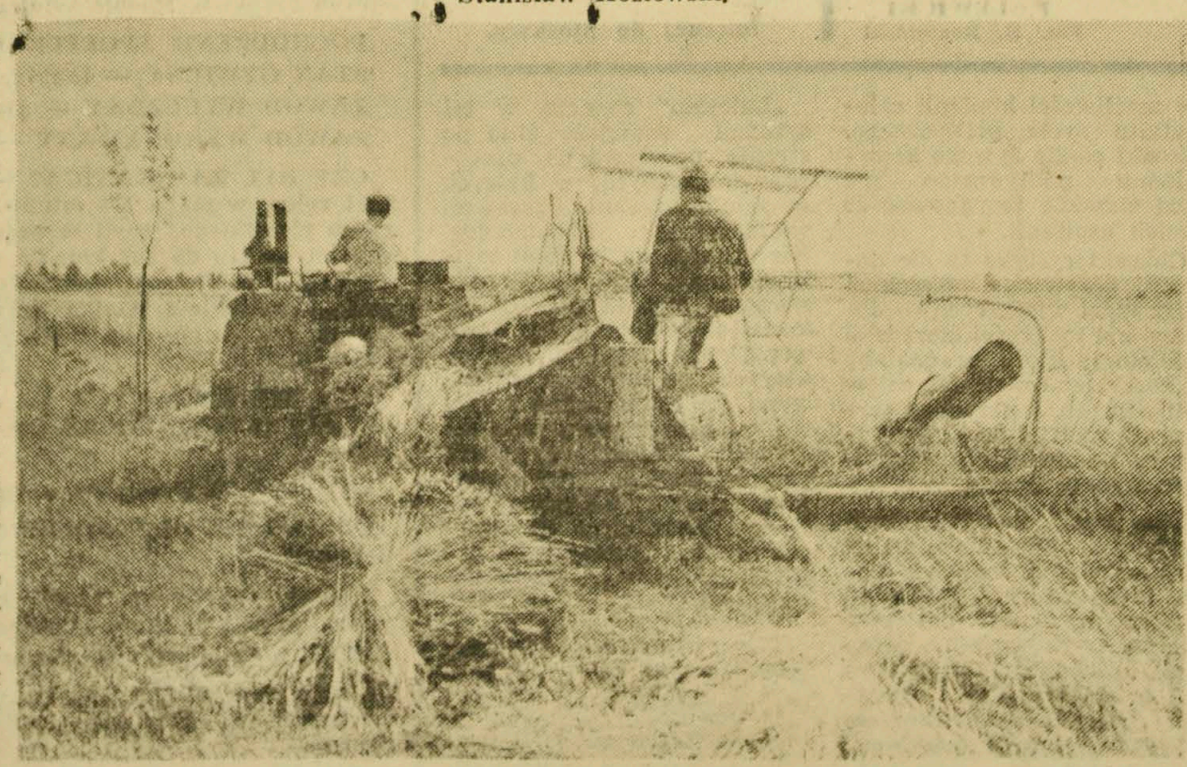

Zaczynaliśmy od sierpa i kosy. Dziś na naszych polach przeważają maszyny.

Fot. — Z. Zaremba

OSOBLIWA HIPOTEZA PROF. SZKŁOWSKIEGO — OBIEKTEM CORAZ WIĘKSZEGO ZAINTERESOWANIA

Czy rzeczywiście dzieło „Marsjan"?

Młody astronom moskiewski, dr I. S. Szkłowski (znany m. in. z oryginalnych badań tzw. radiogwiazd) wysunął niedawno osobliwą hipotezę. Zakłada ona ewentualność, że Deimos i Phobos, dwa księżyce Marsa, nie są tworami naturalnymi. A więc można by je zaliczyć do kategorii sztucznie wprowadzonych na orbitę obiektów, podobnych w pewnym sensie do naszych ziemskich sputników.

KARŁY PRZESTRZENI

Skąd wzięło początek tego rodzaju fantastyczne przypuszczenie? Jego źródłem jest to, że księżyce Marsa należą do tworów bezsprzecznie niezwykłych, jedynych w swoim rodzaju w obrębie całego systemu słonecznego.

„Układ księżyców Marsa — pisze mgr A. Wróblewski*) — jest tak maleńki, że stanowi jakby dziecinny model wielkich systemów kosmicznych. Oba księżyce wypada nazwać mikroskopijnymi (oczywiście w skali astronomicznej), ich średnice są bowiem tak małe, że dotychczas nie dało się wyznaczyć ich dokładnych wartości".

Zdaniem niektórych badaczy Marsa wynoszą one 22 i 11 km. Inni „dają" im nie więcej niż 15 i 7,5 km. Tak czy inaczej są to twory zasługujące na miano miniaturowych.

Nic dziwnego, że warunki fizyczne, jakie spotkalibyśmy w obrębie obu tych ciał niebieskich, muszą być nietypowe. Ciężar człowieka na powierzchni Deimosa czy Phobosa nie przekraczałby... kilkudziesięciu gramów. Wyrzucony zaś ręką kamień uleciałby bezpowrotnie w przestrzeń międzyplanetarną.

INNE „DZIWY" MARSJAŃSKICH KSIĘŻYCÓW

Ruchy obu marsjańskich księżyców są stosunkowo bardzo szybkie. Phobos „wyprzedza" niejako obrót samej planety wokół jej osi: wschodzi na zachodzie, a zachodzi na wschodzie.

Jest to zjawisko typowe tylko dla Marsa, nie spotykane zaś w przypadku innych planet naszego układu słonecznego. Wykazuje ono pewne podobieństwo jedynie w odniesieniu do sztucznych satelitów Ziemi.

Sprawy „dziwnych" zjawisk, charakterystycznych dla układów księżyców Marsa, na tym się nie kończą. I tak np. okrążają one swą „macierzystą" planetę stosunkowo bardzo blisko (Deimos krąży wokół Marsa w odległości około 20 tys. km, Phobos zaś — w odległości około 6 tys. km). Masa Marsa wywołuje w tych warunkach różnorodne zaburzenia ich ruchu. Zaburzenia te z wielu względów podobne są do tych, jakie masa Ziemi wywiera na ruchy jej sztucznych satelitów.

SATELITY „POJAWIŁY" SIĘ DOPIERO W LATACH 1862—1877...

Wiele osobliwości kryje również historia odkrycia księżyców Marsa.

Zaczyna się ona z chwilą, gdy Galileusz — odkrywca lunety astronomicznej — na początku XVII stulecia odkrył cztery księżyce Jowisza. Wkrótce potem Kepler wysunął tezę, że Mars powinien mieć przypuszczalnie dwa „własne" księżyce.

Poszukiwania ich nie przynosiły rezultatu przez całe dziesiątki lat.

W roku 1877 nadeszła szczególnie korzystna dla astronomów opozycja Marsa. I oto w sierpniu tegoż roku Hall odkrywa wreszcie dwa od tak dawna daremnie „tropione" obiekty. Okazuje się potem, że księżyce marsjańskie można z powodzeniem zaobserwować nawet przy użyciu znacznie słabszych lunet od tych, jakich ongiś używali uczeni w wielu bezskutecznych poszukiwaniach.

Fakty te nadają hipotezie prof. Szkłowskiego jeszcze osobliwszą wymowę. Nie darmo inny uczony wyraził w związku z tym przypuszczenie, że księżyce Marsa wprowadzone zostały na orbitę dopiero w latach 1862—1877.

PLANETOIDY CZY DZIEŁO POZAZIEMSKIEJ „CYWILIZACJI"?

A stąd już tylko krok do następnego stwierdzenia: domniemana „cywilizacja" marsjańska, która istniała jeszcze przed 300 laty (jej świadectwem byłoby wprowadzenie na orbitę dwóch sztucznych satelitów) powinna rozwijać się aż po dzień dzisiejszy...

Ktoś mógłby zapytać, nie bez słuszności, dlaczego nie staramy się wyjaśnić zagadki pochodzenia księżyców Marsa w sposób mniej fantastyczny. Otóż jest bardzo wiele takich hipotez. Sprawiają one jednak uczonym niewiele mniej kłopotów, niż owa hipoteza na pozór całkowicie fantastyczna.

Najprościej byłoby założyć, że Deimos i Phobos są po prostu „schwytanymi" przez Marsa planetoidami, jakie przypadkiem dostały się kiedyś w strefę jego silnej grawitacji. Przy takim założeniu nie łatwo jednak wyjaśnić przyczynę dość regularnego kształtu obu marsjańskich księżyców oraz sprawę samego usytuowania ich orbit, charakterystycznego w pewnym sensie raczej dla sztucznych niż „naturalnych" satelitów.

*

Historia nie z tej ziemi... Czyżby rzeczywiście Deimos i Phobos były wytworem cywilizacji „Marsjan"...? W nieoczekiwany sposób wyjaśniłoby to „za jednym zamachem" również zagadkę tajemniczych marsjańskich kanałów...

mgr R. G.
(WiT-AR)

*) „Z tajemnic Marsa", Biblioteka „Problemów".

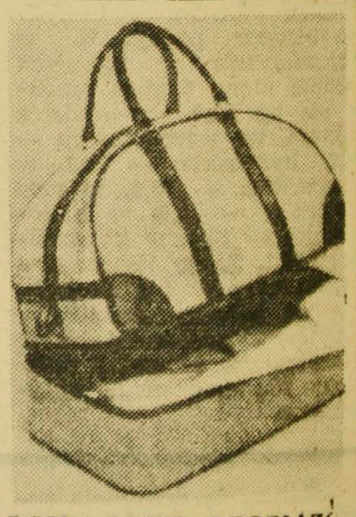

POMYSŁOWE DROBIAZGI

W całej prasie toczyła się ni tak dawno batalia o 1001 drobiazgów, których nie ma w naszych sklepach. Przedstawiamy dziś dwa drobiazgi pomysłu niemieckiego. Może ktoś zacznie u nas je produkować. Na zdjęciu u góry torba-walizka. Dno torby jest podwójne i w każdej chwili może służyć jako bardzo wygodna walizka podróżna. Na zdjęciu dolnym deska do prasowania z wygodnym taboretem. Oszczędza prasującej wysiłki sterczenia nad żelazkiem.

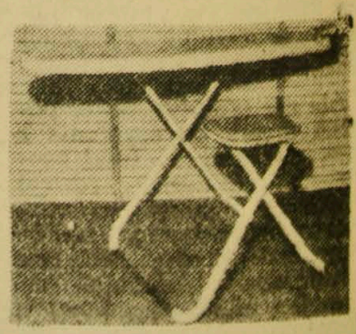

G. ALTOW, W. ŻURAWLEWA

BALLADA O GWIAZDACH

POWIEŚĆ FANTASTYCZNO-NAUKOWA • Tłum. E. WOŁYŃCZYK •

STRESZCZENIE

Młody rzeźbiarz Łański otrzymuje poważne zadanie. Ma wykonać rzeźbę ku upamiętnieniu ekspedycji kosmicznej astronauty Szewcowa. Ten ostatni jest właśnie w Kosmosie i poprzez Stację Łączności Międzyplanetarnej opowiada Łańskiemu o tajemnicach gwiazd. Szewcow wypróbowuje właśnie swe nowe urządzenie do rozpędzania pyłu kosmicznego — „czarnej kurzawy", która niszczyła międzygwiezdne statki. Jest na pokładzie sam i mknie ku Syriuszowi.

Nastąpił zmierzch. Mżył drobny deszcz. Inne widma odeszły, a to siedziało. Jego czerwone oczy świeciły się, jak dwa węgielki. Zrobiło mi się go żal. Pomyślałem sobie: co mi może zrobić? Do licha, przecież jest przezroczysty! Nie widzę przy nim broni, nie jest odemnie silniejszy, czegóż więc mam się bać?!

Że nie ma broni... przezroczysty... Nonsens! Przyzwyczailiśmy się przykładać do wszystkiego naszą ziemską miarkę. Widmo było silniejsze ode mnie. Nie domyślałem się tego. Otworzyłem luk i zszedłem na dół.

Widmo nie poruszyło się.

Nieruchome czerwone oczy (znowu przypomniał mi się mózg elektronowy) uważnie śledziły mnie. Teraz o zmierzchu widmo było mniej przezroczyste i, po zejściu z trapu i zbliżeniu się do niego na odległość około pięciu kroków, zobaczyłem jego twarz. Oczywiście, nie widziałem jej tak, jak ogólnie przyjęło się rozumieć sens tego słowa, światło przechodziło jednak przez ciało widma. Mimo to przyjrzałem się mu lepiej, o wiele lepiej, aniżeli wówczas, gdy mnie niepokoiła i dręczyła przezroczystość tych dziwnych istot.

Twarz widma była podobna do twarzy człowieka — bardziej tylko wąska, bez zmarszczek, z gładkimi muszlami uszu, blaszkowatymi łukami równych nierozdzielnych zębów i długimi na wpół przezroczystymi włosami. Nie to było jednak najważniejsze. Zaskoczyło mnie co innego. Widmo uśmiechało się! Ale jak?! Był to uśmiech doprawdy dziwny, fantastyczny. Widmo uśmiechało się, jak uśmiecha się Gioconda na obrazie Leonardo Da Vinci: niezrozumiale, zagadkowo, do czegoś głęboko skrytego przede mną...

Jak każdy astronauta nie raz ryzykowałem życiem. Lecz przyznam się szczerze, że rzeczywiste męstwo, którego nie muszę się wstydzić, wykazałem w życiu raz jeden, wówczas, kiedy zostałem z widmem sam na sam. Zostałem, jakkolwiek ten dziwny uśmiech (lub niesamowity — jak kto woli) odpychał mię do tyłu, z powrotem do trapu, na statek.

Niemniej jednak właśnie w owej chwili — patrzyliśmy jeden drugiemu w oczy — zrozumiałem (są takie chwile, że człowiek nagle przejrzy), że istoty te pod względem rozwoju nie stoją niżej, ani wyżej niż człowiek. Po prostu są inne. Ale to zupełnie inne. Nie można ich porównywać z człowiekiem tak, jak nie można porównywać... no, powiedzmy... delfina z orłem.

Otóż to, przyzwyczailiśmy się — głupie przyzwyczajenie! — wszystko mierzyć własną miarą. Wyobrażamy sobie mieszkańców innych planet, albo jako naszą przeszłość, albo jako naszą przyszłość. Nonsens! Tam, gdzie są inne warunki życia, wszystko dzieje się inaczej...

Widmo utkwiło we mnie czerwone węgielki swych oczu i śmiechało się. Zacząłem mówić. Nie pamiętam nawet o czym mówiłem. Zdawało mi się, że sam dźwięk głosu wnosi jakieś uspokojenie, że usuwa niebezpieczeństwo kolizji. Mówiłem — nigdy w życiu tak wiele nie mówiłem. Doprawdy widmo (wciąż nazywam je tym mianem) mogło z tego wysnuć, że ludzie są najbardziej gadatliwymi stworzeniami we Wszechświecie... Jednakże widmo milczało, a z jego ust nie schodził zagadkowy uśmiech Giocondy.

Mówiłem długo, niezwykle długo. Wreszcie nie stało mi słów, poczułem, że dalej nie dam rady. Cisza, jaka potem zaległa, nie była przyjemna, nakazywała mieć się na baczności.

Wówczas przyniosłem krystalofon i włączyłem kryształ z zapisanymi głosami tych istot. Moje widmo wcale się nie zdziwiło, ani nie wykazało chęci obejrzenia krystalofonu.

Trzeba powiedzieć, że mowa tych istot była dość osobliwa. Jak to wyjaśnić... Przypominała urywki zwrotów muzycznych. Nasze słowa składają się z oddzielnych dźwięków i to się wyraźnie wyczuwa. Pomiędzy dźwiękami wyróżniamy jak gdyby szczeliny, a między wyrazami — po prostu luki... Tylko niekiedy dźwięki łączą się tak, że odbieramy je jakoś szczególnie i wówczas uważamy takie słowo za piękne, muzykalne. Proszę na przykład porównać słowo „dzwon" i słowo „popielniczka". Słowo „dzwon" nie tylko oznacza jakieś określone zjawisko, ono w jakimś stopniu zawiera w sobie coś dźwięcznego. A „popielniczka" — to tylko popielniczka... Otóż, mowa widm brzmiała niezwykle melodyjnie. Nie udawało się określić, gdzie się kończy jeden dźwięk, a gdzie zaczyna drugi. Dźwięki płynnie zespalały się ze sobą, a ich uszeregowanie było przyjemne, harmonijne.

Jak już powiedziałem, widmo ani trochę się nie zdziwiło, słysząc zapisane przez krystalofon głosy. Przyszło mi wówczas na myśl, aby włączyć muzykę. Prawdopodobnie dlatego, że mowa widm brzmiała, jak muzyka. Nastawiłem pierwszy lepszy kryształ — jak się okazało — był to trzeci kwartet Czajkowskiego.

Widmo ani się poruszyło. Uśmiechając się zagadkowo, słuchało muzyki. Po kilku minutach wyłączyłem krystalofon. I wówczas... W pierwszej chwili sądziłem, że przez omyłkę znowu włączyłem aparat. Lecz nie był to aparat. Moje widmo powtórzyło wszystko, co usłyszało! Powtórzyło zupełnie dokładnie, odtwarzając wszystko w najdrobniejszych szczegółach bez najmniejszego błędu, bez jakiegokolwiek uchybienia...

Jak wiadomo — trzeci kwartet — utwór smutny, poświęcony pamięci przyjaciela Czajkowskiego, skrzypka Louby. Tymczasem widmo uśmiechało się... Ono jakoś inaczej reagowało na muzykę, lub możliwie, po prostu powtórzyło ją mechanicznie, jak krystalofon.

W tym czasie (deszcz przestał padać) ukazały się inne widma. Zmusiłem siebie do pozostania na miejscu, jakkolwiek diabelnie chciało mi się wrócić na statek. Zresztą widma zachowywały się zupełnie tak, jak poprzednio. Spoglądały na statek, na mnie, zamieniały ze sobą kilka słów i, nie spiesząc, odchodziły.

Stopniowo przyzwyczaiłem się do ich obecności. Pomyślałem sobie, skoro moje widmo (prawda, że to brzmi dość zabawnie — moje widmo?) z taką łatwością powtórzyło utwór muzyczny, który słyszało zaledwie jeden raz, znaczy to, że pamięć jego jest niezwykle wyostrzona. Postanowiłem więc w jego obecności wymieniać przedmioty. Posiadając taką pamięć, nie może nie mieć rozwiniętej zdolności rozumowania, powinien więc pojąć, o czym chcę z nim mówić.

Proszę sobie wyobrazić ten komiczny obrazek: pokazuję mu znaczenie słów, chodzę, biegam, kładę się — nazywam (bez składu i ładu) przedmioty... On zaś siedzi nieruchomo — uśmiecha się...

Zapewne, trwało to długo. Wiatr rozpędził chmury. Powietrze gwałtownie się rozgrzało i zacząłem odczuwać zawroty głowy. Wydało mi się nagle, że wszystko to jest snem i niczym więcej. Wystarczy otworzyć oczy — i wszystko zniknie...

Naraz widmo podniosło się. Teraz w promieniach Wielkiego Syriusza stało się prawie niewidzialne. Po prostu mglisty obłoczek o niewyraźnych, zatartych konturach. Pustka. I z tej pustki rozległ się spokojny głos:

— Przyjdę...

Odeszło.

Odeszło, a ja długo stałem na miejscu i patrzyłem w ślad za nim. Potem powlokłem się w kierunku trapu. Czułem zmęczenie. Diabelnie bolała głowa. Nie miałem ochoty myśleć. Zobojętniałem na wszystko. Włączyłem aparat elektrosnu i na sześć godzin pogrążyłem się w prawdziwy, głęboki sen — po raz pierwszy od wielu miesięcy.

Aparat, oczywiście, wykonał polecenie i obudził mię dokładnie o wyznaczonej godzinie. Wstałem wygłodzony, ale odświeżony. Muszę powiedzieć właśnie, że wchodząc na statek, zabrałem przyniesione przez widmo owoce. Kształtem i wielkością przypominały pomarańcze, były jednak na wpół przezroczyste, jak gdyby wykonane z żółtego kryształu. Pachniały przyjemnie, przypominały nieco ostry zapach goździków. Próbkę owoców poddałem analizie. Okazały się jadalne. Po solidnym ziemskim śniadaniu (może był to obiad, albo kolacja) zjadłem je. Nie wystarczy powiedzieć, że były smaczne. Miały w sobie i soczystość gruszy, i cierpkość brzoskwini, i przesubtelny bukiet wspaniale przygotowanego kremu, i chłód lodów, i coś jeszcze nieuchwytnego, lecz bardzo przyjemnego...

Wtem przyszło mi na myśl, że owoce te są wyhodowane sztucznie i wtedy przypomniałem sobie o widmie. Odpowiedziało mi wówczas w ziemskim języku. Zrozumiało mnie. Wystarczyło mu na to zaledwie kilka godzin. Z mego punktu widzenia był to po prostu cud. A z jego? Przypuśćmy, że człowiek współczesny spotkał dzikusa władającego trzema dziesiątkami słów. Czyż wiele strawiłoby się czasu, by te trzydzieści słów zrozumieć i zapamiętać, zwłaszcza, jeżeli dzikus usiłował wytłumaczyć ich znaczenie... W porównaniu z widmem byłem prawdopodobnie takim właśnie dzikusem. Ono bez trudności zrozumiało mój nieskomplikowany język (z jego punktu widzenia) i odpowiedziało mi w tym języku...

W tym miejscu hipoteza rozsypała się, jak domek z kart. Stało się zupełnie jasne, że na niektórych planetach rozumne istoty osiągnęły wyższy poziom rozwoju, niż człowiek. W takim razie musiało to znaleźć swój wyraz w sposobie ich życia. Zwłaszcza w postępie technicznym. Tymczasem mieszkańcy tej planety nie mieli rozwiniętej techniki. Nie było lotnictwa. Nie było łączności radiowej. Bardzo czułe mikrofony „Szperacza" nie wyłowiły żadnych odgłosów przemysłu. Co najmniej w promieniu piętnastu kilometrów nie pracowały silniki, nie jeździły samochody, nie pędziły pociągi. Zatem nie było tu wielu innych urządzeń, ponieważ poszczególne gałęzie techniki są nierozdzielnie ze sobą związane i wzajemnie na siebie oddziaływują. Nie ma lotnictwa, nie ma więc silników spalinowych, nie wydobywa się zatem ropy naftowej, znaczy, że nie istnieje tu chemia... Nie ma łączności radiowej — nie ma więc przemysłu elektrycznego, bezsprzecznie nie ma elektroniki i automatyki, nie wykorzystuje się energii atomowej...

Panteolog, mając jedną kość, konstruuje kształt dawno wymarłych zwierząt, podobnie inżynier, mając do czynienia z jednym faktem z dziedziny techniki, może wysnuć stosunkowo trafne wnioski dotyczące ogólnego stanu rozwoju technicznego. Doszedłem do wniosku, że poziom rozwoju jest tutaj nie wyższy, aniżeli u nas w osiemnastym wieku, a raczej przyjąć należałoby, że niższy.

Lecz tu brała w łeb druga hipoteza o tym, że mieszkańcy tej planety ustępują ludziom w rozwoju. Nikt z ludzi, zaopatrzony w najbardziej doskonałe mózgi elektronowe, nie potrafiłby w tak krótkim czasie zorientować się w obcej mowie. W tym celu — bezsprzecznie! — należało mieć bardzo rozwinięte komórki myślowe.

Oczywiście, po prostu rozwiązywałem zagadkę, której rozwiązać nie można było. Nie można było porównywać nieporównywalne. Co jest większe — metr kwadratowy, czy sekunda? Bezsensowne pytanie. Mieszkańcy tej planety byli inni. Już wcześniej przyszło mi to na myśl. Lecz co innego teoretycznie założyć jakieś twierdzenie, a co innego — wyciągnąć stąd wszystkie wynikające konsekwencje. Teoretycznie brałem pod uwagę, że tu jest świat obcy, świat ze swoimi zupełnie innymi, niż ziemskie, prawami. I mimo to męczyła mię po prostu ludzka, natrętna myśl: wyżej, czy niżej od nas stoją pod względem rozwoju mieszkańcy tej planety?

(CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ)

„Junaki" w Mongolii

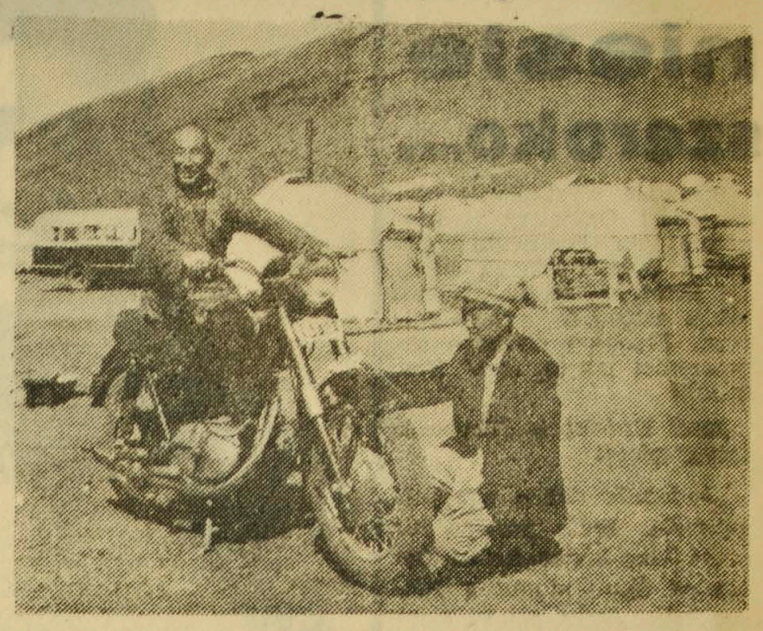

Popularne już u nas „Junaki" zdobywają stepy Mongolii. Naszym mongolskim przyjaciołom podobają się polskie maszyny zdające świetnie egzamin na stepowych drogach.

NA ZDJĘCIU: Polski „Junak" i jego szczęśliwi mongolscy posiadacze.

Fot. — CAF Matuszewski

Malowany „konik"

Do miłych tradycji, wprowadzonych przez Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku należą doroczne wystawy prac plastyków-amatorów z całego województwa.

W tegorocznej wystawie bierze udział 10 plastyków-amatorów z Białegostoku, Augustowa, Łomży, Suwałk i Choroszczy.

Nadesłali oni przeszło sto prac, z czego 63 najbardziej interesujące znalazły się na wystawie.

Jury, złożone z przedstawicieli białostockiego Oddziału ZPAP wyróżniło najlepsze prace i przyznało nagrody.

Nagrodę I otrzymał inż. Zdzisław **Olszewski** z Polskiego Radia w Białymstoku — szczególnie za „Kaczeńce". Druga nagroda przypadła p. Witoldowi **Kiewliczowi** za akwarelkę z Kazimierza „Podcienie". I jeszcze jedna druga nagroda — Czesławowi **Dzieweczyńskiemu** za „Martwą naturę".

Trzy trzecie nagrody otrzymali: Aleksander **Ambrożewicz** — pejzaż „Zima" Aleksander **Frąckiewicz** — również pejzaż „Zima" oraz Stanisław **Grabowski** — „Kominy".

Wyróżnienia otrzymali Wanda **Dzieweczyńska** Jerzy **Gadkowski**, Leszek **Świsłocki** (najmłodszy uczestnik wystawy) i Władysław **Zdybel**.

Wręczenia nagród dokonano na bardzo miłej uroczystości. Plastycy-amatorzy spotkali się z artystami plastykami przy kawie i dokonali ciekawej wymiany swoich doświadczeń. Były tam i wspomnienia z pierwszych kroków, stawianych przez amatorów, były i narzekania na brak pomocy i opieki, na trudności w zdobywaniu materiałów.

Prezes białostockiego Oddziału ZPAP ob. Tadeusz Bołoz wiele mówił na temat szerzenia kultury plastycznej w społeczeństwie, o roli, jaką w tej dziedzinie odgrywają ogniska plastyczne. Zaproponował też powołanie do życia Towarzystwa Miłośników Sztuki.

Myśl ta została podchwycona przez dyrektora WDK p. Alfredę Romanowską, w ręce której zebrani złożyli losy takiego towarzystwa na terenie Białegostoku.

Dyr. Romanowska a także kierownik Wydziału Kultury Prezydium WRN mgr Franciszek Stoczkowski przychylnie ustosunkowali się do wniosku udostępnienia jednej z pracowni plastycznych amatorom.

Wystawa plastyków-amatorów czynna jest w salce WDK i można ją jeszcze zwiedzać. Stanowi ona dowód na to, jak wiele osiągnąć może człowiek, który pracuje nad rozwinięciem swoich zamiłowań. (K. S.)

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Pani Marii **Janiołkowskiej** moc najserdeczniejszych życzeń imieninowych, sto lat życia — przesyłają siostra i szwagier Łapińscy z Łap.

Kochanej żonie, Krystynie **Bronakowskiej**, z okazji imienin moc najserdeczniejszych życzeń przesyła mąż Heniek.

Miłej koleżance Hali **Rogalewskiej** z Radul moc szczerych i serdecznych życzeń imieninowych przesyła koleżanka.

W dniu imienin moc szczerych i serdecznych życzeń kochanej mamusi, Annie Gill, przesyła Zdzisiek z Zosią oraz Hania i Rysiek.

Kochanej Halince **Tarasiuk** z Siemiatycz, jeszcze lepszych sukcesów w nauce życzą — mamusia, tatuś oraz ciocia Hela i wujek Piotruś.

Miłej, uroczej i nadzwyczaj sympatycznej Teresce **Dukarskiej** z Ciechanowca, najlepsze życzenia przesyła ktoś, kto kocha i tęskni.

Lubie **Czapkowicz** z Białowieży moc życzeń oraz spełnienia marzeń śle Czesio z H-ka.

Czesi B. i **Zosi B.** z Hajnówki, moc życzeń oraz dużo szczęścia i spełnienia najskrytszych marzeń ślą dwaj koledzy G. K. i B. K.

Kochanym rodzicom, przebywającym w Hajnówce, moc najserdeczniejszych życzeń oraz dużo szczęścia w życiu osobistym przesyła kochająca Was córka Halinka Bołtruczuk z Wiżajn.

Kochanym koleżankom, Wandeczce **Milczarek** i Danusi **Maliszewskiej** z Hajnówki, najserdeczniejsze życzenia przesyła „Wesoła Czwórka" również z Hajnówki.

Daneczce G. z Bogusz, wszystkiego najlepszego dużo uśmiechów, pomyślności w pracy i życiu osobistym życzy Ci ktoś znany.

Kochanej koleżance, Irenie **Jankowskiej** z kl. X Liceum Ogólnokształcącego w Łomży, gorące życzenia, spełnienia najskrytszych marzeń przesyła „syjamska siostra".

Najukochańszej żonie, Ninie z okazji pierwszej rocznicy ślubu życzenia dalszych dni szczęśliwego pożycia małżeńskiego, pełnego słońca i wiośnianych uśmiechów zasyła Jerzy.

Leopold Staff

KWIATOM W OZDOBIE

Kwiatom, w ozdobie
Ros, dusza ma blada
Zwierza przymierze
Z twą duszą, przed laty.

W wieczornej dobie,
Gdy pomrok zapada,
Słowa w traw szmerze,
Są jak szczęścia swaty.

Lecz co o tobie
Miłość ma powiada,
W to jeszcze wierzę
Tylko ja i kwiaty.

KUPON POETYCKIEGO KONCERTU ŻYCZEŃ

Niniejszym poświadczam, że ob. . . . . .

nabył w naszej księgarni (sklepie, kiosku) książkę

(pieczątka)

Sława niesie szeroko...

Pierwsze wystąpienie białostockiej Orkiestry Symfonicznej na Festiwalu Orkiestr Symfonicznych Polski Północnej odbiło się szerokim echem w prasie polskiej. Przede wszystkim zaskoczenie: jak to, „ten" Białystok?

Józef Kański w „Trybunie Ludu" pisze:

„Podobnie dobre wrażenie wywarła też prowadzona przez Jana Kulaszewicza Orkiestra Symfoniczna z Białegostoku, która pewne mankamenty w wykonaniu Mozarta wyrównała bardzo dobrze odegranymi utworami Lutosławskiego i Wiechowicza".

Zdzisław Sierpiński z „Życia Warszawy" dokonuje pewnej analizy sytuacji, w jakiej pracuje nasza orkiestra. Pisze:

„Białystok zaskoczył ambicją i poziomem (szczególnie w drugim koncercie pod batutą dyr. Jana Kulaszewicza) — zaletami tym cenniejszymi, że żadna z orkiestr w kraju nie pracuje w tak trudnych warunkach. Brak średniej szkoły muzycznej — naturalnego zaplecza dla każdego zespołu symfonicznego — szkoły, której powołanie do życia obiecuje białostocka WRN już od wielu lat (jak dotąd bez efektu) poważnie utrudnia pracę. Do tego: brak własnej sali koncertowej, odbywanie prób w prowizorycznym lokalu, brak autobusu, przy bardzo rozwiniętej akcji wyjazdów w teren (ponad połowa ogólnej ilości występów) wreszcie kompromitująco lichy stan instrumentów i brak mieszkań dla muzyków — to tylko bardzo pobieżna lista kłopotów, z jakimi boryka się młody i ambitny zespół..."

Niemniej ważne dla dalszego rozkwitu naszej orkiestry jest zdanie solistów, którzy zgadzają się z nią koncertować.

Wielokrotnie podczas naszych „Rozmów na pięciolinii" sławni w świecie soliści dawali wyraz uznaniu, jakim darzą naszych muzyków. Do nas, do naszych władz kulturalnych należy stworzenie naszej orkiestrze maksymalnie dobrych (w naszych możliwościach) warunków, aby pochwały te nie były dawane warunkowo.

(s)

Stężone piwo

W Stanach Zjednoczonych trwają obecnie dyskusje, nad wprowadzeniem produkcji stężonego piwa.

Proces produkcji stężonego piwa jest prosty i przynosi korzyści ekonomiczne. Polega on na wymrożeniu wody z piwa, gdy płynie ono z kadzi fermentacyjnych i usunięciu lodu na wirówkach. Proces prowadzi się w sposób ciągły. Uzyskuje się czterokrotne stężenie. Taki koncentrat piwa wygodnie jest magazynować i transportować, do sprzedaży detalicznej piwo idzie jednak w normalnej postaci po rozcieńczeniu zwyczajną wodą i nasyceniu dwutlenkiem węgla; smakiem, wyglądem i składem nie różni się ono od zwykłego piwa.

Jakie są zalety nowego procesu piwowarskiego?

Łatwiejszy i tańszy transport są oczywiście walorami stężonego piwa — oczywistymi, ale nie jedynymi. A oto dalsze:

1) Stężone piwo po rozcieńczeniu jest trwałe przez długi czas nawet w temperaturze pokojowej.

2) Wzrost trwałości pozwala produkować je w okresach poza sezonem i przechowywać do sezonu.

3) Proces obniża koszty inwestycyjne o 40—50 proc.

Metodę tę opracowała firma Union Carbide. Stara się ona o pozwolenie na użytkowanie swej technologii, jak też wnosi o nieuważanie piwa otrzymanego przez rozcieńczenie za odrębny gatunek i o zachowanie dla niego takich samych, jak dla zwykłego etykietek. (NNT-PAP)

Joseph Nez Percé — wódz wielkiego powstania Indian.

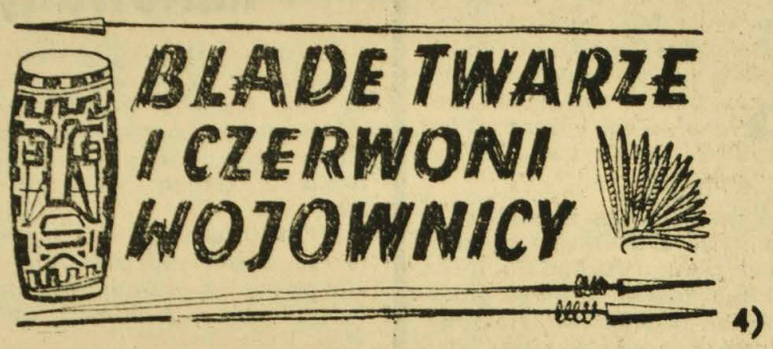

Dziś drukujemy ostatnią część artykułu o Indianach. Zwróćcie uwagę na cytowaną tu mowę wodza „Przekłuty Nos". Pełna prostoty i mądrego humanizmu. Niektórzy biali nie zrozumieli tej mowy do dziś. W kraju „Przekłutego Nosa" grasują na dobre rasiści.

Wojna Przekłutego Nosa

Wśród indiańskich wodzów wsławionych w walkach z kolonizatorami, należy wymienić również Josepha ze szczepu „Nez Percé", czyli „Przekłuty Nos". Nazwa pochodzi od kawałków metalu noszonych w nosie dla ozdoby.

Młody Joseph Nez Percé, albo po prostu Nez Percé, jak go nazywano, stanął na czele powstania, które miało na celu powstrzymanie ekspansji białych. W pierwszej bitwie stoczonej w czerwcu 1877 r. w Kanionie Białego Ptaka, wojska białych poniosły klęskę. Następne walki toczyły się ze zmiennym szczęściem. Klęskę Indianom przyniosła bitwa nad rzeką Caney. Widząc całą beznadziejność dalszej walki Joseph tak przemówił do wojowników: „Jestem zmęczony walką. Nasi wodzowie polegli. Jest zimno, a my nie mamy opończy. Małe dzieci umierają z zimna... Słuchajcie mnie, wodzowie! Jestem zmęczony! Moje serce jest chore i smutne. Od miejsca, w którym znajduje się obecnie słońce, nie będę więcej walczył".

Tak skończyła się wolność szczepu Nez Percé. Wódz i jego wojownicy znaleźli się w więzieniu, a reszta w rezerwacie.

Joseph Nez Percé zabierał często głos w sprawach Indian. Oto fragmenty jednego z jego oświadczeń pt. „Pogląd Indianina na sprawy indiańskie":

„Pragnę, aby biali ludzie zrozumieli mój naród. Niektórzy z was myślą, że Indianin jest jak dzikie zwierzę. To wielki błąd. Powiem wam wszystko o moim ludzie, a wtedy sami osądzicie, czy Indianin jest człowiekiem, czy nie. Opowiem wam tak, jak umiem, w jaki sposób Indianin pojmuje rzeczy. Biały człowiek posiada więcej słów na wyrażenie swoich poglądów, ale, aby powiedzieć prawdę, nie potrzeba wielu słów. To, co mam do powiedzenia, pochodzi z mego serca i będę mówić prostym językiem. Ahcum-kin-i-ma-hut (Wielki Duch) spogląda na mnie i słyszy mnie.

(...) Dobre słowa nie zapewnią memu plemieniu zdrowia i nie przeszkodzą mu umierać. Dobre słowa nie dadzą memu ludowi ojczyzny, w której mógłby żyć spokojnie i sam troszczyć się o siebie. Zmęczony jestem mówieniem, które do niczego nie prowadzi. Serce mnie boli, kiedy przypominam sobie wszystkie dobre słowa i wszystkie złamane przyrzeczenia. Za dużo ludzi nie mających prawa mówić, zabierało głos. Zbyt wiele rzeczy przekręcono. Za dużo nieporozumień powstało między białymi ludźmi a Indianami. Jeśli biały człowiek pragnie żyć z Indianinem w pokoju, może mieć pokój. Może się obejść bez zadrażnień. Traktujcie wszystkich ludzi jednakowo, dajcie im te same prawa. Dajcie im wszystkim taką samą szansę życia i rozwoju. Wszyscy ludzie stworzeni zostali przez tego samego Wodza — Wielkiego Ducha. Wszyscy są braćmi. Ziemia jest matką wszystkich ludzi i wszyscy ludzie na niej powinni mieć równe prawa. Możecie równie dobrze żądać od rzek, aby popłynęły wstecz, jak od każdego kto urodził się wolnym, by zadowolił się życiem na uwięzi, bez swobody poruszania się wedle woli. Jeżeli uwiążecie konia i każecie mu stać w miejscu, nie będzie zadowolony, ani zdrowy. Pytałem się niektórych wielkich białych wodzów, skąd wzięli prawo rozkazywania Indianinowi, by tkwił w jednym miejscu, widząc równocześnie, jak biały człowiek chodzi gdzie chce. Nie mogli mi odpowiedzieć".

Ileż w tej mowie aktualnych do dziś myśli. Wystarczy wspomnieć, że dziś w USA wielu białych nie uznaje za człowieka — Murzyna.

Ciąg dalszy na str. 9

Apacze. Z prawej ich sławny wódz Geronimo.

TELEPATIA -domena nauki czy szarlatańskie?

Tak zwana telepatia przez długie lata budziła niechęć rzetelnych ludzi nauki. I to niechęć w pełni uzasadnioną! Nie darmo stanowiła ona domenę przeróżnych, oszukańczo-szarlatańskich praktyk.

Rozwój nauki zdaje się wskazywać jednak, że nie wszystko jest tu godną potępienia brednią. Także hipnotyzm — przedstawiany ongiś jako tajemniczy, niematerialny „fluid", jako rzekomy „magnetyzm zwierzęcy" — znalazł już materialistyczne wyjaśnienie w oparciu o tezy nauki Pawłowa.

OSOBLIWA HIPOTEZA

Pod pojęciem telepatii rozumiemy w języku potocznym „przekazywanie myśli na odległość". Nowy punkt widzenia na te sprawy wiąże się z szybkim rozwojem radiotechniki i jej zastosowań w medycynie oraz biologii. Badania w tych dziedzinach (prowadzi je m. in. od dawna nasz znany specjalista od zagadnień radiotechniki, prof. Stefan Manczarski) pozwoliły wysunąć hipotezę utrzymującą, że istotą „transmisji telepatycznych" jest bezprzewodowe przekazywanie na odległość energii elektrycznej w postaci fal elektromagnetycznych przypadających na zakres radia.

W świetle tej hipotezy nadzwyczaj skomplikowaną działalność mózgu można by porównać — przez najbardziej daleką tylko, rzecz jasna, analogię — do pracy specyficznej „radio - aparatury" nadawczo-odbiorczej.

„PODZIEMNE" EKSPERYMENTY Dr CAZZAMALLI

Badania eksperymentalne mózgu ludzkiego, jako ewentualnego źródła emisji radiowych, zapoczątkował swego czasu uczony włoski, dr. Cazzamalli.

Miejscem eksperymentów była specjalna kabina o grubych, metalowych ścianach, zainstalowana na głębokości kilku pięter pod powierzchnią Ziemi (co dawało gwarancję wyeliminowania z jej obrębu wpływu zewnętrznych pól elektromagnetycznych, wywoływanych przez radiostacje nadawcze, urządzenia przemysłowe lub wyładowania atmosferyczne). W tego rodzaju pomieszczeniu dr Cazzamalli zainstalował kilka czułych odbiorników radiowych, pracujących na różnych zakresach długości fal. Były one zaopatrzone w niewielkie anteny odbiorcze, w głośniki przetwarzające rejestrowane sygnały elektryczne na sygnały akustyczne oraz — w odpowiednią aparaturę, służącą do zapisywania odbieranych sygnałów na taśmie papieru.

Liczne próby przeprowadzone przez dr Cazzamalli wykazały, że w „normalnych" warunkach odbiorniki nie wykazują emisji radiowych, mogących pochodzić z mózgu ludzkiego. Udało się natomiast stwierdzić nikłe ślady ich obecności (w postaci trzasków w głośniku oraz zapisu na taśmie) w przypadkach ludzi, wprowadzonych w głęboki sen hipnotyczny. Rejestrowane radioemisje występowały równocześnie na wszystkich długościach fal.

CO MÓWI ELEKTROENCEFALOGRAFIA?

Podobne radioemisje widmowe są nadzwyczaj trudne do rozpoznania. Jako zjawiska całkowicie chaotyczne, nie posiadają ostro zarysowanych cech, które pozwoliłyby bez trudu odróżnić je od innych, występujących równocześnie elektrycznych przebiegów widomych, powstających nieuchronnie w samym układzie radioodbiorczym. Tu właśnie kryje się podstawowa przeszkoda, którą muszą pokonać eksperymentatorzy.

Za możliwością występowania radiopromieniowania, mającego swe źródło w mózgu, zdaje się przemawiać sam charakter procesów elektrycznych, przebiegających ustawicznie w tkance tego organu.

Spójrzmy na jakiś typowy elektroencefalogram, czyli wykres prądów czynnościowych mózgu. Przebieg tych prądów ma postać nieregularnej, ostro postrzępionej piły. Fizycy wiedzą doskonale, że wiąże się z tym ściśle możliwość występowania radiowych emisji właśnie o charakterze widmowym.

Rozpatrzmy teraz odwrotną stronę całego zagadnienia: „odbiorcze" właściwości mózgu, czyli zdolność reakcji tego organu na obecność promieniowania radiowego.

WPŁYW FAL RADIOWYCH NA TKANKĘ NERWOWĄ

W świetle dotychczasowych badań naukowych wpływ fal radia na tkankę nerwową zdaje się nie ulegać już wątpliwości.

Stwierdzono np., że dłuższe przebywanie w silnym polu fal radiowych (szczególnie dotyczy to fal o długości mniejszej od 20 metrów) może spowodować u człowieka wyraźne zaburzenia działalności układu nerwowego. W związku z tym wyodrębniono nawet specjalną grupę schorzeń zawodowych, spotykanych wśród personelu wielkich radiostacji, radiotelegrafistów morskich itp.

Ciekawe rezultaty przyniosły obserwacje przelotu gołębi pocztowych w pobliżu anten nadawczych silnych radiostacji. Okazało się, że nadajniki radiowe (szczególnie krótkofalowe) mogą spowodować całkowitą dezorientację gołębi, paraliżując jakgdyby działanie ich zadziwiającego „zmysłu" orientacji przestrzennej. To samo dotyczy również przelotów ptactwa wędrownego.

U niektórych ludzi udało się zaobserwować silną reakcję na nieznaczne nawet natężenie pola fal radiowych. Tym może dałoby się wyjaśnić zwiększoną pobudliwość nerwową pewnych osobników w warunkach nadciągającej burzy (podobny „niepokój przedburzowy" można zauważyć zresztą również wśród zwierząt).

*

Opisane tu spostrzeżenia świadczą, że system nerwowy człowieka nie jest zupełnie „nieczuły" na obecność promieniowania radiowego. I od tej strony nic więc nie stałoby w zasadzie na przeszkodzie, aby przyjąć hipotezę fal radiowych jako ewentualnego środka transmisji telepatycznych.

„W zasadzie" — gdyż całe zagadnienie dalekie jest ciągle od ostatecznego zbadania i wykazuje jeszcze wiele luk logicznych, wobec których rzeczą mocno przedwczesną byłoby wyciąganie ostatecznych wniosków naukowych.

mgr R. GERDO
(WiT-AR)

MIĘDZYNARODOWE niedyskrecje

NIE ZROZUMIELI GO

W Paryżu każdy może zaopatrzyć się w maski przedstawiające twarze wybitnych mężów stanu i bawić się, naśladując ich gesty. Nie wolno tylko naśladować prezydenta de Gaulle'a.

Ostatnio miał możność przekonać się o tym 29-letni Jean Lanauve, który po założeniu maski prezydenta republiki i generalskiego kepi na głowę, ruszył otwartym samochodem przez Pola Elizejskie. Lanauve pozdrawiał przy tym tłumy znanym gestem, wznosił w górę ramiona i wołał całkiem jak de Gaulle: „Francuzi — zrozumiałem was". Nie zrozumieli jednak tego dowcipu żandarmi, którzy dopadli imitatora pod Łukiem Triumfalnym, gdzie ten przygotował większe wystąpienie. Nie zrozumiał też i prokurator. Lanauve został oskarżony o obrazę głowy państwa. Grozi mu od 15 dni do roku więzienia i grzywna do 2 tys. franków.

CHOROBA A POLITYKA

Dziennik „New York Tribune" pisze, że choroba niszczy polityczny wizerunek Kennedy'ego. Podczas kampanii wyborczej — stwierdza dziennik — Kennedy występował jako kandydat reprezentujący żywotność, energię, przedstawiany był jako „człowiek odpowiedni na lata sześćdziesiąte bieżącego stulecia". Wizerunek „młodego człowieka o niestrudzonej sile" został nagle zniszczony przez fotografie prezydenta kuśtykającego o kulach.

Z KAMPANII WYBORCZEJ

W wygłoszonym niedawno przemówieniu na wiecu przedwyborczym w Essen kanclerz NRF Adenauer powiedział: „Jeśli, w co nie wierzę, SPD miałaby wygrać wybory i Brandt miałby zostać kanclerzem, lepiej wyemigrować do Ameryki".

AUSTRIA NIE CHCE NASTĘPCY TRONU

Austriacka rada ministrów odrzuciła deklarację lojalności i wierności dla Republiki Austriackiej, złożoną przez byłego pretendenta do tronu arcyksięcia Ottona von Habsburga. Ale ten ostatni nie zamierza jednak zrezygnować z powrotu do Austrii, gdyż zapowiedział odwołanie się do austriackiego trybunału administracyjnego oraz wniesienie skargi przeciwko Austrii do właściwej instancji międzynarodowej.

CO CZYTA KENNEDY?

Tygodnik „Newsweek" donosi, że prezydent Kennedy jest zapalonym czytelnikiem mało znanego pisma „New Republic". Chyba dzięki temu w ciągu ostatniego roku nakład tego pisma wzrósł z 24 120 do 40 268 egzemplarzy. I chyba też dlatego pismo to stało się niemal obowiązkową lekturą wszystkich wyższych funkcjonariuszy rządu USA. (w-z)

Blade twarze i czerwoni wojownicy

Ciąg dalszy ze str. 8

W obronie krainy przodków

Opanowanych gorączką złota ludzi nęciły bogate w złoża tego kruszcu Góry Czarne. Droga do nich wiodła przez tzw. Złe Ziemie (Bad Lands) — obszar pustynny, dziki, poorany wąwozami i rozpadlinami, z których w każdym można było spodziewać się zasadzki. Postanowiono jednak spenetrować ten teren. Pierwsza wyprawa rozpoznawcza wyruszyła w lipcu 1874 r. pod wodzą gen. Custera sławnego w dziejach walk z Indianami dowódcy amerykańskiego. Biali wtargnęli w samo serce Czarnych Gór, które według wierzeń Indian, były „krainą przodków", do której wracały ich duchy.

Wyparci z terenów łowieckich, a także z krainy przodków Indianie, postanowili się bronić. Wybuchło jedno z najpotężniejszych i najlepiej zorganizowanych powstań indiańskich, na czele którego stanął Siedzący Bizon. (Sitting Bull).

Wyprawę przeciw powstańcom poprowadził w 1876 r. gen. Custer. Akcja była tak przygotowana, że Indianie zostali otoczeni ze wszystkich stron i zdawało się, że nie ma dla nich wyjścia. Białych wspomagały niektóre szczepy Indian, będące w stanie wojny z Siuksami.

Wojska powstańcze skupiły się nad rzeką Little Big Horn. Indianie, część namiotów, dla wprowadzenia w błąd wroga, rozbili nad brzegiem rzeki, resztę zaś ukryli w lesie. Ujrzawszy namioty, gen. Custer nie zorientował się, że wpadł w pułapkę i ruszył na nie z największą kolumną swych wojsk. Wtedy zaatakowała go kawalería indiańska pod wodzą Szalonego Konia, odcinając mu jednocześnie odwrót. Spotkanie to było jednym z najokrutniejszych, jakie znała historia wojen białych z Indianami. Była to jednocześnie największa klęska armii amerykańskiej. Generał Custer poległ wraz ze wszystkimi swoimi żołnierzami.

Po bitwie nad Little Big Horn, Siedzący Bizon wraz z taborami przeszedł na terytorium Kanady, która udzieliła mu azylu. W 1881 r. Indianie wrócili do Czarnych Gór, by kontynuować walkę. Biali długo ścigali Siedzącego Bizona, chcieli go aresztować, aż w końcu został on zabity przez Indian, będących na żołdzie amerykańskim.

Imię Siedzącego Bizona jest otoczone legendą i żyje do dziś wśród szczepów na północy Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Ostatnia przeszkoda

Najdłużej ekspansji białych opierali się Apacze zamieszkujący jałową, pełną kanionów, wąwozów i urwisk wyżynę w stanie Arizona i Nowy Meksyk. Ostatnim, wielkim wodzem tego szczepu, który prowadził wojnę z Amerykanami, był Geronimo. Po uciążliwych walkach Apacze, tak jak i inne szczepy, musieli się poddać. Epilogiem ich walki było przymusowe osiedlenie w obejmującym niewielki teren rezerwacie w Alabama.

Tak kończyła się 400 lat trwająca wojna czerwonoskórych z „białymi twarzami". Niektóre szczepy zginęły bezpowrotnie, inne zostały wchłonięte przez większe grupy. Według statystyki z 1945 r., w Ameryce Północnej żyje obecnie pół miliona ludności, co w porównaniu z przybliżonymi szacunkami zaludnienia w okresie odkrycia, stanowi zaledwie jedną czwartą dawnego stanu.

URSZULA JASTRZĘBSKA

LISTY z PÓŁNOCY

3)

Oto kolejny list Krystyny Siemiatyckiej. Drukujemy go w numerze lipcowym, bo mowa w nim o ludziach, którzy zaczynali w Ełku tworzyć to co nazywamy dzisiejszą rzeczywistością — a więc nowy ład, podwaliny pod stały rozkwit starego miasta.

Ełk ma szczęście do żołnierzy. Ale też czy można się temu dziwić? Przywykli do najgorszych warunków frontowych więc nie bali się trudnych warunków odbudowy miasta i życia.

Jan Rekiel był żołnierzem „drugiego frontu". Lasy, podziemie, partyzantka.

Jan Rekiel był żołnierzem partii.

— Rekiel zakładał tu komitet — powiedzieli towarzysze Komitetu Powiatowego PZPR.

W dzielnicy Zatorze (Dzielnica Bieruta, albo Suwalska — jak na przestrzeni lat nazywano tę część miasta) to najwcześniej zamieszkała dzielnica Ełku.

Tu właśnie osiedliła się pierwsza grupa kolejarzy. Tu w domku z ogródkiem przy ul. Traugutta zamieszkał Jan Rekiel.

— Kiedy na Kanale Augustowskim radziecka ofensywa przerwała front — przybyłem tu i osiedliłem się. Całą wojnę walczyliśmy wraz z żoną w partyzantce, a w 44 zaczęli nam deptać po piętach, jako „czerwonym". Wieś Huta, gdzie mieszkaliśmy nie tylko my, ale i dużo komunistów, nazywano w okolicy „małą Moskwą".

Starostą w Grajewie był tow. Niksa. Wiecie, co dziś wydaje się śmieszne, jak w pierwszej rozmowie staraliśmy się nawzajem wybadać, czy jesteśmy członkami partii. Jakoś tam się w końcu domówiliśmy, że jesteśmy jednakowi, wobec tego wyciągnęliśmy nasze legitymacje partyjne. Takie były czasy.

Burmistrzem w Ełku został stary komunista Jerома. Oficjalnie pomagałem w zakładaniu magistratu w Ełku. Dostałem też pierwszą pracę w tym magistracie, jako kierownik wydziału opieki społecznej. Ale tak po prawdzie to nie było kim się opiekować. Dopiero później pozjeżdżali się ludzie. Tyle, że założyliśmy bezpłatną stołówkę dla repatriantów. Karmiło się też tych, co pomagali oczyszczać miasto z gruzów. Oboje z żoną pracowaliśmy w tej stołówce (rodzinę ściągnąłem jesienią, jak było do czego).

W marcu 46 przeszedłem do kolei — i siedzę tam do dziś. Cierpliwy jestem.... Najpierw ruszył pociąg z Ełku do Grajewa. A myśmy, z odcinka energetycznego, zajęli się oświetlaniem stacji, ściągaliśmy z gruzów maszyny, aby uruchomić halę maszyn. Zawiadowca Dżazgowski i Żeno wydłubywali własnoręcznie z gruzów, to co się jeszcze nadawało do uratowania. Wtedy coraz bardziej zaczęła mnie pochłaniać praca partyjna. W w 45 roku organizowaliśmy KP w Ełku...

W roku 1948 powołano mnie do pracy w aparacie partyjnym. Ełk, Augustów, Łomża, wreszcie znowu Ełk. W roku 1949 byłem sekretarzem Komitetu Miejskiego partii w Ełku...

Prawdziwą towarzyszką tow. Rekiela jest żona, Józefa w czasie wojny — partyzantka radziecka, rok 1943 — walki na Zamojszczyźnie, w okolicach Krasnegostawu. Po wojnie działaczka społeczna Ligi Kobiet. Dziś dobra gospodyni na skromnej gospodarce (dom z ogródkiem i dzierżawny hektar ziemi).

Jest to kobieta pełna energii, rzadko spotykanej żywotności. Jej młodzieńczy omal wygląd wyraźnie kłóci się z faktem, że przed paru laty została... babką. Chyba tym: „eliksirem młodości" jest działalność społeczna.

Gdy zapytacie w Ełku: Rekiel ma energiczną żonę? — każdy odpowie z głębokim przekonaniem: oho!

Jan Rekiel po dziś dzień pracuje na PKP. Tamte gorące czasy wspomina z rozrzewnieniem: ba, to była jeszcze młodość.

— Tu się zjechała największa biedota. Na apel rządu jechał ten, co i tak nie miał nic do stracenia. A dziś? Czy ja, pracownik sezonowy w Warszawie myślałem kiedy, że będę miał własny dom, a do tego murowany? Dziś mam dom, pracę stałą, spokój o dzieci, które aby tylko chciały — mogą się uczyć...

A dla przyjemności... rybki.

— Nauczył się, że w niedzielę nie można siedzieć w domu — żartuje z męża pani Józefa. Gdy się jednak widzi dokoła tak malownicze jeziora — trudno nie chwycić za wędkę.

DZIŚ O

* Zamiłowaniu do wędki

* POKOLENIACH wychowawców

TRZY POKOLENIA

Mieszkańcy ulicy Słowackiego przez wiele lat spotykali siwego pana, do którego uśmiechali się i serdecznie pozdrawiali. Antoni Iglicki, jako jeden z pierwszych nauczycieli osiedlił się tu, w Ełku, nic więc dziwnego, że go tu znają i cenią.

Ale z odszukaniem pana Iglickiego nie taka prosta sprawa. Bo oto niby powiedziano nam: tak, to tu mieszka. Gdy jednak otwierają się drzwi — młoda pani pyta: a o którego pana Iglickiego chodzi: starszego czy młodszego?

— Tego nauczyciela...

Młoda pani śmieje się.

— Obaj są nauczycielami!

Bo trzeba wiedzieć, że w rodzinie państwa Iglickich już w trzecim pokoleniu są sami nauczyciele. Był ojciec Władysław, jest pan Antoni i jego żona Maria. A teraz zawód ojca przejął syn Bogdan i... synowa. Nie trudno więc się pomylić...

I wreszcie okazuje się, że starszy pan Iglicki już tu nie mieszka. Stare mieszkanie przejęło młodsze pokolenie z trzyletnim wnukiem, a pan Antoni z żoną przeprowadzili się do nowych bloków przy ul. Wawelskiej. Ale zastać go można i przy ulicy Sienkiewicza. Ba, mały wnuczek też musi mieć czasem dziadka dla siebie...

— Tamte lata? — przypomina pan Iglicki — na początku nie było tu dla nas, nauczycieli pracy. Był nieduży lokal i zaledwie 70 uczniów. Ale już od września zostało zorganizowane liceum. W roku 1945/46 mieliśmy już ponad setkę uczniów. Szkoła podstawowa miała uczniów trzystu...

Pan Iglicki ma znakomitą pamięć — zwłaszcza do dat i liczb. Ba, przecież jest matematykiem!

— Maturzystów pierwszych było ośmiu...

— Co robią? Czym zostali?

— Bogdan Pieńkowski asystentem na Politechnice Warszawskiej. Wiesława Kosadzka ukończyła geologię i jest nauczycielką w Liceum dla Pracujących. Wanda Wojtowicz skończyła Wyższą Szkołę Ekonomiczną, Andrzej Ślisz został prodziekanem Wydziału Dziennikarskiego UW i pisarzem, Regina Kapała lekarzem (tu pracuje), Daniun w Komitecie Powiatowym PZPR, Henryk Karasewicz — lekarzem, a jego brat jest nauczycielem w Łapach.

A z maturzystów roku 1950 mamy słynną śpiewaczkę, która robi dziś karierę za granicą. Zofia Janukowicz była uczennicą liceum w Ełku...

Budynek szkoły mieścił się przy ul. 6 Kwietnia. Całe otoczenie, boisko nic tylko okopy. Wszyscy wraz z młodzieżą musieliśmy wydobywać gruzy i śmiecie, porządkować budynek i plac, ściągać sprzęt.

— Zamiłowania? W zasadzie na nie nie było już czasu. Stanowisko p. o. dyrektora, praca w Komisji Rejonowej Dokształcania Nauczycieli, opieka nad praktykującymi absolwentami i... wychowanie starszej wnuczki, której rodzice mieszkają w Warszawie.

— Niedziele w Ełku? No, przecież, wycieczki piesze! Tu jest tak pięknie. Dziennie potrafimy z żoną przemaszerować 20—25 kilometrów. Jak dzieci były w domu, to z dziećmi...

A teraz starsza córka jest w Warszawie... podobnie jak dzieci wielu ełczan.

Więc jednak Ełk i Warszawa?

Część młodych wraca po studiach i tu pracuje. Ot, choćby jak wymienieni przez p. Iglickiego lekarze, wreszcie jak syn Bogdan.

*

Za parę lat, gdy będziemy szli po tropach działaczy ełckich nie będziemy już wspominać tylko tych pierwszych dni. Nowe zacznie się od lat, które zaznaczyły się intensywną odbudową. I jak dziś wymieniliśmy kilku, jak dziś możemy rzucić jeszcze garść nazwisk pierwszych osiedleńców, którzy po dziś dzień pracują dla Ełku, tak za parę lat powiemy: pan ten, czy ta pani skończyli średnią szkołę w Ełku. Po zdobyciu dyplomu wyższych studiów powrócili do rodzinnego miasta, by przejąć z rąk rodziców obowiązki. By pokierować nowym życiem w starym Ełku.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

A. Omiljanowicz pisze z Anglii:

Cambridge

Sława uczelni w Cambridge jest znana szeroko na świecie. Zwiedzałem ją dwukrotnie, ale trudno powiedzieć, że zwiedziłem dokładnie słynny uniwersytet, którego przeszło 20 kolegiów zajmuje olbrzymią przestrzeń. Czworoboki i prostokąty murów, kolumnady, parki, mosty przerzucone nad rzeką, pola trawników — ciągną się wiele kilometrów.

Początki uczelni sięgają XIII wieku. Następne stulecia dorzucały tu nowe wspaniałości architektury, w których rozmieszczały się kolegia. Do dziś noszą one bogobojne nazwy jak Kolegium Świętej Trójcy, Kolegium Piotra, Magdaleny, Królewskie itd.

Zwiedziłem bibliotekę ogólną uniwersytetu (poszczególne kolegia mają swoje biblioteki). W dużej sali, ozdobionej popiersiami i portretami pisarzy i naukowców, zgromadzono tu z całego świata 130.000 „białych kruków". Objaśniający z dumą stwierdza, że „najnowszy" egzemplarz w bibliotece pochodzi z 1830 r. Pytałem, czy ktoś kiedy zrabował tę bibliotekę jak to „kulturalni" hitlerowcy czynili u nas. Odpowiedziano, że historia od 500 lat nie notowała w Cambridge takiego wydarzenia.

Cudem architektury w Cambridge jest tzw. Królewska Kaplica (Kingss Chapel), której budowę rozpoczęto w XIV wieku. Kaplica jest cackiem z kamienia. Nawet koronkowe w misterne wzory sklepienie wykuto także z kamienia. Popiersia sław naukowych w Cambridge, herby hrabstw, sceny religijne, organy, stalle — tworzą tak olbrzymi zbiór dzieł sztuki, że godzinami można by podziwiać talent mistrzów renesansu.

Uczelnia chlubi się tym, że tu pobierali naukę (i pobierają) „wysoce" urodzeni. A więc członkowie rodziny królewskiej wszystkich pokoleń, dzieci lordów i milionerów, cała śmietanka „lepszego" świata Europy i wszystkich kontynentów.

Kim są dzisiejsi studenci w Cambridge? Jest ich tam około 8.000. Stanowią klasową elitę (jeżeli tak można nazwać) wśród studentów innych angielskich uczelni. Samo dostanie się na uniwersytet w Cambridge to nie lada problem. Decyduje tu pochodzenie, tytuł, majątek rodziców, no i zdolności. Wśród studentów Cambridge można spotkać różnokolorową młodzież: Murzynów, Hindusów, Arabów. Są to synowie i córy maharadżów, kacyków plemion i książąt.

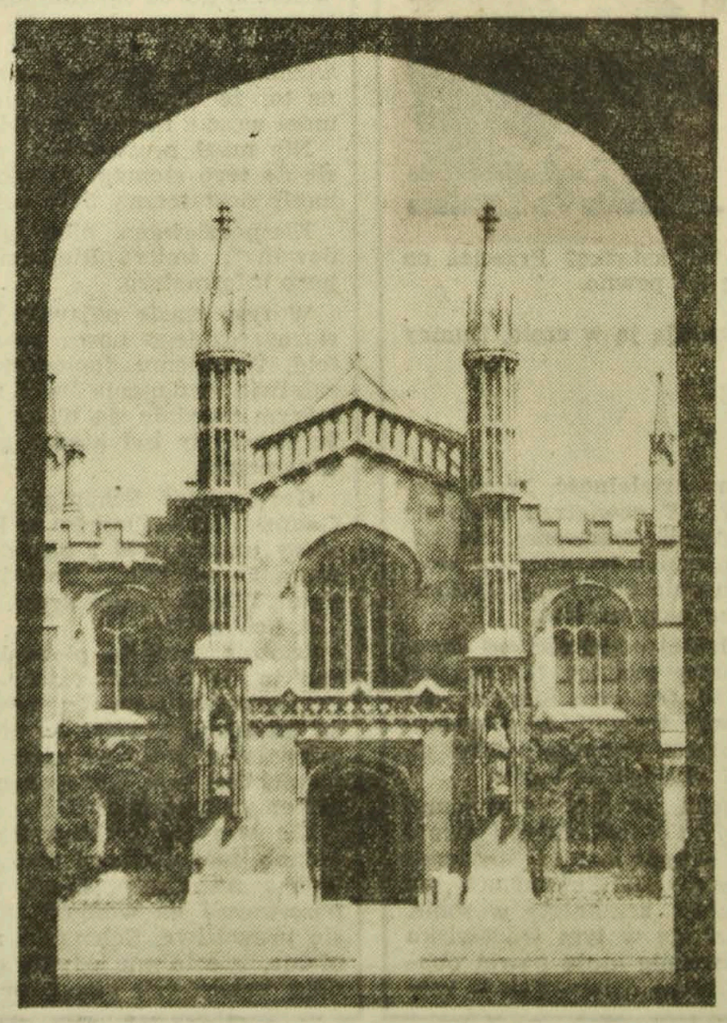

Uniwersytet w Cambridge, wejście do Kings. College.

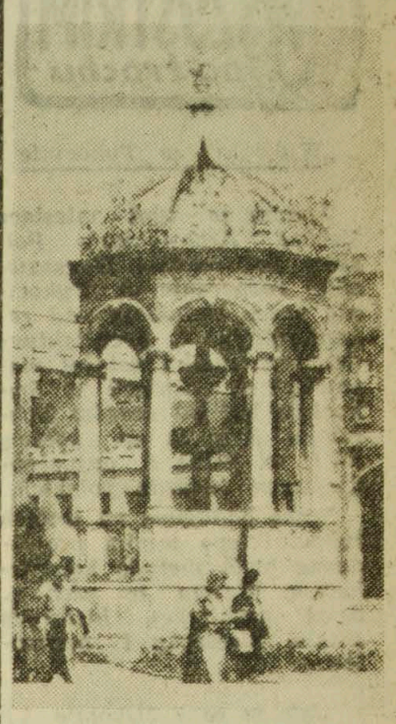

Zabytkowa studnia z kamienia, którą studenci w Cambidge nazywają zegarem, bowiem monotonnie szemrząca w niej woda, odmierza długi czas nauki.

Zarówno w Cambridge tak również w Oxfordzie i w Eton (bo także zwiedziłem te uczelnie) chcąc zapewnić miejsce swemu dziecku na uniwersytecie, rodzice zgłaszają córę lub syna jeszcze nieurodzonych. W ten sposób na kilkanaście lat przed egzaminami wstępnymi zapewniają dzieciom miejsce na studiach.

To jedna strona medalu. Druga — to cena nauki. Przeciętnie wynosi ona za samą naukę 400 funtów rocznie (tyle kosztuje samochód). Do tego dochodzi zakup podręczników (książki w Anglii są bardzo drogie), opłacenie mieszkania, stołówka, specjalny strój studencki. W Cambridge studenci noszą rodzaj sutanny — tuniki z biretem na głowę, w Eton — długie czarne fraki i muszki.

Podziwiając Cambridge, jego zabytki i współczesne wyposażenie uczelni oraz słuchając kto może tu studiować i za jaką cenę, pomyślałem o naszej młodzieży studenckiej, która często nie docenia znaczenia słów — oświata dla mas.

Przeżyliśmy w Cambridge miły moment. Otóż była w naszej grupie dr R. Meisel z Warszawy, długoletnia więźniarka Oświęcimia. Jakież było zdziwienie p. Meisel, kiedy na ulicy w Cambridge spotkała swoją przyjaciółkę z Oświęcimia, Francuzkę, Claudie Bloch. Serdeczne to było spotkanie. Pani Bloch była we Francuskim Ruchu Oporu. Aresztowano ją i męża. Znalazła się w Oświęcimiu. Mąż zginął, ona przyżyła wojnę, wyszła powtórnie za mąż za naukowca w Cambridge i tu mieszka. Wokół siebie skupiła grono antyfaszystów. Szerzy prawdę o obozach śmierci, o hitlerowskim ludobójstwie i jest wielką przyjaciółką Polski. Wraz ze swoimi przyjaciółmi w Cambridge p. Bloch podejmowała nas gościnnie w ogrodzie swojego domu. Mile upłynęły godziny. Ludzie, którzy walczyli z faszyzmem, którzy przeżyli obozy śmierci, są chyba bliscy sobie na całym świecie.

A wracając jeszcze do studentów, kierunku studiów i wykształcenia ogólnego w Anglii. Nie chcę pisać o systemie studiów czy też poziomie, brakło czasu, by poznać to zagadnienie głębiej. Jednak w rozmowie z wieloma Anglikami, którzy ukończyli Cambridge, Oxford, Eton czy inne uniwersytety, spotykałem się z tak niesłychaną nieznajomością podstawowej wiedzy z zakresu geografii powszechnej, historii powszechnej czy też literatury, że pytania tych osób lub odpowiedzi naprawdę szokowały. Ale o tym — w natępnym liście.

A. OMILJANOWICZ

WSZYSTKIM po trochu

„Wykopki" w Tykocinie

Jeszcze w tym miesiącu Zakład Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej rozpocznie w Tykocinie prace badawcze nad rekonstrukcją architektury dawnego zamku książąt mazowieckich. Zamek w Tykocinie był od czasów Zygmunta Augusta do połowy XVII w. jedną z najpotężniejszych twierdz polskich.

Prace badawcze na wałach tykocińskiego zamku prowadzone będą metodą kompleksową. Wezmą w nich udział architekci, historycy sztuki, historycy i archeolodzy.

Jak za cara Mikołaja

Jak za cara Mikołaja czerpią wodę mieszkańcy Suwałk. W mieście tym znajdują się 33 stare studnie uliczne. 32 spośród nich to studnie z pompą ssąco-tło-

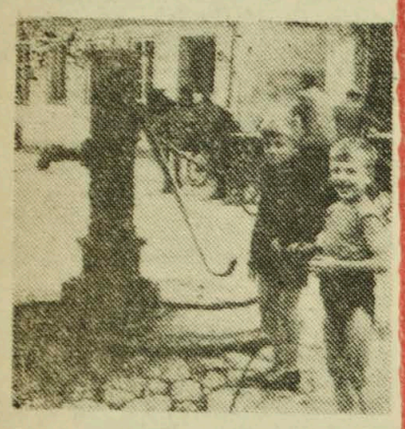

czącą, a jedna posiada kołowrot i stałe wiadro do czerpania wody.

Rola suwalskich studni nie długo się skończy, w mieście budowany jest bowiem wodociąg.

Gdzie rodzą się królowe?

Odpowiedź na to pytanie jest wyjątkowo łatwa — w Szepietowie. Rejonowy Rolniczy Zakład Doświadczalny w tej miejscowości prowadzi od kilku lat hodowlę dwóch wyselekcjonowanych linii matek pszczelich, mających podnieść rasę pszczół.

Królowe pszczół muszą być zapładniane przez najlepsze trutnie. Rokrocznie odbywają więc wędrówkę do Czerlonki w pobliżu Puszczy Białowieskiej, gdzie znajdują się najlepsze w naszym województwie trutowiska. (k)

Wywiady Anny Zarembiny

Jan Jakub chwali turystykę

Jan, Jakub Rousseau nie chce nam opowiedzieć o swojej karierze literackiej. Sława trwała 10 lat i oprócz wielkiego uznania przyniosła wiele upokorzeń. Obrzucany obelgami i kamieniami, skazany na wygnanie musiał doznać wiele gorzkich rozczarowań. Niechętnie więc wspomina swoją drogę do sławy. Są jednak inne sprawy, o których Jan Jakub Rousseau autor „Nowej Heloizy" i „Wyznań", mówi z przyjemnością. Są to podróże, piesze włóczęgi w nieznane. Od tego pytania zaczniemy nasz dzisiejszy wywiad.

— Znane jest pana umiłowanie natury, włóczęgi w nieznane. Byłby pan na pewno w obecnych czasach zapalonym autostopowiczem.

— Włóczęga to najmilsza dla mnie forma istnienia. Wędrować pieszo w pogodę, piękną okolicą, nie spiesząc się, mając wszakże jako kres drogi przedmiot pełen uroku — ze wszystkich sposobów życia ten najbardziej przypada mi do smaku. I proszę mi wierzyć, że dla takiej włóczęgi gotów byłem poświęcić wiele, nawet karierę i spokojne życie, bez burz ale i bez uroku.

— Czy opisał pan w którymś ze swoich dzieł swoje wrażenia z tych miłych dla pana podróży?

— Ze wszystkich szczegółów zagubionych w mej pamięci rzeczą, której żałuję najbardziej jest to, że nie prowadziłem dziennika podróży. Nigdy tyle nie myślałem, nie żyłem, nie byłem tak sobą, jeżeli można się tak wyrazić, jak w czasie tych wędrówek, które odbywałem sam i pieszo. Chodzenie ma w sobie coś, co pobudza i ożywia mą myśl. Widok wsi, urocze krajobrazy, świeże powietrze, dobry apetyt, zdrowie, które wdycham w siebie w takiej pieszej wędrówce, swobodne popasy, oddalenie od wszystkiego, co daje mi uczuć zależność, co mi przywodzi na pamięć moje położenie. Serce błądząc z przedmiotu na przedmiot, łączy się, zespala z tymi, które są mu miłe, otacza się czarownymi obrazami, upaja rozkoszą czucia. Wszystko to powiadają, przejawia się w mych dziełach, jakkolwiek pisanych u schyłku lat. Ach, gdyby kto mógł znać dzieła pierwszej młodości, te, które były poczęte w czasie mych podróży, te, które tworzyłem, a których nie spisałem nigdy!... Czemuż powiecie było nie pisać ich? A po co? — odpowiem. Po co ujmować sobie uroku doraźnej rozkoszy, by opowiedzieć drugim, że jej doznałem? Co mnie obchodzili czytelnicy, publiczność, ziemia cała? Zresztą czyż miałem z sobą papier, pióra? Gdybym myślał o tym wszystkim, nic by mi nie przyszło do głowy... Dziesięć tomów na dzień nie byłoby mi starczyło. Skąd wziąć czas do napisania ich? Przybywając na popas myślałem jedynie o tym, by się krzepić dobrym obiadem. Ruszając w drogę — tylko o tym, aby dobrze maszerować.

— Pana najciekawsze wrażenie z tych podróży?

— Było ich wiele. Bardzo wiele. Pamiętam jednego dnia, między innymi, zboczywszy umyślnie z drogi, aby obejrzeć z bliska jakąś okolicę, która wydała mi się cudowna, upodobałem sobie w niej tak bardzo i tak długo krążyłem w rozmaitych kierunkach, aż zabłądziłem na dobre. Po kilku godzinach daremnej wędrówki zmęczony i konający z głodu i pragnienia wszedłem do domu jakiegoś wieśniaka. Poprosiłem go, aby za wynagrodzeniem przyrządził mi obiad. Ofiarował kubek kwaśnego mleka i kromkę jęczmiennego chleba, powiadając, że to wszystko co posiada. Wypiłem mleko z rozkoszą zjadłem chleb ze słomą i otrębami. Chłop, który mi się przyglądał tymczasem, ocenił szczerość mych intencji ze szczerego apetytu. Oświadczywszy wtedy, iż widzi, że jestem porządny chłopak, który nie ma zamiaru go podejść, otworzył skrytkę pod podłogą kuchni, zszedł do niej i wrócił za chwilę z pięknym bochenkiem pszennego chleba, z nader apetyczną szynką i z buteleczką wina, której fizjognomia bardziej niż wszystkie inne rozweseliła mi serce. Kiedy przyszło do płacenia, na nowo chwyciła go obawa i niepokój, nie chce przyjąć pieniędzy, odpycha je z pomieszaniem. A najzabawniejsze było, że zupełnie nie mogłem się domyśleć, czego on tak się obawia. Wreszcie wymówił ze drżeniem miano komisarzy i poborców.

— Pana najdłuższa podróż?

— Wędrowałem pieszo z Lyonu do Paryża. A to kawał drogi.

— Czy to prawda, że zrezygnował pan z zaproszenia króla?

— Było to wtedy, gdy król obejrzał moją sztukę w teatrze. Tego samego wieczora książę d'Aumont, kazał mi powiedzieć, abym zjawił się w zamku nazajutrz koło jedenastej, gdyż przedstawi mnie królowi. Chodziło o nadanie mi pensji, o czym król sam pragnął oznajmić. Pierwsza moja myśl po otrzymaniu wiadomości o zamierzonej prezencji stawiła mi przed oczy częstą potrzebę wychodzenia na stronę... Chorowałem na nerki i to niedomaganie było główną przyczyną, która mnie trzymała zdala od wiekszych zebrań. Wytłumaczyłem się stanem zdrowia i wyjechałem tego samego ranka.

— Czy król się nie obraził?

— Chyba nie. Nazajutrz Jelyotte przysłał mi bilecik, w którym opisał mi szczegółowo powodzenie mojej sztuki i zachwyt jaki obudziła w samym królu. Cały dzień — donosił mi — jego królewska mość nie przestawał śpiewać głosem najfałszywszym w całym królestwie piosenki z mojej sztuki: „Straciłam mego miłego, straciłam szczęście moje". Ale nie będziemy sobie królem zawracać głowy. Wielu z was wybiera się na pewno na jakąś ładną wycieczkę. Życzę więc pogody, dużo słońca i przyjemnych wrażeń.

Festiwal w Moskwie

II Festiwal Filmowy w Moskwie zgromadzi w stolicy Związku Radzieckiego popularne gwiazdy świata. Bawi tu Gina Lollobrigida i Liz Taylor. Na naszym zdjęciu widzimy Tatianę Samojłową, znaną w pierwszym rzędzie z kreacji w filmie „Lecą żurawie" w towarzyskiej rozmowie z gwiazdką NRD A. K. Buerger.

Notki, plotki, anegdotki

W trakcie rozmowy o życiu przyszłym Wolter oświadczył:

— W niebie zdziwimy się trzykrotnie. Po pierwsze dlatego, że spotkamy tam ludzi, których nie spodziewaliśmy się spotkać. Po drugie, że nie spotkamy tam ludzi, których spodziewaliśmy się spotkać. Po trzecie wreszcie dlatego, że sami tam będziemy.

*

Władysław Grabowski miał zwyczaj opowiadania nieprawdopodobnych historii z bardzo poważną miną i w taki sposób, że słuchający nigdy nie wiedzą, kiedy Grabowski mówi prawdę, a kiedy żartuje.

Pewnego dnia Grabowski przychodzi na próbę do teatru i już na progu, ze śmiertelnie poważną miną mówi do kolegów:

— Moi drodzy, wy tu się doskonale bawicie, a nic nie wiecie, że wasz kolega, Edek Dziewoński zmarł dziś rano.

Zapada nagłe milczenie, w tym momencie w drzwiach staje uśmiechnięty, jak zwykle, Dziewoński.

— Tak... tak... — mówi na to smutnie kiwając głową Grabowski — ten biedak jeszcze sam nic o tym nie wie.

*

Jeden z przyjaciół Stefana Żeromskiego zwierzał się pisarzowi, że ostatnio ciągle nawiedza go myśl, aby się ożenić.

Autor „Ludzi bezdomnych" przerwał wywody przyjaciela:

— Nie lekceważ nigdy pokusy — drugi raz może nie przyjść!

*

W warsztacie naprawczym, zniecierpliwiony zbyt wolną pracą mechanika, właściciel „Jawy" powiada:

— Panie, w tym tempie i za miesiąc pan nie naprawi, a ja dziś muszę jechać.

— To weź się pan sam do roboty — odrzekł młody umorusany po łokcie człowiek.

— Co?!

— No, tak, przecież ja tu taki sam klient jak pan, a tylko z zainteresowania do motoryzacji oglądam pańską „Jawę".

Zebrała (K. S.)

254

— Czy mogę mu jutro poczytać książkę? Przecież on tam leży sam i przykrzy mu się na pewno.

— Możesz.

Jażdżewski przyciąga córkę i całują ją w czoło. Dumny jest z dziewczyny.

* * *

Oddział rozpoczął już normalną działalność. Front nieustannie potrzebował wiadomości. W powietrzu czuło się nadchodzącą wielką ofensywę Armii Czerwonej. Świadczył o tym zwiększony ruch niemieckich transportów wojskowych, zdążających, aby wzmocnić pozycyjne jednostki. Należało działać ze wzmożoną aktywnością.

W kilka dni później, w niedalekiej odległości od domu Jażdżewskich, w lesie, wyrósł nowy bunkier. Nie był tak obszerny i wygodny jak baza nad Jeziorem Ślepym, ale wystarczający, by mógł pomieścić tych, którzy wymagali odpoczynku po długich marszach. Przeniesiono też do bunkra radiostację, którą nadal obsługiwał Jurka.

Nie był to jednak ten sam Jurka, sypiący dowcipami jak z rękawa, zawsze roześmiany i wesół. Gdyby dwoje ludzi znało go — każdy w innym okresie — toczyliby teraz zacięty spór o tożsamość jego osoby. W Smolnikach był Jurka melancholik, cichy i potulny, zamknięty w sobie. Rzekłbyś: człowiek, który znalazł się w tym środowisku przez przypadek. Obcy, inny, pozornie może nawet obojętny na wszystko, co się wokół niego działo. Tak w rze-

255

czywistości nie było, gdyż Jurka najgoręcej pragnął, by wcielono go do operacyjnych patroli. Chciał mścić się na Niemcach. I gryzła go ta, jak mu się wydawało, bezczynność przy radiostacji. Toteż z radosną ulgą przyjął wiadomość o nadejściu nowej radiostacji z Zoją. Liczył na to, że Wirski zgodzi się teraz na jego prośbę i będzie mógł wraz z innymi chodzić w teren.

Nie mógł przewidzieć, że napływ informacji zwiększy się do tego stopnia, iż wkrótce obydwie radiostacje będą miały dostateczną ilość zajęcia.

Niespodziewana, albo jak niektórzy określali „niezaplanowana", śmierć Ringmeiera pozbawiła Wirskiego cennego informatora.

W tym czasie pojawiła się jednak na terenie powiatu starogardzkiego nowa postać, gestapowiec Maks Schönfeld. Wirskiemu doniesiono, że Schönfeld za pieniądze załatwia zwolnienia ludzi z obozów. Był to więc osobnik którym należało się bliżej zainteresować, tym bardziej, że potrzebny był ktoś z gestapo, na miejsce utraconego Ringmeiera.

Gestapowiec Schönfeld, jak ustalono, przyjeżdżał z Gdańska do proboszcza w Karsinie, księdza Licznerskiego, który utrzymywał z nim dobre stosunki i podobno mógł wszystko załatwić... Takiej okazji nie należało przepuścić. Toteż Wirski podjął kroki, by dotrzeć do Schönfelda.

A Schönfeld?

Istotnie gościł na plebanii w Karsinie i faktem było nawet to, że uwolnił cztery osoby, więzione w Stutthofie. Przebywał w Gdańsku, urzędował na Neugarten i od czasu do czasu wysyłał do niektórych Polaków, anonimowe ostrzeżenia. Były to karteczki o króciutkiej treści: Bitte vorsichting sein. Sie stehen in Verdacht. Den Zettel bitte sofort verbrennen.

Nie wszyscy traktowali te ostrzeżenia poważnie. Byli jednak tacy, którzy opuszczali dom i szukali kryjówki tego samego dnia, kiedy poczta przynosiła im liścik. Ci pozostawali na wolności. Ostrzeżenia Schönfelda okazały się prawdziwe. Schönfeld zyskał sobie w ten sposób zaufanie, a o to mu jedynie szło. Bo działał on ściśle według wskazówek swego przemyślnego szefa. Ale o tym

256

fakcie nie mógł wiedzieć ani proboszcz karsińskiej parafii, ani inni. Plany gdańskiego gestapo kryły się za murami na Neugarten.

Wirski właśnie w tym okresie zaczął zarzucać przynętę na Schönfelda, który oczekiwał na taki moment z niecierpliwością i to już od dawna. Czekał na taką chwilę, w której polskie podziemie uzna go za człowieka „godnego zaufania". Wszak dał wiele dowodów, że naprawdę pomaga. Zwolnił też cztery osoby z K.Z.-tu wysłał wiele ostrzeżeń. Informował księdza Licznerskiego o zamierzonych przez policję akcjach. A to już było dużo.

Pewnego dnia Schönfeld mógł swemu pryncypałowi zameldować:

— Herr Obersturmbannführer, uważam, że możemy przystąpić do rozgrywki. Będą mi ufać. Wyłapiemy teraz wszystkich. Mam pewne, konkretne propozycje, które chciałem przedłożyć. Wszystko obmyśliłem w szczegółach. Wciągniemy tę bandę w pułapkę i rozprawimy się z nimi jak należy.

— Co pan proponuje?

— Wyślę następną porcję ostrzeżeń, ściągniemy ich w jedno miejsce, a policja dokona reszty.

— Niech mi pan opracuje szczegółowy plan i przedłoży do akceptacji. W zasadzie zgadzam się z projektem. Ludzie muszą jednak ginąć przy „ucieczce". Rozumie pan?

Schönfeld chciał się wykazać zdolnościami. Chciał udowodnić, że jego poprzednik był „zerem". Miał teraz okazję przekonać szefa, że tylko długofalowa robota daje odpowiednie wyniki. Nie wiedział jednak o tym, że tuż pod jego nosem działa siatka zwiadowcza, której Wirski dał kryptonim „Zorza". I, że właśnie „Zorza" śledzi w Gdańsku jego kroki, czyta jego myśli, podstawia mu towarzyszki zabaw.

Wirski węszył wokół Schönfelda i przechytrzył tego lisa. Opinia, którą zebrał zwiad „Zorzy", świadczyła o tym że Schönfeld jest kanalią wyjątkowego pokroju. Schönfelda należało się strzec.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

ZE SPORTU

Rekord świata Wilmy Rudolph

Podczas międzynarodowego spotkania męskich reprezentacji lekkoatletycznych NRF i USA, odbył się poza konkursem bieg kobiet na dystansie 100 m, w którym trzykrotna mistrzyni olimpijska Amerykanka Wilma Rudolph ustanowiła nowy rekord świata rezultatem 11,2.

(jap)

Szermiercze mistrzostwa świata

Jedyna reprezentantka Polski, która zakwalifikowała się do półfinałów turnieju floretowego na szermierczych mistrzostwach świata w Turynie, przegrała kolejno 4 walki i nie weszła do finału. Mistrzynią świata we florecie kobiet została reprezentantka NRF **Schmidt**, która w finale wyprzedziła Zabielinę (ZSRR).

W pierwszych walkach drużynowego turnieju we florecie męskim Polska zwyciężyła Szwajcarię 11:5, a następnie uporała się z Anglią 13:3. (jap)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA
BIAŁYSTOK

Godz. 16. 30 — Stadion Miejski — Międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Białystok — Grodno.

Godz. 18.30 — Hala Jagiellonii — Pokaz walk dżudo.

Godz. 18.40 — Stadion Miejski — Zakończenie III ostatniego etapu Wyścigu DWB. Kolarze przejadą ulicami: Nowowarszawską, Warszawską, Sienkiewicza, Akademicką, Świerczewskiego na Stadion Miejski.

EŁK

Godz. 17 — Boisko Mazura — Międzynarodowy mecz piłkarski Ełk — Grodno.

BIELSK - PODLASKI

Godz. 18 — Boisko Tura — Mecz piłkarski Tur — Puszcza Hajnówka.

ŁOMŻA

Godz. 17 — Boisko ŁKS — Mecz piłkarski juniorów ŁKS — ZKS Zambrów.

Godz. 19 — Mecz piłkarski ŁKS — Oldboy'e miasta Łomży.

MOŃKI

Godz. 17.30 — Boisko w Mońkach — Mecz piłkarski Promień — Skrzydlaci Osowiec.

ZAMBRÓW

Godz. 17 — Boisko ZKS — Mecz piłkarski ZKS — Pogoń Łapy.

HAJNÓWKA

Basen w Hajnówce — Kontrolne zawody kadry narodowej pływaków.

KOLNO

Godz. 11 — Stadion w Kolnie — Trójmecz piłki siatkowej z udziałem Orła Kolno, reprezentacji powiatu LZS i LZS Myszyniec.

Godz. 16 — Mecz piłkarski Orzeł — Kolno — LZS POM Smolniki.

NIEDZIELA
BIAŁYSTOK

Godz. 12 — Boisko Ogniska — Mecz piłkarski o wejście do klasy A Cresovia B-stok — LZS Uhowo.

Godz. 18 — Stadion Miejski — Miedzynarodowy mecz lekkoatletyczny Białystok — Grodno.

SUWAŁKI

Godz. 17.30 — Boisko Wigier — Międzynarodowy mecz piłkarski Suwałki — Grodno.

HAJNÓWKA

Godz. 18 — Boisko Puszczy — Mecz piłkarski Puszcza — Tur Bielsk - Podlaski.

ŁOMŻA

Godz. 19 — Boisko ŁKS — Mecz piłkarski ŁKS — Ostrowianka Ostrów Mazowiecka.

BIAŁOWIEŻA

Godz. 18 — Boisko Żubra — Mecz piłkarski o wejście do klasy A Żubr — Cresovia Gołdap. (jap)

W Białymstoku i województwie

Imprezy z okazji Święta Odrodzenia

BIAŁYSTOK
SOBOTA, 22 LIPCA

Godz. 9—18 — Skoki spadochronowe z wieży przy Stadionie Miejskim w Zwierzyńcu; **godz. 10—20** — konkurs strzelecki w strzelnicy przy ul. Warszawskiej; **godz. 11—21** — Międzynarodowy Biwak Przyjaźni harcerskiej akcji Wakacji Dzieci Miejskich w Zwierzyńcu; **godz. 13** — wyścigi motorowe na Nowym Mieście — płaski i „Gymkhana"; **godz. 20** — ognisko przyjaźni; **godz. 16—21** — Festyn Zespołów Artystycznych na terenie ośrodka wypoczynku świątecznego w Zwierzyńcu. W programie 3-etapowa zgaduj-zgadula, „Co wiesz o dorobku 17-lecia PRL", występy zespołów Zw. Zaw. Pracowników Gospodarki Komunalnej, Zakładów im. Sierżana, zabawa i pokazy ogni sztucznych; **godz. 16** — koncert Państwowej Orkiestry Symfonicznej w Białymstoku (Kino „Polana"); **godz. 18—23** zabawy ludowe w Wesołym Miasteczku przy ul. Manifestu Lipcowego, przy Fabryce Sklejek w Dojlidach, przy Szkole im. L. Zamenhofa i w Kolejowych Zakładach Konstrukcji Stalowych w Starosielcach (całonocna). **Wieczorem** filmy na wolnym powietrzu — ul. Nowy Świat, Kilińskiego róg Zamkowej i przy ul. Ostrowskiego.

NIEDZIELA, 23 LIPCA

Godz. 10—16 — wystawa sprzętu lotniczego na lotnisku; **godz. 10—16** — dalszy ciąg Festynu w Zwierzyńcu — imprezy sportowe i zabawy dla dzieci; **godz. 16—22** — imprezy Festynu dla dorosłych — finał zgaduj-zgaduli, występy zespołów artystycznych, zabawa; **godz. 11** spotkanie z przedstawicielami ZBoWiD na WDM-owskim Biwaku Przyjaźni.

W WOJEWÓDZTWIE

We wszystkich miastach i wielu wsiach naszego województwa odbędą się ciekawe imprezy, zawody sportowe, zabawy ludowe, ogniska harcerskie i młodzieżowe. W Gołdapi, nad jeziorem, odbędzie się wielki Festyn organizowany przez zakłady pracy i instytucje. Podobny Festyn odbędzie się w Boguszach w pow. grajewskim. Organizacje młodzieżowe w dniach 22—23 lipca urządzają wiele festynów młodości. Odbędą się one m. in. nad jeziorem Krzywe koło Suwałk, nad jeziorem Świętajno w pow. oleckim, w miejscowości Kozioł w kolneńskim, gdzie odbędzie się wielka spartakiada harcerska. Również w Kozińcach w pow. białostockim odbędzie się Festyn Młodości przy okazji otwarcia domu kultury.

Szereg imprez wodnych organizuje się w Augustowie nad Neckiem. Zaś w miejscowości Gatne-Nowinka odbędzie się Festyn Młodzieży Wiejskiej, połączony z występami zespołów artystycznych, zawodami sportowymi, gwiaździstym zlotem kolarskim i motocyklowym, pokazami strażackimi, konkursami, zabawą i olimpiadą rolniczą. Taką samą olimpiadę organizuje również ZMW 22 lipca w PDK w Sokółce.

Ponadto w ciągu tych dwu świątecznych dni szereg zakładów pracy organizuje wyjazdy za miasto, do atrakcyjnych wypoczynkowych miejscowości. Z samego tylko Białegostoku wyjedzie kilkadziesiąt takich wycieczek. (a)

Przed wyjazdem na kolonie i obozy

Od poniedziałku, 24 bm. do 1 sierpnia Miejska Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna w Białymstoku wydawać będzie w swym lokalu przy ul. Warszawskiej 38 (pokój nr 4) zaświadczenia sanitarne dla dzieci wyjeżdżających na kolonie i obozy. Zaświadczenia wydawane będą w godz. 8 — 15. (jap)

Sklepy w dniach świąt

Jak nas informuje Wydział Handlu Prezydium MRN w Białymstoku, w dniach 22 i 23 lipca wszystkie sklepy w mieście czynne będą tak jak w każdą niedzielę. „Delikatesy" w obydwa świąteczne dni otwarte będą w godz. 10 — 18.

O zaopatrzenie Białegostoku w napoje, kanapki i słodycze zatroszczy się PSS (kiermasze napojów koło kina „Ton" i kawiarni „Stylowa") oraz BZG (zaopatrzenie ośrodka wypoczynkowego w Zwierzyńcu). (a)

W niedzielę, 23 bm.

Harcerze wracają z obozu w Mrozach

W niedzielę, 23 lipca równie serdecznie społeczeństwo Białegostoku witać będzie harcerzy powracających z obozu w Mrozach. Barwna, roześmiana i rozśpiewana blisko 600-osobowa kolumna młodzieży przejdzie ulicami: Dąbrowskiego, Lipową, Rynkiem Kościuszki, Kilińskiego do alei przed Teatrem im. Al. Węgierki, gdzie odbędzie się uroczyste powitanie harcerzy.

Przybycia do Białegostoku kolumny samochodowej wiozącej harcerzy spodziewać się należy około godz. 18. (a)

PRACA

Pomoc domowa do 2 dzieci. Zgłaszać się: Białystok, ul. Grottgera 1 m. 12, poniedziałek — 24. VII, od godz. 15.00. Rodzina lekarska Warunki dobre. g 2582-1

Pomoc domowa potrzebna. Aleja 1 Maja 24 m. 21. g 2579-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam dom z ogródkiem w Białymstoku. Wiadomość: Daleka 2 m. 1. g 2473-0

Sprzedam gremplarnię (rozmiar fabryczny). Białystok, Wróbla 3. g 2522-1

Gospodarstwo rolne 12 ha z budynkami, zelektryfikowane (siła, światło) — sprzedam w całości lub częściami (5 ha lasu, łąk i pastwisk), cena przystępna. Wiadomość: GRN Dołubowo, pow. Siemiatycze, Jan Twarowski. g 2542-1

Sprzedam dom jednorodzinny z placem — po kupnie mieszkanie wolne. Białystok, Szosa do Jeżewa nr 40. g 2580-1

Sprzedam Moskwicz „407". Białystok, ul. Zamenhofa 1-21. g 2559-1

Sprzedam działkę budowlaną z prawem zabudowy. Wiadomość: Zbożowa 30. g 2578-1

RÓŻNE

Matematyka, do egzaminów wstępnych, poprawkowych przygotowuję pojedyńczo oraz grupowo. Białystok, Malmeda 9 m. 16. g 2388-1

Ciekawsze audycje radiowe

W SOBOTĘ
PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; 8.15 Muzyka dla wszystkich; 9.05 Melodie ludowe; 9.30 Pieśni i marsze; 10.00 Bajka dla dzieci; 10.20 Muzyka popularna; 11.30 Reportaż „W połowie drogi"; 12.10 „Przeglądy i poglądy"; 12.30 Polskie melodie i piosenki; 13.20 Polska muzyka baletowa; 14.30 Fragm. książki H. Boguszewskiej; 15.00 „Moskwa z melodią i piosenką"; 15.30 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 16.10 Radiowy „Teatrzyk Miniatur"; 17.10 Muzyka taneczna; 17.55 Śpiewa „Mazowsze"; 18.45 „Parnasik"; 19.30 Orkiestra taneczna; 21.00 „Program z dywanikiem"; 22.15 Orkiestra taneczna PR.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; 8.45 Koncert popularny z udziałem solistów; **10.35 Sprawozdanie dźw. z uroczystej akademii 22 Lipca; 11.00 Muzyka**; 11.10 Audycja poetycka; 12.10 Poranek symfoniczny muzyki polskiej; 15.00 Dla dzieci; **16.00 Specjalny koncert życzeń**; 16.30 Koncert chopinowski; 17.15 Śpiewa „Śląsk"; **18.30 Transmisja z zakończenia wyścigu DWB**; 19.00 Orkiestry rozrywkowe; 19.30 Matysiakowie; 20.00 Konkurs na polską piosenkę; 21.30 Orkiestry taneczne; 22.20 „Trzy po trzy" — aud. satyryczna; **23.10 Oficjalne wyniki z wyścigu DWB**; 24.00 Muzyka taneczna.

W NIEDZIELĘ
PROGRAM I

8.06 Muzyka poranna; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 10.00 Dla dzieci; 10.20 Muzyka baletowa; 10.50 Melodie filmowe; 11.40 Magazyn Nowości Techniki; 12.15 Felieton „Plamy na mapie"; 12.45 Zielony magazyn"; 13.00 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 13.30 „Wesoły autobus"; 14.30 „W Jezioranach"; 15.30 „Piękne głosy"; 16.20 „Kobieta dotrzymująca sekretu" — słuchowisko; 17.25 Muzyka taneczna; **18.25 Transmisja I etapu Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski**; 18.45 „Wesoły kramik"; 19.00 Muzyka taneczna; 20.30 Matysiakowie; 21.00 Muzyka operetkowa; 21.50 „W krainie baśni i czarów"; 22.20 Orkiestra Taneczna PR; 23.10 „Miniatury muzyczne".

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; 8.45 „Radioproblemy"; 9.00 Utwory organowe J. S. Bacha; 9.20 Felieton literacki; 10.00 Muzyka ludów afrykańskich; **11.00 Letnie impresje — aud. literacka**; 11.40 Tańce polskie; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; **16.00 „Między robrami" — słuchowisko**; 16.30 Koncert chopinowski; 17.15 Podwieczorek przy mikrofonie; 18.45 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Wojska Polskiego; 19.00 „Klub 60"; 20.00 „Czar wiedeńskiego walca"; 20.30 Rewia piosenek; 21.20 Melodie dla ciebie; 21.40 Wieczorny koncert rozrywkowy; **22.40 Lokalne wiadomości sportowe; 22.50 Muzyka.**

PRZETARG

Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Drohiczynie ogłasza przetarg na zelektryfikowanie punktu skupu jaj i drobiu oraz punktu skupu żywca w Drohiczynie.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi 28.VII.1961 r.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

k 932-1

BIAŁYSTOK

BIAŁOSTOCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU SPRZĘTEM ROLNICZYM
Białystok — Starosielce

DORADZA

— przy zakupie

ZAOPATRUJE

PGR, POM oraz pozostałych odbiorców państwowych z resortu rolnictwa,

INFORMUJE

że

na okres trwania prac żniwnych

DO 20 SIERPNIA 1961 r.

w POM-ach, PZGS-ach oraz w BPHSR

na terenie województwa wprowadzono dyżury telefoniczne od godz. 7.00 do 19.00 w celu przyspieszenia dostawy części zamiennych oraz operatywnego usuwania usterek i awarii powstałych przy pracach maszynami i ciągnikami.

POM-y naszego województwa uruchomiły brygady remontowe, obejmując opieką techniczną posiadaczy sprzętu rolniczego w niżej wyszczególnionych powiatach:

POM	Augustów	pow.	Augustów
„	Białostoczek	„	Białystok
„	Bielsk-Podlaski	„	Bielsk-Podlaski
„	Ełk	„	Ełk
„	Stare Juchy	„	Ełk
„	Gołdap	„	Gołdap
„	Narew	„	Hajnówka
„	Kleszczele	„	Hajnówka
„	Smolniki	„	Kolno — Łomża
„	Baciki	„	Siemiatycze
„	Buchwałowo	„	Sokółka — Dąbrowa
„	Kuków	„	Suwałki
ZNMR	Sejny	„	Sejny
POM	Czyżew	„	Wysokie-Mazowieckie, Zambrów
POM	Olecko	„	Olecko
„	Szczuczyn	„	Grajewo
ZMPMR	Białystok	„	Łapy, Mońki

Tam też należy kierować meldunki o zaistniałych usterkach i awariach w sprzęcie, nie tylko podlegającym gwarancji.

Jednocześnie powiadamiamy, że wyżej wymienione zakłady POM sprawują gwarancję odnośnie sprzętu rolniczego zgodnie z Zarządzeniem MPC z dnia 11 marca 1961 r. (MP nr 29 poz. 143 z 1961 r.)

W przypadku poważniejszej awarii, względnie trudności w uruchomieniu maszyn żniwnych oraz ciągników, zwracać się do BPHSR Białystok — Starosielce nr tel. 33-58, który koordynuje pracę znajdujących się tu ekip fabrycznych.

1) **Fabryki Maszyn Żniwnych w Poznaniu i Płocku**

2) **Zakładów Mechanicznych „Ursus" w Ursusie.**

PEŁNY ASORTYMENT CZĘŚCI DO MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

posiadają

w swoich magazynach

PZGS

gdzie należy je zamawiać osobiście, telefonicznie lub listownie za zaliczeniem pocztowym.

W nagłych wypadkach PZGS dostarczy zamówioną część własnym transportem.

Gdyby zaistniała okoliczność, że PZGS jakiej części nie będzie posiadać, należy zwrócić się do **BPHSR Białystok — Starosielce, ul. Elewatorska 9, nr tel. 33-58 w sposób podany wyżej, które daną część dostarczy własnym transportem względnie wskaże najbliższe miejsce jej nabycia.**

Jednocześnie zawiadamiamy, że w dniu 8. VII. 1961 r. zostało wydane Zarządzenie Min. Łączności o pierwszeństwie połączeń telefonicznych na hasło „Akcja żniwna". Koszt rozmowy na hasło „Akcja żniwna" jest trzykrotnie wyższy od rozmowy normalnej.

k 927-1

dokąd DZIŚ idziemy

W BIAŁYMSTOKU
TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — „Łowcy głów", godz. 19.

KINA

„Pokój" — w sobotę — „Człowiek ze słomy", prod. włoskiej (do lat 18), dodatek — „Powrót pierwszego kosmonauty", godz. 15.30, 18 i 20.30. **W niedzielę godz. 13, 15.30, 18 i 20.30.**

„Ton" — w sobotę i niedzielę — Program składany dla dzieci: „Awantura", „Piracki skarb", „Niezgrabne słoniątko", „Nieudane kukiełki", „Pan Soczewka w puszczy", godz. 10.30; „Biedni bogacze", prod. węgierskiej (od lat 18), dodatek — „Pióro i karabin", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę i niedzielę — „Błękitna mewa", prod. jugosłowiańskiej (od lat 7), godz. 10.30; „Wiatr ucichł przed świtem", prod. jugosłowiańskiej (od lat 12), dodatek — „Spadochroniarze", **godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.**

„Polana" — w sobotę i niedzielę — „Gość z zaświatów" prod. franc. Kolorowy, (od lat 12), dod. — „Spacer w Bieszczadach", godz. 19 i 21.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Wraki", prod. polskiej, kolorowy (od lat 7), godz. 16, 18 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę i niedzielę — „Program składany dla dzieci: „Wesele kurpiowskie", „Dwa łakome niedźwiadki", „Cyrk", godz. 12; „Księżniczka Mary", prod. radzieckiej (od lat 14), dodatek — „Miejsce na niebie", godz. 14, 17 i 20.

(Uwaga: w razie niepogody w dniu 22. VII. br. seanse nie odbędą się).

Kino Klubu MO — w sobotę i niedzielę — „Maturzystki", prod. radzieckiej, kolorowy (od lat 16), godz. 17 i 19.

Dom Kultury na Nowym Mieście w sobotę i niedzielę — „Huzarzy", prod. francuskiej (od lat 14), godz. 17 i 19.

„Kolejarz w Starosielcach — „Podróż za ocean", prod. jugosłowiańskiej (od lat 10), **w sobotę** — godz. 16.30; **w niedzielę** — godz. 17 i 19.30.

W WOJEWÓDZTWIE

„Polonia" w Ełku — „Sprawa trzynastu"

„Zorza" w Ełku — „Dom w dzielnicy willowej"

„Orzeł" w Ełku — „Miasto na falach"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Ostatnie akordy"

„Merkury" w Suwałkach — „Jeńcy króla mórz"

„Millenium" w Łomży — „Przed nami zakręt"

„Październik" w Łomży — „Przygody Buratina"

Łapy — „Bunt kapitana"

Hajnówka — „Odwiedziny prezydenta"

Knyszyn — „Miłość należy cenić"

Mońki — „Kołysanka"

Szczuczyn — „Mąż swojej żony"

Sejny — „Bitwa pod piramidami"

Rajgród — „Historia współczesna"

„Dąbrowa — „Burzliwa młodość"

Zambrów — „Ucieczka nad morze"

Wasilków — „Czas przeszły"

Czarna Wieś — „Mąż swojej żony"

Sokółka — „Rozstanie"

Wys.-Maz. — „Chłopiec i siłacz"

Kolno — „Legenda o lodowatym sercu"

Jedwabne — „Szczęściarz Antoni"

Grajewo — „Rzeczywistość"

Augustów — „Gorsza miłość"

Olecko — „Normandie Niemen"

Gołdap — „Ludzie z pociągu"

Bielsk - Podlaski — „Mein Kampf"

Siemiatycze — „Korsarze Pacyfiku"

Supraśl — „Spotkali się w pociągu"

Brańsk — „W masce i bez maski"

Ciechanowiec — „Ucieczka przed cieniem"

Drohiczyn — „Gorączka w El-Pao"

Stawiski — „Królewna ze złotą gwiazdą"

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie Penicylinowe — tel. 30-85.

Pogotowie dziecięce, czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż pożarna — tel. 08.

Apteka nr 7, ul. Wesołowskiego 2, tel. 42-43.

Apteka nr 5, ul. Warszawska 54, tel. 24-31.

Biał. Zakł. Graf. B-3

MAGAZYNEK NA URLOPIE

Antykwariat ciekawostek

...JUŻ PLINIUSZ

pisarz rzymski, żyjący na początku naszej ery, pisał w swej „Historii naturalnej" o właściwościach magnetycznych. Otóż w pobliżu rzeki Indu znajdowały się dwie niezwykłe góry. Jedna z nich mianowicie z wielką siłą odrzucała żelazo — a druga posiadała tak niezwykłą moc przyciągania, że z przepływających w pobliżu okrętów wyskakiwały wszystkie części żelazne...

...O PIERWSZYCH KOMPASACH

pisali Chińczycy w II wieku p. n. e. Kompasy te miały kształt miniaturowych figurek ludzkich, umocowanych na swobodnie umieszczonej osi. Figurkom tym w wyciągnięte ręce wkładano kawałeczki rudy magnetycznej.

...PIERWSZĄ LATARNIĘ

morską kazał zbudować z marmuru król Egiptu, Ptolomeusz Filadelf w roku 285 p. n. e. Wzniesiono ją na wprost ujścia Nilu, na wyspie Faros. Miała 160 m wysokości. Na szczycie bez przerwy płonęło ognisko widoczne na odległość około 70 km.

...PASKALINA

to nie żona Pascala, lecz nazwa pierwszego przyrządu mechanicznego do liczenia. Wprawdzie potrafiła tylko dodawać i odejmować, ale wzbudziła sensację w 1645 r., kiedy to zademonstrował ją matematyk i filozof francuski, Blaise Pascal.

Takim strojem czarowały mężczyzn duńskie „cyklistki" przed 70 laty...
Fot. — CAF

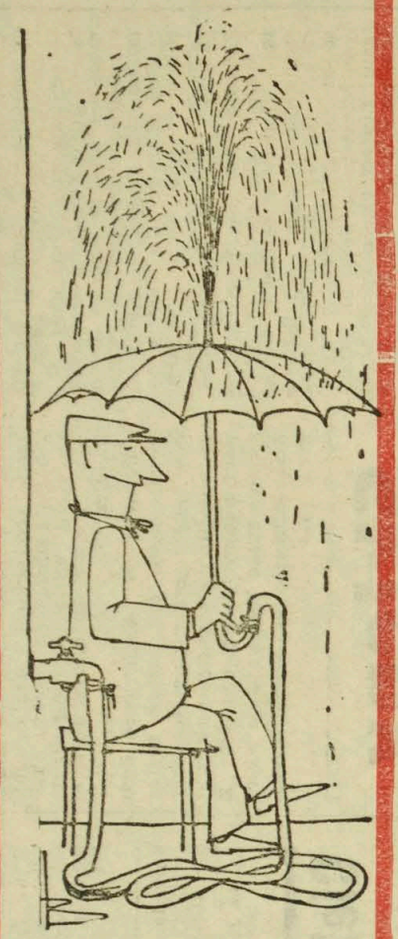

SŁOWIK FAŁSZUJE

Ornitolodzy węgierscy zapisali na taśmie magnetofonowej śpiew słowika, a następnie przesłuchali go przy zwolnionej szybkości ruchu taśmy. Okazało się, że słowik narusza niekiedy prawa harmonii i śpiewa fałszywie. Nic w tym zresztą dziwnego — repertuar jego obejmuje do dwu tysięcy melodii. Ucho ludzkie nie może uchwycić ich wszystkich, słowik śpiewa bowiem bardzo szybko, wydając około 130 różnych dźwięków na sekundę. (NNT-PAP)

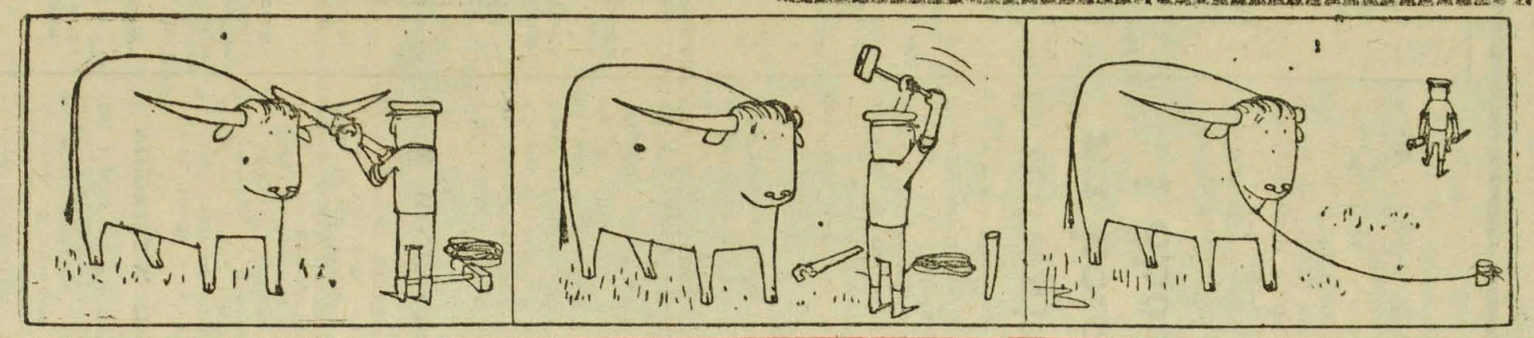

GINA LOLLOBRIGIDA

GINA LOLLOBRIGIDA robi furorę na Festiwalu w Moskwie a mówiło się o tym, że słynna gwiazda traci popularność. Wśród naszych Czytelników Gina ma wielu sympatyków. Im dedykujemy to zdjęcie.

Słowa i czyny

„Świadomy chrześcijanin powinien się głęboko interesować problemami ludzkości i wysiłkiem człowieka zmierzającym do zorganizowania sprawiedliwego i uczciwego społeczeństwa poprzez działalność polityczną".

Słowa te wypowiedział młody pastor Centralnego Kościoła Chrześcijańskiego ze Stanu Iowa (USA) nazwiskiem Coad w czasie kampanii wyborczej do Izby Reprezentantów. Niedawno korespondent dziennika „Registre" zainteresował się osobistym życiem młodego pastora i stwierdził: Coad uzyskał rozwód pozostawiając byłą żonę z czworgiem dzieci, ożenił się z królową piękności, która z kolei rozwiódł z jej mężem, a swoim sekretarzem, płacąc byłej żonie 300 dolarów alimentów miesięcznie. Przegrywał duże sumy w pokera oraz prowadził pokątny handel zbożem, korzystając z informacji, które uzyskiwał jako członek komisji rolnej Kongresu USA. (w-z)

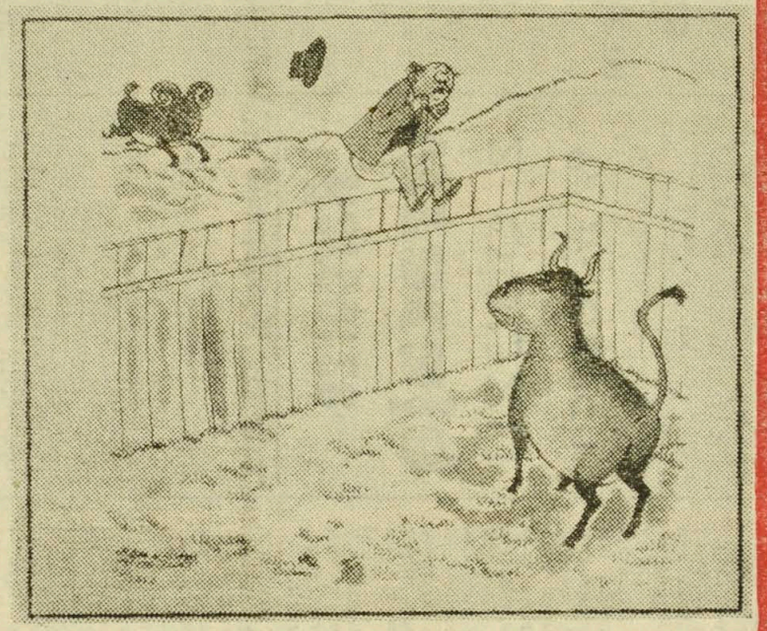

Prezes pewnej handlowej spółdzielni wraca niespodziewanie do domu i zastaje swą żonę w objęciach księgowego. Po krótkiej wymianie zdań, prezes odjeżdża do biura, woła personalnego i kasjera i daje następujące polecenie:

— Kolego personalny, natychmiast wypiszcie trzymiesięczne wypowiedzenie dla księgowego Malinowskiego. Kolego kasjerze, przy wypłacie pensji w trzecim miesiącu wypowiedzenia potrąćcie Malinowskiemu 250 złotych.

— A z jakiego powodu potrącić? — pyta kasjer.

— On już będzie wiedział, za co ja mu potrącam! — odparł prezes. (Wg J. St. Bystronia)

KRZYŻÓWKA

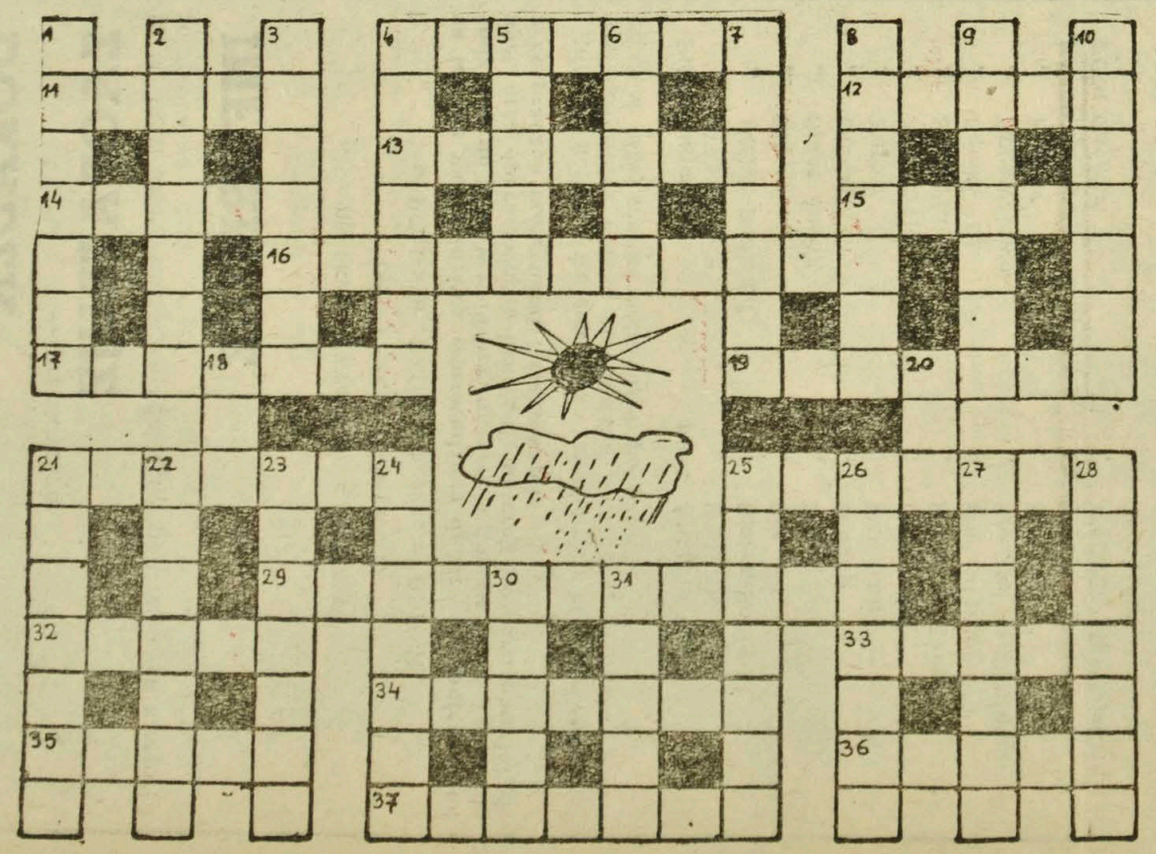

Poziomo

4. Pradziadek surowca na zeszyt. 11. Może być nieba. 12. Legalne leniuchowanie. 13. Nieprzyjemności na twarzy. 14. Wiadomość zza kratek. 15. Coś do brzdąkania. 16. Obłożony budzikami. 17. Kumpel Fafika, albo zakochany pajac. 19. Groźne rozróbki. 21. W „Przekroju" jest z Cedetu. 25. Wodolejka. 29. Byli tacy wojacy, najczęściej z wąsami. 32. Podobno rodzaj mowy. 33. Dziewięciu do koncertowania. 34. To, co wokół. 35. Uciecha na wodny urlop. 36. Przyjemny drobiażdżek. 37. Nie do rytmu.

Pionowo

1. Wzrok dziki i suknia... 2. Coś do pałaszowania. 3. Mąka, DDT, puder. 4. Tam wojskowa zabawa. 5. Znają go przemytnicy i złodzieje. 6. Targali. 7. Ale miał głos! 8. Mały, skrzydlaty i z pierzem. 9. Defekt stopy. 10. Nabijają się, z czego tylko można. 18. Pierwszy kociak. 20. Miłosny zaimek. 21. Każdy ucieka od tego ględziarza. 22. Na wycieczce najlepsza przy ognisku. 23. Jest za miastem. 24. Nieznana milionerowi. 25. Na przykład Zagłoba. 26. Zdrój jak się patrzy. 27. Facet z batem. 28. Twierdza od tyłu. 30. Specjalność donżuana. 31. Nie przetłumaczysz tego na inny język.

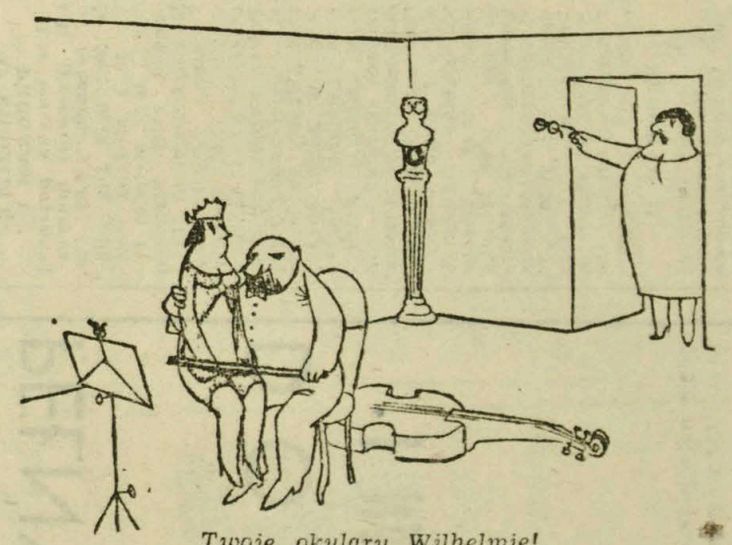

Twoje okulary Wilhelmie!

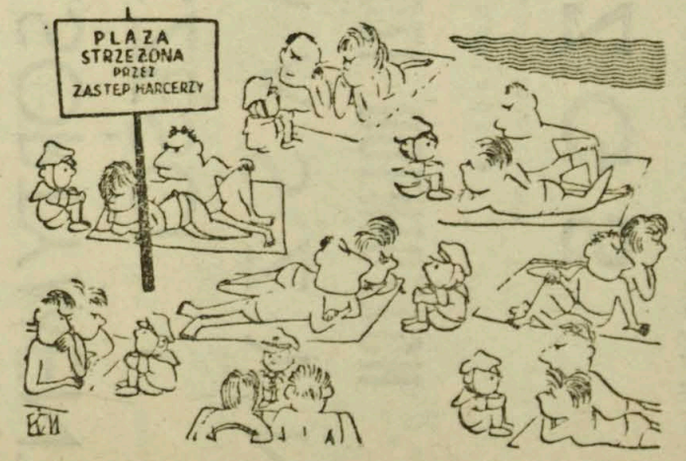

rys. Kazimierz Mozolewski

Zamorski paszport „PUSZYNKI"

Jedno ze szczeniąt kosmicznej podróżniczki „Strielki" zrobiło, jak wiadomo, „dyplomatyczną karierę". Mała „Puszynka" podarowana została przez premiera Chruszczewa i jego żonę, Ninę Pietrownę — małżonce prezydenta Stanów Zjednoczonych, Kennedy'ego.

Przed podróżą za ocean „Puszynce" wystawiono specjalny paszport zagraniczny, do którego wpisano następujące dane „życiorysowe" sławnego szczenięcia:

Rodzice: „Strielka" i „Puszek".
Data przyjścia na świat: 30 listopada 1960 r.
Waga: 6 kg.
Rasa: pies nierasowy, praprzodkowie nieznani.

— Dlaczego wybrano właśnie „Puszynkę"? — z takim pytaniem zwrócił się do kierownictwa „psiego rezerwatu kosmicznego" Akademii Nauk ZSRR korespondent dziennika „Trud".

Odpowiedź brzmiała: — „Puszynka" jest wyjątkowo poważna i posiada zrównoważony charakter. Poza tym jest najładniejsza ze wszystkich szczeniąt „Strielki".

Przejście „Puszynki" do „pracy dyplomatycznej" skreśliło ją z listy kandydatów do lotu w Kosmos. Tak więc „Puszynka" straciła szansę podróżowania w którejś z kolejnych rakiet kosmicznych ZSRR.